WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

MIESIĘCZNIK • UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

GRUDZIEŃ 2003

10 (106)

PL ISSN 1233-216X

Rok 13 Egzemplarz bezpłatny

Artur Popek, Syriusz, psia gwiazda, 2003

Wszelkiej pomyślności, zdrowia, sukcesów członkom społeczności akademickiej naszego Uniwersytetu i Ich Bliskim na Święta Narodzenia Pańskiego oraz na wszystkie dni Nowego, 2004, Roku

Życzy Rektor UMCS
prof. dr hab. Marian Harasimiuk

KRONIKA REKTORSKA

3 XI odbyło się posiedzenie kolegium rektorskiego. Wsród gości i interesantów Magnificencji byli m.in. redaktor Zbigniew Miazga z „Dziennika Wschodniego" oraz mgr Iwona Karyszkowska, kierownik Działu Spraw Osobowych i Rozwoju Kadr Naukowych. **4 XI** w Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka" uroczyście zainaugurowano z udziałem władz rektorskich naszej uczelni, licznie przybyłych zaproszonych gości, nowy rok akademicki w Europejskim Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Szerzej na ten temat w bieżącym numerze. **6 XI** rektor Marian Harasimiuk uczestniczył w uroczystości nadania doktoratu honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego profesorowi Bernhardowi Voglowi, przewodniczącemu Fundacji Konrada Adenauera. **7 XI** Rektor z prorektorem Krzysztofem Stępnikiem uczestniczyli w Warszawie w konferencji „Modele współpracy uczelni publicznych i niepublicznych – stan obecny i perespektywy". W tym dniu na spotkaniu z Zespołem wizytującym z ramienia Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej Instytut Matematyki UMCS spotkał się prorektor Stanisław Chibowski, a w posiedzeniu Kapituły Nagrody Gospodarczej Województwa Lubelskiego władze naszej uczelni reprezentował prorektor Karol I. Wysokiński. **7-8 XI** Rektor w Łodzi brał udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. **9-11 XI** rektor Harasimiuk przebywał w Londynie, gdzie odbył spotkania z władzami i działaczami Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie oraz Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. W uroczystościach Święta Niepodległości w naszym mieście władze UMCS reprezentował prorektor Krzysztof Stępnik. **12 XI** Rektor wręczył nominacje nowym profesorom UMCS. Otrzymali je doktorzy habilitowani: Marzena Bernatowicz i Beata Dąbrowska (obie z Wydz. Artystycznego), Maciej Bałtowski (Wydz. Ekonomiczny), Ryszard Radzik, Marek Hetmański, Teresa Pękala (z Wydz. Filozofii i Socjologii), Czesław Kępski (Wydz. Pedagogiki i Psychologii), Witold Mozgawa (Wydz. Mat. Fiz. Inf.), Henryk Cioch (Wydz. Prawa i Administracji), Piotr Wlaź (Wydz. BiNoZ). **13-15 XI** rektor Harasimiuk, z racji pełnionej funkcji, przewodniczył posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, które odbywało się w Gdańsku. **17 XI** Rektor z ekscelencją arcybiskupem lubelskim ks. prof. dr. hab. Józefem Życińskim otworzyli w Muzeum UMCS wystawę „Początki chrześcijaństwa na Lubelszczyźnie". **18 XI** Rektor uczestniczył w uroczystościach poświęconych 25 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, które odbywały się w Kazimierzu Dolnym, część imprez miała miejsce w naszym Kolegium Sztuk Pięknych. **20 XI** Rektor przyjął członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej wizytującej naszą pedagogikę, a o godzinie 10.00 otworzył, odbywającą się w Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, międzynarodową konferencję „Profesor Jan Karski. Człowiek – Bohater –Uczony", połączoną z otwarciem okolicznościowej wystawy ilustrującej losy Jana Karskiego po wybuchu II wojny światowej, jego działalność kurierską oraz pracę naukową i dydaktyczną w

Georgetown University po roku 1945. Wieczorem rektor Harasimiuk, dziekani Leszek Leszczyński i Ziemowi J. Pietraś oraz goszczący na konferencji profesor Peter Krogh, dziekan Wydziału Służby Zagranicznej Georgetown University, przeprowadzili rozmowy na temat powołania w naszej uczelni nowego kierunku studiów służby dyplomatycznej we współpracy z tą amerykańską uczelnią. **21 XI** w Kawiarni Artystycznej „Hades" rektor Harasimiuk z Małżonką uczestniczyli w połączonej z koncertem promocji książki Krystyny Prońko. **24 XI** listopada Rek-

tor wyjechał do Biłgoraja na posiedzenie Rady Patronackiej Kolegium UMCS, towarzyszyli mu zastępca dyrektora administracyjnego inż. Jacek Ginalski oraz prorektor Krzysztof Stępnik. **25 XI** Rektor wręczał słuchaczom i studentom Polonijnego Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców indeksy podczas specjalnej uroczystości. Następnie z kierownictwem i pracownikami Akademickiego Radia Centrum omawiał sytuację rozgłośni. Tego samego dnia w Kazimierzu Dolnym odbyło się spotkanie przedstawicieli jednostek wiodących MAN oraz KDM (komputerów dużej mocy), podczas którego podpisano umowę z Konsorcjum PIONIER, regulującą współpracę wszystkich podmiotów biorących udział w uruchomieniu i eksploatacji sieci światłowodowej budowanej przez i dla środowiska naukowego. W imieniu ośrodka lubelskiego umowę podpisał prorektor Karol I. Wysokiński. Wcześniej, 19 września, na podobnym spotkaniu w Warszawie podjęto uchwałę o wykorzystaniu części dodatkowych 22 mln złotych na budowę odcinka Radom–Puławy–Lublin szybkiej 10 GB sieci optycznej, która ma powstać do końca czerwca 2004 r. „Trudno jest przeceniać znaczenie tej inwestycji dla lubelskiego ośrodka naukowego. Jest to inwestycja ważna dla całego regionu, gdyż zgodnie z zawartym porozumieniem sieć będzie, w miarę możliwości, udostępniana administracji samorządowej" – powiedział po spotkaniu prorektor Wysokiński. **26 XI** odbyło się posiedzenie Senatu Akademickiego naszej uczelni.

EMP

Fot. *Elżbieta Mulawa-Pachoł*
Stefan Ciechan
Maciej Przysucha

71 MILIONÓW RAZY UMCS!

Zakończona niedawno w Niemczech wystawa o Wandalach zorganizowana przez Instytut Archeologii UMCS, Muzeum Zamojskie w Zamościu i Centrum Kultury Dolnej Saksonii w Bevern przynosi pierwsze wyniki analiz, między innymi efektów medialnego odbioru tego przedsięwzięcia. O wystawie – jak dokumentuje to specjalne zestawienie – pisano przynajmniej **251** razy, co stanowi zdaniem specjalistów około **70%** wszystkich publikacji prasowych. Poniższe szacunki oparte zostały wyłącznie na zgromadzonych przez organizatorów wycinkach prasowych i innych drukach odnoszących się do wystawy. Jest to dokumentacja, która mówi o obecności wystawy zarówno w wielkich dziennikach, takich jak „Die Zeit", „Die Welt" czy „Frankfurter Allgemeine Zeitung", cieszących się wielosettysięcznymi nakładami, jak również w lokalnych gazetach, których nakłady oscylują w granicach nie mniejszych niż 100 000 i drukach periodycznych. Na podstawie skomplikowanych wyliczeń ustalono, że nazwa UMCS uzyskała minimalny wskaźnik percepcji jednostkowej rzędu **71 000 000** jednostek, co oznacza, że tyle razy zwrócono uwagę na imię naszego Uniwersytetu. Przy założeniach, że średnią „służebność" gazety codziennej wyznacza się na 1,8 jednostki, wskaźnik ten podniesie się do około **150** milionów!

Wskaźnik ten jednak nieustannie rośnie z racji druków kolekcjonerskich, takich jak chociażby wielki katalog wystawy, specjalny zeszyt pisma „Vernissage" poświęcony w całości temu przedsięwzięciu, czy na przykład... podkładki pod piwo, które już znalazły się w katalogach bierologicznych, podlegają wymianie, uzyskują rosnąca wartość i obieg antykwaryczny.

Należy też pamiętać o funkcji strategii reklamowej wystawy. Na przykład umieszczenie jej w książeczce opłat za energię Nadwezerskiej Korporacji Energetycznej pozwoliło na jej dotarcie natychmiast do około 140 000 rodzin, a ten wskaźnik percepcji reklamy ma wartość aż 2,8 jednostki.

Gdyby do tego dodać jeszcze wyniki relacji telewizyjnych, radiowych, oddźwięk imprez towarzyszących wystawie i efekt wcale niebagatelnej „ustnej propagandy" roznoszonej przez zwiedzających historię Wandalów, to wskaźniki te urosłyby jeszcze znaczniej.

EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
BIBLIOTEKA UMCS

GRATULUJEMY • GRATULUJEMY

Wydawnictwu UMCS dwóch rzeczy, dwóch wydarzeń. Pierwsze z nich to wydanie nietypowej książki autorstwa **Krystyny Prońko** *Subtelna gra* zawierającej teksty i nuty wraz z płytą wersji melodycznej. To pierwsza taka pozycja, jak zapewnia dyrektor Wydawnictwa Andrzej Peciak, będą następne.

Drugą sprawą zasługującą na wyróżnienie jest zorganizowanie w Księgarni Uniwersyteckiej „Jesiennej promocji", podczas której od 27 listopada do 6 grudnia można było kupić wszystkie książki Wydawnictwa UMCS z 10% rabatem.

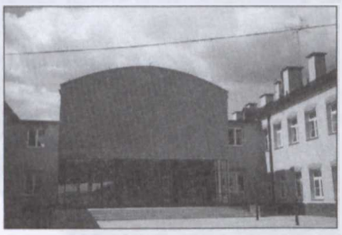

Wszystkim osobom i firmom zaangażowanym w adaptację budynków przy al. Kraśnickiej przeznaczonych na siedzibę Instytutu Nauk o Ziemi. A były to uniwersyteckie służby remontowo-budowlane oraz Przedsiębiorstwo Viva i lubelskie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, dzięki pracy i zaangażowaniu których siedziba naszego Instytutu otrzymała Kryształową Cegłę, zajmując I miejsce w kategorii modernizacji obiektów w konkursie na najlepsze obiekty wybudowane na Lubelszczyźnie.

Dr. **Romualdowi Kołodziejowi** wykonania pięciometrowej repliki pastorału papieskiego. Pomnik stanął na dziedzińcu kościoła farnego w Kazimierzu Dolnym.

■

Naszym Czytelnikom, ze szczególnym uwzględnieniem Współpracowników i Przyjaciół, udanych, w rodzinnej atmosferze, Świąt Bożego Narodzenia i samych sukcesów w Nowym Roku życzy

Zespół Redakcyjny
WIADOMOŚCI
UNIWERSYTECKICH

ZDANIEM BLONDYNKI

Listopadowa aura nastraja do wspomnień, do nostalgii. Z takimi uczuciami wspominam swoje lekcje łaciny w szkole średniej, które wówczas były traktowane przez nas, uczniów, jako dodatkowe, niepotrzebne obciążenie. A po latach wiem, że nie zrobię błędu w tytułach magnificencja, ekscelencja, eminencja..., a już widziałam koperty adresowane do prorektorów Magnificencjo czy do rektora Eminencjo. Po prostu: Disce, puer, latine... i nie tylko puer.

POSIEDZENIE KONFERENCJI REKTORÓW UNIWERSYTETÓW POLSKICH W GDAŃSKU

W dniach 13-15 listopada b.r. w Uniwersytecie Gdańskim odbyło się kolejne, czwarte już w tej kadencji, posiedzenie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Andrzej Ceynowa w krótkim powitalnym wystąpieniu przedstawił historię oraz stan obecny i perspektywy rozwojowe goszczącej nas uczelni.

Roboczą część obrad jak zwykle rozpoczął przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej prof. Stanisław Chwirot. Na jego wniosek rektorzy udzielili akredytacji kolejnym kierunkom studiów – kierunkowi dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego i w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego oraz kierunkowi historia prowadzonemu przez Wydział Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej. Rektorzy podjęli także uchwałę w sprawie jak najszybszego wprowadzenia Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej do European Network of Quality Assurance Agencies (ENQAA). Prof. Chwirot przedstawił także informację o realizacji Programu Mobilności Studentów MOST. W semestrze zimowym uniwersytety wysłały na semestralne studia za granicą 279. studentów, a przyjęły 275.

Prof. Marek Kręglewski, dyrektor dotychczasowego Uniwersyteckiego Centrum ds. Informatyzacji, a od 14 listopada, decyzją rektorów Międzyuniwersyteckiego Centrum Informatyzacji (MUCI) złożył sprawozdanie z przebiegu prac nad wprowadzeniem Systemu Elektronicznej Legitymacji Studenckiej (SELS) oraz Uniwersyteckiego Systemu Obsługi Studentów (USOS). Była to informacja przedwstępna, poprzedzająca spotkanie uniwersyteckich pełnomocników ds. informatyzacji, które odbyło się w Poznaniu 27 listopada b.r.

„Sprawozdawczą" część obrad zakończył prof. Wojciech Maciejewski, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji ds. Programów Międzynarodowych przedstawiając aktualne działania Komisji mające na celu ułatwienie uczelniom wykorzystywanie funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Przedmiotem prac Komisji są także niezwykle ważne zagadnienia własności intelektualnej. Najbliższe posiedzenia UKProM w grudniu 2003 roku i w marcu 2004 roku będą poświęcone właśnie tym zagadnieniom.

Zaproszony gość posiedzenia KRUP, prof. Marek Rocki, rektor Szkoły Głównej Handlowej i przewodniczący Komisji ds. Finansowania Szkolnictwa Wyższego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, przedstawił stan prac nad nowym algorytmem podziału dotacji na działalność uczelni wyższych. W sytuacji, kiedy Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu odeszło od dotychczasowego algorytmu opierając podział środków na działalność dydaktyczną uczelni państwowych na nieznanych kryteriach, koniecznym stało się podjęcie działań na rzecz wprowadzenia nowych, przejrzystych kryteriów finansowania uczelni. Prof. Rocki przedstawił model symulacyjny, opracowany przez Komisję, pozwalający na wstępne określenie poziomu finansowania uczelni na podstawie danych o jej potencjale dydaktycznym i personalnym. Symulacja ta dostępna jest na stronie internetowej: *www.krue.pl*.

Tematem wiodącym spotkania w Gdańsku były studia doktoranckie – perspektywy realizacji dotychczasowych i rozwój nowych, szczególnie w obecnej sytuacji braku przejrzystego finansowania tychże przez MENiS. Rektorzy, uznając jednomyślnie tę sprawę za priorytetową, postanowili o powołaniu zespołu do szczegółowego opracowania zagadnień studiów doktoranckich, a prof. Stanisław Lorenc, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i wiceprzewodniczący KRUP, zadeklarował zorganizowanie roboczego spotkania w tej sprawie wszystkich uniwersyteckich prorektorów ds. kształcenia.

15 listopada, w sobotę, rektorzy ustalali miejsca kolejnych spotkań KRUP – w marcu będzie to Gniezno i spotkanie organizowane przez UAM, na przełomie maja i czerwca – Olsztyn i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski obchodzący 5-lecie swego powołania, a na jesieni posiedzenie w Uniwersytecie Jagiellońskim połączone ze spotkaniem z rektorami uniwersytetów francuskich.

Przewodniczący KRUP, rektor UMCS prof. Marian Harasimiuk przedstawił także zagadnienia włączenia się polskich uczelni w obchody Międzynarodowego Roku Geofizycznego w roku 2007/2008. Uniwersytety polskie wniosły niebagatelny wkład w światowe badania geofizyczne, stąd też postanowiono powołać zespół pod przewodnictwem prof. Jani z Uniwersytetu Śląskiego, który zajmie się przygotowaniem naszego udziału w tych obchodach.

Końcową część spotkania poświęcono pracom nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym. Stan zaawansowania tych działań przedstawił członek zespołu ds. ustawy prof. Jan Kopcewicz, rektor UMK. Rektorzy jednomyślnie uchwalili stanowisko w tej sprawie Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich:

Rektorzy, zgromadzeni na posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w Uniwersytecie Gdańskim, jednomyślnie wyrażają gorące poparcie dla projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, opracowanego przez zespół pod przewodnictwem prof. Jerzego Woźnickiego.

Rektorzy oczekują jak najszybszego wprowadzenia nowej ustawy, pod obrady Sejmu chcąc pod jej rządami rozpoczynać nowy rok akademicki 2003/2004.

Rektorzy wyrażają opinię, iż zadaniem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich jest stwarzanie atmosfery sprzyjającej przyjęciu ustawy przez Parlament w jak najbliższym czasie poprzez podejmowanie działań propagujących idee zawarte w jej projekcie, również poprzez docieranie z nimi do polityków i parlamentarzystów.

Sprawozdanie przygotował:
Prof. dr hab. Zbigniew Krupa
Sekretarz Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich

Szybko, od serca – nie zawsze dobrze

Pochwaliłem się niedawno na łamach WU pierwszymi w dziejach lubelskiej archeologii profesorami tytularnymi i popełniłem kilka nieścisłości przy opisie postaci prof. **Sławomira Kadrowa.** *De facto* jest on bowiem pierwszym w historii profesorem lubelskiego chowu, gdyż nominację otrzymał już w kwietniu 2003 roku. Studia ukończył w roku 1980, co oznacza, że ma 47 lat. W Chełmie pełnił funkcję konserwatora ds. zabytków archeologicznych na województwo chełmskie, bo urzędu konserwatorskiego w naszym rozumieniu wtedy jeszcze nie było. W Instytucie Archeologii i Etnologii PAN w Krakowie pracuje bez przerwy od 16 lat, a z mojej notatki można było zrozumieć, że od niedawna. Jest też autorem stu kilkudziesięciu prac naukowych, 40 opublikowanych w językach kongresowych, z czego 10 w renomowanych wydawnictwach zachodnich. Zawsze też podkreśla swoje lubelskie korzenie.

Z pokorą uzupełniam te informacje, a profesora Kadrowa – mojego Kolegę – serdecznie przepraszam. Reszta jak w tytule.

Andrzej Kokowski

Z PRAC SENATU

Posiedzenie 26 listopada

Obrady Senatu Akademickiego UMCS poprzedziło wręczenie nagrody jubileuszowej dr. Henrykowi Kowalskiemu z okazji 30-lecia pracy zawodowej oraz nominacji na stanowiska profesorów zwyczajnych prof. dr hab. Bożenie Pomorskiej, prof. dr hab. Birucie Skrętowicz i prof. dr. hab. Wiesławowi Gruszeckiemu.

W porządku obrad Senatu znalazły się sprawy dotyczące m. in. nadania tytułu doktora honoris causa UMCS prof. dr. Williamowi Arturowi Kirkowi, uchwały w stulecie uzyskania Nagrody Nobla przez Patronkę Uczelni, Regulaminu Centrum Badawczego UMCS, głównych rozwiązań w projekcie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym", posiedzeń Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) i Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), przygotowań do Kongresu Rektorów, wniosków UMCS o fundusze strukturalne, a także sprawy osobowe i bieżące.

Część merytoryczną posiedzenia zainicjowało przyjęcie przez Senat Akademicki UMCS uchwały w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa UMCS prof. dr Williamowi Arturowi Kirkowi. Ponadto, Senat podjął uchwałę w stulecie uzyskania Nagrody Nobla przez Patronkę Uczelni.

W dalszej części posiedzenia, senatorowie dyskutowali nad projektem Regulaminu Centrum Badawczego UMCS, który przedstawił prorektor prof. dr hab. Karol I. Wysokiński.

Rektor zaprezentował główne rozwiązania zawarte w projekcie z 31 października 2003 r. ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym". W dyskusji nad założeniami projektu ustawy głos zabrali m.in. prof. Kidyba, prof. Stelmasiak, prof. Gmiterek, prof. Pomorski, prof. Woźniakiewicz-Dziadosz, prof. Złotkiewicz, prof. Węcławski, dr Kaczor.

Rektor przedstawił sprawozdanie z posiedzenia prezydium KRASP, które odbyło się 7 i 8 listopada w Łodzi, a także posiedzenia KRUP (14 i 15 listopada w Gdańsku). W trakcie posiedzenia KRUP dyskutowano m.in. kwestię przygotowania ankiety dotyczącej przystosowania poszczególnych wydziałów do procesu bolońskiego, problem studiów doktoranckich na poszczególnych uczelniach, sprawy finansowania szkolnictwa wyższego. Głównym tematem posiedzenia prezydium KRASP były sprawy dotyczące m.in. projektu ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym", problemu zamówień publicznych oraz współpracy z uczelniami zagranicznymi.

W dalszej części obrad prorektor prof. dr hab. Jan Pomorski przedstawił sprawozdanie z przygotowań do Kongresu Rektorów, który odbędzie się w Lublinie 28 kwietnia – 1 maja 2004 r. z okazji rozszerzenia Unii Europejskiej, a którego gospodarzem będzie nasz Uniwersytet. Ponadto, prof. dr hab. Karol I. Wysokiński poinformował zebranych o losach wniosków UMCS o fundusze strukturalne.

Senat Akademicki powołał dra hab. Andrzeja Radomskiego z Wydziału Humanistycznego na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS.

W sprawach bieżących prorektor prof. dr hab. Stanisław Chibowski zwrócił się z prośbą do dziekanów o przesłanie informacji na temat obciążeń dydaktycznych nauczycieli akademickich. Prof. Pomorski omówił przesłany przez MENiS projekt umowy między Ministrem Edukacji Narodowej i Sportu RP a Ministerstwem Oświaty i Nauki Ukrainy w sprawie Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Prof. Wysokiński poinformował o podpisanej przez Uniwersytet umowie konsorcjum, która reguluje współpracę w zakresie budowy i eksploatacji sieci światłowodowej. Ponadto dyrektor administracyjny UMCS inż. Maciej Grudziński poinformował zebranych o zarządzeniu Rektora w sprawie dni wolnych od pracy w okresie świątecznym (24 XII 2003–2 I 2004) oraz talonach dla pracowników uczelni.

Robert Wąsiewicz

SPROSTOWANIE

W informacji o zmianach organizacyjnych w UMCS zawartej w relacji z Prac Senatu w „WU" z listopada 2003 roku pojawił się błąd dotyczący sprawy przekształcenia Zakładu Fizyki Stosowanej w Zakład Fizyki Molekularnej w Instytucie Fizyki UMCS. Pragnę wyjaśnić, iż sprawa ta nie była rozpatrywana na posiedzeniu Senatu.

Za zaistniały błąd bardzo przepraszam.

Autor

PROMOCJA W LONDYNIE

W londyńskiej siedzibie Polskiego uniwersytetu na Obczyźnie i Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego 7 listopada odbyła się promocja książki Jana Wiktora Sienkiewicza *Polskie galerie sztuki w Londynie w drugiej połowie XX wieku*, wydanej staraniem naszej oficyny wydawniczej. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objęli **Cicely Sauders** (Dama Królestwa Brytyjskiego), **Ryszard Kaczorowski** (ostatni Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej na Uchodźctwie), **Stanisław Komorowski** (Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie) oraz Rektorzy: prof. **Wojciech Falkowski** (PUNO) i prof. **Marian Harasimiuk**.

Uroczystość zgromadziła wielu gości, obecny był ambasador Komorowski z małżonką, Pani Kaczorowska, działacze emigracyjni z całej Wielkiej Brytanii oraz liczne grono zaproszonych gości.

Promowana książka, zawiera bardzo szczegółowe i wyczerpujące opracowanie wszelkich zagadnień związanych z działalnością polskich galerii sztuki w Londynie w drugiej połowie XX wieku. Jak powiedział prof. dr hab. Mieczysław Paszkiewicz: „Monografia ta daje opis powstania i dziejów najważniejszych polskich galerii sztuki współczesnej w Londynie, a – co więcej – omawia niekiedy szczegółowo życiorysy i przebieg twórczości artystów, którzy w tych galeriach wystawiali. Przy tym Autor uwzględnia nie tylko Polaków, ale artystów innych narodowości – w tym Anglików, twórców z wielu krajów kontynentu europejskiego oraz Azji i Afryki. Podkreślić należy fakt, iż Autor, niewywodzący się z polskiego Londynu, z tak dużą wnikliwością potrafił oddać te wszystkie zjawiska w twórczości, zwłaszcza polskich artystów i działalności polskich galerii sztuki, które łączyły w sobie ocenę doświadczeń sztuki polskiej i najnowszych osiągnięć w sztuce światowej XX wieku. Szeroka znajomość środowiska artystycznego w Londynie stawia autora publikacji w rzędzie nielicznych w Polsce znawców sztuki polskiej powstałej na emigracji po II wojnie światowej. Uważam książkę (a raczej księgę, biorąc pod uwagę jej rozmiary i wielostronny zawarty w niej materiał), za bardzo ważne i pożyteczne wydarzenie, wydawnictwo poświęcone problemom, które do tej pory doczekały się zarówno na gruncie angielskim, jak i polskim jedynie skromnych i fragmentarycznych opracowań".

Promocji towarzyszyła wystawa najpiękniejszych książek Wydawnictwa UMCS (ponad 200 tytułów). Znalazły się na niej niemal wyłącznie nowości uniwersyteckiej oficyny, a wśród nich podręczniki, monografie naukowe, literatura emigracyjna, pozycje poświęcone paryskiej „Kulturze", jej twórcom i autorom. Wszystkie one po zakończeniu wystawy przekazane zostały Bibliotece Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Z przyjemnością jako uczestniczka tej uroczystości chcę przekazać Państwu, że promowana pozycja i wszystkie prezentowane na wystawie książki wywołały podziw zgromadzonych, doceniających kunszt edytorski Wydawnictwa UMCS.

Krótki pobyt w Londynie, zaledwie 4-dniowy, pozwolił mi na przekazanie Państwu błyskawicznych refleksji. Mimo że Londyn jest zupełnie innym miastem europejskim niż miasta na kontynencie, począwszy od śniadań, a na ruchu ulicznym skończywszy, zadziwia i urzeka. Wstępy do większości państwowych muzeów są bezpłatne, doskonale funkcjonuje sieć metra i linii autobusowych. Mieszkańcy Londynu są bardzo przyjaźnie nastawieni do turystów, służą pomocą we wszystkich sprawach. Spacerując ulicami stolicy Imperium Brytyjskiego mamy świadomość, że było to państwo, w którym nie zachodziło słońce...

Elżbieta Mulawa-Pachoł

EUROPEJSKIE KOLEGIUM

INAUGURACJA W KOLEGIUM Polsko-Ukraińskim (refleksje doktorantów)

Ola Ihnatova (doktorantka II roku na Wydziale Politologii UMCS):

4 listopada 2003 r. w sali Widowiskowej Chatki Żaka Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej odbyła się inauguracja kolejnego roku akademickiego w Europejskim Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów (EKPiUU). Już trzeci rok z kolei wyższe uczelni Lublina przyjmują na studia doktoranckie absolwentów uczelni wyższych, głównie z Ukrainy.

Na ceremonię przybyli przedstawiciele władz uniwersytetów – założycieli EKPiUU z obu krajów, przedstawiciele władz miasta oraz liczni goście. Gospodarzami uroczystości byli rektor UMCS prof. **Marian Harasimiuk** oraz rektor KUL ks. prof. **Andrzej Szostek.** I chociaż w taki świąteczny dzień dużo mówić o problemach Kolegium nie wypadało, uniknąć tego tematu było nie sposób. Zwłaszcza kiedy chodzi o powstaniu na bazie Kolegium Uniwersytetu Polsko-Ukraińskiego.

Jeszcze 2 lata temu, podczas pierwszej inauguracji EKPiUU, obecni na uroczystej ceremonii prezydenci Polski i Ukrainy Aleksandr Kwaśniewski i Leonid Kuczma podkreślili, że powstanie Kolegium stanowi początek samodzielnego uniwersytetu polsko-ukraińskiego. Natomiast już dziś wiadomo, że ta sprawa szybko się nie załatwi. Przebywając rok temu w Lublinie prezydent RP zapowiedział utworzenie zespołu, który miał przygotować projekt ustawy powołującej uniwersytet. Natomiast z informacji dziennikarzy wynika, że najpierw musi być przygotowany projekt ustawy o szkolnictwie wyższym. Dopiero po jego przyjęciu przez Sejm będzie można tworzyć nową uczelnię w Lublinie.

Wbrew temu i innym problemom, zwłaszcza finansowym, w bieżącym roku akademickim studia na Europejskim Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów rozpoczęło 175 doktorantów, w tym około 50 na pierwszym roku. Większość doktorantów przyjęły UMCS oraz KUL.

Ludmiła Slesariewa (doktorantka I roku na Wydziale Nauk Społecznych (KUL):

O Uniwersytecie Polsko-Ukraińskim po raz pierwszy usłyszałam zanim zostało powołane Europejskie Kolegium. Było to po szczycie gospodarczym – 2000 w Krynicy podczas jednej z licznych konferencji prasowych, w których uczestniczyłam jako dziennikarz. Piękny pomysł na przyszłość: zakład naukowy kształcący elity polsko-ukraińskie, promujący nową mentalność, przyjazne stosunki między dwoma narodami. Coś na wzór Uniwersytetu Polsko-Niemieckiego powołanego leczyć rany przeszłości i pracować na zbliżenie. Szczerze mówiąc, nie od razu uwierzyłam w szybką i pomyślną realizację tego szlachetnego projektu. Moja wyobraźnia szybko skojarzyła twarze uśmiechniętych, wymieniających uściski prezydentów i przykre, niemające żadnego uzasadnienia relacje „szarych" obywateli z różnego rodzaju urzędnikami na granicy polsko-ukraińskiej. Po raz kolejny pomyślałam, że o dobrosąsiedzkich stosunkach można będzie mówić dopiero wtedy, kiedy przeciętni podróżnicy i funkcjonariusze zaczną uśmiechać się do siebie. Jeśli absolwenci przyszłego uniwersytetu potrafią pracować na rzecz takiego codziennego porozumiewania się, to powołanie nowej instytucji naprawdę miałoby sens.

Jako redaktorowi gazety „Dziennik Kijowski" za jakiś czas wypadło mi opracować materiały przekazane redakcji przez attaché prasowego Ambasady RP na Ukrainie. Był to szereg dokumentów, dotyczących założenia Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie. Na moich oczach projekt zaczął nabierać realnych kształtów. Wśród animatorów nowego ośrodka edukacji z radością zauważyłam nazwisko profesora Jerzego Kłoczowskiego, doktora *honoris causa* Narodowego Uniwersytetu „Akademia Kijowsko-Mohylańska". Pamiętałam, jak duże wrażenie wywarł wygłoszony przez niego wykład na audytorium kijowskiej uczelni.

Wówczas jednak jeszcze nie wyobrażałam siebie w roli doktorantki EKPiUU. Wpadłam na ten pomysł po pewnym przemyśleniu. Prowadząc w narodowym Radiu Ukrainy kulturoznawczą audycję dla młodzieży, niejednokrotnie zwracałam uwagę na to, jak duże zainteresowanie wzbudzają tematy, związane z polską sztuką i literaturą. Uczestnicząc we wspólnych polsko-ukraińskich imprezach kulturalnych, przekonywałam się, że wzajemne poznanie się Ukraińców i Polaków może być bardzo produktywne dla obu narodów. Odczuwałam chęć pracoyw tym właśnie kierunku. Szczególnie ucieszyłam się, że zostałam zakwalifikowana jako doktorantka do tak słynnej uczelni jak KUL. Przecież szerzenie pozytywnych, chrześcijańskich wartości uważam również za zadanie redakcji programów edukacyjno-wychowawczych, z którą związałam swoją pracę zawodową po ukończeniu uniwersytetu. Spodziewam się, że studia w EKPiUU nie tylko podniosą poziom mojej wiedzy, ale również wzbogacą mnie o nowe, świeże pomysły, których tak potrzebuje każdy dziennikarz.

Witalij Padałka (doktorant III roku na Wydziale Filozofii KUL, absolwent Narodowego Uniwersytetu „Akademia Kijowsko-Mohylańska "):

Moim zdaniem, inauguracja tego roku akademickiego dokładnie odpowiadała sytuacji, w jakiej Kolegium się znajduje. Gdyby była bardziej uroczysta, kontrastowałoby to z problemami, których Kolegium dotychczas nie może rozwiązać. Nieobecność przedstawicieli dwóch z trzech ukraińskich uczelni - założycieli też podkreślała niepewność, w której Kolegium ciągle pozostaje.

Chciałbym tutaj zaakcentować naprawdę wspaniałą wystawę zdjęć z polsko-ukraińskiego pogranicza autorstwa doktorantki Kolegium Magdy Kamoli zaprezentowaną podczas inauguracji. Ale nie kryję, że i ona pobudziła mnie do refleksji, że istnienie obok siebie Polaków i Ukraińców i ich wzajemne relacje nadal pozostają przepięknym materiałem dla dzieł sztuki, często nie uzyskują jednak poziomu efektywnej współpracy, co zresztą też emocjonalnie potwierdził dla wszystkich obecnych nieco niepokojący i raczej smutny dźwięk huculskiej trembity, towarzyszący inauguracji.

Szanowni Państwo,

W tym roku okres świąteczny trwać będzie w naszej uczelni nieco dłużej. Zgodnie bowiem z przepisami zarządzenia rektorskiego z 3 grudnia (cały tekst w „Monitorze") Uniwersytet nie będzie funkcjonował w normalnym trybie od 24 grudnia po południu aż do 2 stycznia 2004 r. Decyzja ta pozwoli na oszczędności w wysokości ok. 200 tys. złotych.

Druga dobra wiadomość jest taka, że wszyscy uprawnieni pracownicy UMCS otrzymają świąteczne talony. W zależności od wysokości wynagrodzenia zróżnicowana będzie kwota poszczególnych talonów. Nie wiadomo jeszcze, gdzie i kiedy będzie można przyznane talony realizować, trwa bowiem postępowanie przetargowe; na talony wydatkowana będzie kwota blisko 500 tys. złotych z funduszu socjalnego.

Redaktor Naczelna

NAGRODZENI PRACOWNICY

3 grudnia Prorektor ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą prof. dr hab. Karol I. Wysokiński wręczył nagrody jubileuszowe pracownikom inżynieryjno-technicznym UMCS. Wyróżnieni zostali ci, którzy przepracowali co najmniej 20 lat. Prorektor uroczyście wręczając dyplomy w sali Senatu UMCS podziękował za pracę dla Uniwersytetu, życzył wszystkim zdrowia i radosnych Świąt Bożego Narodzenia.

Jednym z nagrodzonych został mgr Roman Kazański, od 30 lat zatrudniony w Instytucie Fizyki UMCS.

– Gdy po ukończeniu studiów pracowałem w Tomaszowie Lubelskim jako nauczyciel fizyki, otrzymałem ofertę pracy w Instytucie Fizyki UMCS - opowiada mgr Kazański – Niestety, pełnomocnik ministra ds. zatrudnienia nie zgodził się; miałem bowiem „przydział" do Tomaszowa. Wtedy wstawił się za mną prof. Longin Gładyszewski. Udało się, otrzymałem wymarzoną pracę! Roman Kazański od 3 października 1974 roku opiekuje się pracownią elektroniki w Instytucie Fizyki UMCS. Jest odpowiedzialny za to, żeby działał sprzęt, zgłasza do warsztatu usterki, pomaga studentom.

– Miałem szczęście, że pracę udało mi się połączyć z hobby – przyzna je mgr Kazański. Bywały takie tygodnie, że żona się denerwowała, bo zamiast wracać po południu do domu na obiad, ja siedziałem w pracowni elektroniki, sprawdzałem obwody wykonane przez studentów, albo pisałem dla nich skrypty, m.in. z opisem zadań do samodzielnego wykonania.

Roman Kazański twierdzi, że nigdy nie żałował wyboru miejsca pracy: - Radość z zajmowania się elektroniką rekompensuje mi marne zarobki na naszej uczelni.

Agata Fijuth

Prorektor Karol I. Wysokiński wręcza mgr Romanowi Kazańskiemu nagrodę jubileuszową z okazji 30-lecia pracy

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ II

EWOLUCJA MATERII, EWOLUCJA ŚRODOWISKA

Dobiesław Nazimek

Nowe Uniwersum

Zastanówmy się jednak nad wartościami stałych fizycznych, takich jak stała grawitacji, masa Plancka, długość elementarna czy czas Plancka albo nad ogromną różnicą mas elektronu i protonu. Jeżeli policzymy prawdopodobieństwo istnienia takiego Wszechświata o takich właściwościach, to dostaniemy liczbę 10^{-229}. Jest niesłychanie małe prawdopodobieństwo, co prawda różne od zera, jednak gdy uświadomimy sobie, że wygrana w „totolotka" (6 trafnie wytypowanych liczb z 49) to zaledwie 1 do 14 milionów, to liczba ta nabiera innego wymiaru. Żyjemy więc w wyjątkowo mało prawdopodobnym Uniwersum. Jak więc to się stało, a może inaczej, co może się stać, jeżeli znanc nam wartości stałych fizycznych zmienimy. Taką analizę wykonywano wielokrotnie, a efekty jej są zaskakujące. Tak więc, jeżeli masa elektronu i protonu nie różniłaby się aż tak zacznie, nie byłoby stabilnych atomów. Gdyby stała grawitacji była zbyt mała, nie powstałyby protogalaktyki i gwiazdy, gdyby była zbyt duża, ewolucja gwiazd byłaby zbyt szybka i nie wykształciłyby się wszystkie pierwiastki, jakie znamy. Z tego powodu zupełnie innego sensu nabiera myśl o biogeniczności Uniwersum. Ono jest rzeczywiście niesłychanie biogeniczne, a wszystkie znane nam wartości stałych fizycznych muszą być właśnie dokładnie takie, jakie są, aby mogło dojść do kreacji życia we Wszechświecie. Należy sobie jednocześnie uświadomić, że wszystkie te wartości, które teraz analizujemy, zostały już „zaszyte" w postaci informacji na samym początku Wielkiego Wybuchu.

Z tego wynika, że albo wygraliśmy w jakiejś „kosmicznej ruletce" główną wygraną, albo istnieją inne racjonalne przesłanki ewolucji Wszechświata, które mogą czy też wręcz muszą w pewnym momencie dać w wyniku takie Uniwersum o takich a nie innych właściwościach.

Myśl, że żyjemy w wyjątkowo mało prawdopodobnym Uniwersum jest wyjątkowo trudna do akceptacji i spowodowała ona, że wielu fizyków podjęło próbę modyfikacji (podważyć się nie dało) standardowej teorii Wielkiego Wybuchu. Powstała teoria wielości wszechświatów i zasada atropiczna. Należy jednak nadmienić, że prowadzone badania satelitarne sugerują, że Wielki Wybuch był tylko raz. To niesłychanie małe prawdopodobieństwo istnienia naszego Uniwersum nabiera innego wymiaru, jeżeli przyjąć, że była możliwa (a w zasadzie jest nadal możliwa) kreacja różnych wszechświatów. Czas „życia" tych najbardziej nieprawdopodobnych (ze względu na stałe fizyczne) był równy czasowi Plancka, a więc wynosił 10^{-43} sekundy. Potomne wszechświaty miały mieć zawsze nieco różniące się wartości stałych. Wynika z tego, że przy pewnych wartościach stałych fizycznych powinny istnieć inne Uniwersa, niekoniecznie biogenne, całkowicie odmienne od Wszechświata, w którym żyjemy. Ewolucja materii w takich odmiennych światach przebiegałaby zupełnie różnie, bo i sama materia byłaby inna. Czy możemy taką teorię zweryfikować eksperymentalnie? Czy postęp w dziedzinie unifikacji oddziaływań GUT z grawitacją daje nam taką szansę? Czy istnieją „bramy" do innych światów i czy ewolucja materii to tylko te pierwiastki, które znamy, czy też jest ona jeszcze wynikiem innych zmian? Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania po kolei, aby zrozumieć, gdzie mieszkamy i co nas czeka.

GDZIE MIESZKAMY

W 1958 roku Heisenberg ogłosił, że razem z Wolfgangiem Paulim odkryli zunifikowaną teorię pola. Po wygłoszeniu przez Pauliego wykładu na temat zunifikowanej teorii Heisenberga-Pauliego, Niels Bohr tak skomentował wystąpienie: „Wszyscy zgadzamy się co do tego, że wasza teoria jest szalona. Kwestia, która nas dzieli, to pytanie, czy jest ona wystarczająco szalona". Teoria okazała się niedostatecznie szalona i dopiero na początku lat osiemdziesiątych zauważono, że przełamując swoje uprzedzenia do niewidzialnych wymiarów, można sięgnąć po teorię Kaluzy-Kleinego.

Pierwsza wskazówka, że można próbować odnowić starą teorię i dopasować ją do odkryć wynikających z fizyki kwantowej, przyszła w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Zauważono, że istnieje alternatywna droga do wprowadzenia symetrii do fizyki. Kiedy starą, pięciowymiarową teorię Kaluzy-Kleinego, rozszerzy się do N wymiarów, istnieje pewna swoboda w nakładaniu symetrii na hiperprzestrzeń. Gdy zwinięciu uległ piąty wymiar, w metryce Riemanna pojawiło się pole Maxwella. Po zwinięciu N wymiarów z równań wyłania się pole Yanga-Millsa (model standardowy!). Jednak wyodrębnienie pola Yanga-Millsa z teorii Kaluzy-Kleina to dopiero pierwszy krok w kierunku pozyskania wielkiej unifikacji. Pojawiła się teoria supergrawitacji, ale i ona nie była w stanie opisać wszystkich problemów. Najwyższą symetrią, jaką supergrawitacja mogła włączyć, była $O(8)$, a to zbyt mało, aby pomieścić symetrię modelu standardowego. Supergrawitacja była więc jedynie krokiem, kolejnym krokiem w kierunku dziesięciowymiarowej teorii superstrun.

Jest to pomysł Edwarda Wittena i zakłada, że struny mogą drgać spójnie jedynie w dziesięciu wymiarach. Istotą teorii strun jest to, że potrafi ona wytłumaczyć naturę zarówno materii, jak też czasoprzestrzeni. Teoria strun zdaje się odpowiadać na wiele bardzo trudnych, lecz istotnych pytań dotyczących cząsteczek, na przykład dlaczego jest ich aż tak wiele. Teoria ta wyjaśnia ich rozmaitość drganiem struny około stu miliardów miliardów razy mniejszej od protonu. Każdy rodzaj wibracji odpowiada innemu rezonansowi lub cząstce. Struna jest tak mała, że w pewnej odległości jej rezonans i cząstka jest nie do rozróżnienia. Gdyby można było w jakiś cudowny sposób powiększyć cząstkę, to wówczas zauważylibyśmy, że nie jest ona wcale punktem, lecz rodzajem drgań wibrującej struny. Tak więc każdej cząstce elementarnej odpowiada charakterystyczny rezonans, który zachodzi tylko przy określonej częstotliwości. Z teorii strun wynika, że wszystkie cząstki elementarne są identycznie elementarne. Oznacza to, że neutrino nie jest bardziej elementarne od elektronu, a poszukiwanie „prawdziwie" elementarnej cząstki mija się z celem. Materia nie jest więc niczym innym jak tylko harmoniami stworzonymi przez wibrujące struny. Teoria strun, jak wspomniałem, wyjaśnia nie tylko właściwości materii, ale też właściwości czasoprzestrzeni. Poruszając się w czasoprzestrzeni, struna może wykonywać skomplikowaną sekwencję ruchów, może się rozpadać na mniejsze struny lub zderzać się z innymi, tworząc struny dłuższe. Kiedy obliczono, jakie ograniczenia struna nakłada na czasoprzestrzeń, okazało się, że z równań struny wyłaniają się równania Einsteina, bez uprzednich założeń. Tak więc teoria strun może opisać cząstki materii jako rezonans struny, potrafi również wyprowadzić równania Einsteina przy założeniu, że struna porusza się spójnie w czasoprzestrzeni. Ograniczenia na spójność są jednak niezwykle sztywne. Zabraniają one strunie poruszać się w trzech a nawet w czterech wymiarach. Zmuszają strunę do ruchu w określonej liczbie wymiarów tak, że jedyne „magiczne liczby" wymiarów dozwolone w teorii strun to dziesięć i dwadzieścia sześć. W tych wymiarach teoria strun jednoczy wszystkie podstawowe siły Wszechświata.

26 WYMIARÓW

Jednak należy podkreślić, że jedną z najgłębszych tajemnic strun stanowią wspomniane „liczby magiczne". Nie rozumiemy do końca, dlaczego jest ona zdefiniowana jedynie w dziesięciu lub dwudziestu sześciu wymiarach.

Najistotniejsza jest odpowiedź na to pytanie, czy nowa teoria jest w stanie odpowiedzieć na wcześniej postawione przez nas pytania dotyczące ewolucji materii i Wszechświata. Aby zweryfikować w pełni teorię strun, należy dysponować energią rzędu 10^{19} miliardów elektronowoltów. Jest to na dzisiejszym etapie badań praktycznie niemożliwe. Ale czy jednak nie istnieją inne, pośrednie, sygnały świadczące o poprawności teorii? Wydaje się, że tak. Mało tego wydaje się nam dziś, że zdają się wyjaśniać te pytania, na które pozornie nie znamy odpowiedzi. Poszukiwania np. supersymetrycznych cząstek s, które są partnerami zwykłych cząstek w promieniowaniu kosmicznym, mogą dać szansę zauważenia śladów samych superstrun (np. grawitino to supersymetryczny odpowiednik grawitonu, inne to s-kwarki, s-leptony itd.).

Dla nas istotna jest odpowiedź na pytanie, jakie konsekwencje rodzi teoria superstrun dla ewolucji materii i samego Uniwersum. Najistotniejsze dla nas pytania brzmią: dlaczego Uniwersum jest, jakie jest? A także dlaczego w ogóle jest i co było przed stworzeniem?

CO BYŁO PRZED STWORZENIEM

Wyniki badań satelitarnych dowiodły, że w promieniowaniu mikrofalowym (promieniowaniu reliktowym po Wielkim Wybuchu), którego ogólny przebieg jest zgodny z teoretycznymi przewidywaniami, pojawiają się niewielkie „zmarszczki", konieczne do wyjaśnienia grupowania się materii i powstawania pustych obszarów na przestrzeni miliardów lat świetlnych. Pozyskane wyniki badań satelitarnych były zgodne z teorią inflacyjną ekspansji Wszechświata. Przypomnijmy, że istotą teorii inflacyjnej jest to, że widzialny Wszechświat jest tylko maleńką cząstką o wiele większego wszechświata, którego granice leżą daleko poza zasięgiem naszych obserwacji. Dane satelitarne (satelita COBE) dowiodły, że dobrze rozumiemy historię Uniwersum od ułamka sekundy po Wielkim Wybuchu.

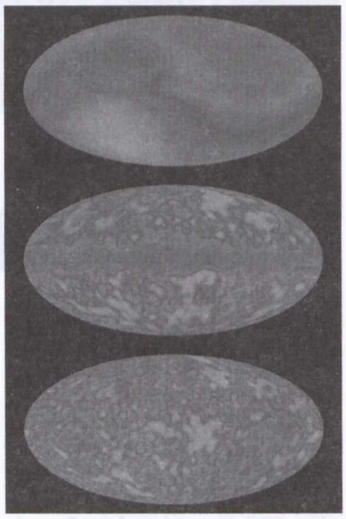

Rekonstrukcja trzech faz wczesnego Uniwersum na podstawie danych z satelity COBE

Ogólna teoria względności, jeśli doprowadzić ją do granic stosowalności, a to dzieje się, kiedy zadajemy pytanie o chwilę „zero", daje zupełnie bezsensowne odpowiedzi. Mówiąc prościej, teoria ta załamuje się przy bardzo małych odległościach. Oznacza to, że podczas Wielkiego Wybuchu efekty kwantowe były silniejsze od grawitacji. Tutaj konieczne jest zastosowanie kwantowej teorii grawitacji, a takiej nie ma. Jedynie teoria strun, a właściwie superstrun, może pomóc nam w opisie tak postawionego zagadnienia. Zastanówmy się, w jaki sposób dziesięciowymiarowy wszechświat podzielił się na cztero i sześciowymiarowy oraz jak wygląda nasz bliźniaczy wszechświat. W myśl teorii topologia takiego uniwersum, to topologia wnętrza rury. Wynika z tego, że nasz siostrzany wszechświat ma kształt swego rodzaju zakrzywionego, sześciowymiarowego torusa, a dokładnie ma kształt orbifoldu. Orbifold to uogólnienie stożka w wyższych wymiarach. Szczególnie istotne w tym rodzaju kształtu jest to, że czyniąc kilka założeń możemy wyprowadzić wiele właściwości kwarków i innych cząstek elementarnych.

Można więc założyć, że był sobie doskonały symetryczny wszechświat. W tym czasie wszystkie oddziaływania, w tym grawitacja, oddziaływania słabe i silne oraz elektromagnetyczne były zjednoczone przez superstruny. Cała materia i siły stanowiły część tego samego multipletu strunowego. Jednak taka symetria nie mogła

przetrwać. Dziesięciowymiarowy wszechświat, chociaż doskonale symetryczny, był niestabilny. Z tego powodu kwantowy efekt tunelowania do stanu niższej energii był nieunikniony. Gdy do tego doszło, nastąpiło przejście fazowe i symetria dziesięciowymiarowa została złamana. Ponieważ wszechświat zaczął się dzielić na dwa wszechświaty, cztero i sześciowymiarowy, nie był już symetryczny. Sześć wymiarów zwinęło się tak, jak zwija się „rurkę" o wymiarach czasoprzestrzenny.

No dobrze, rozumiemy z grubsza, jak to się stało, że Uniwersum jest i dlaczego jest, ale dlaczego jest takie nieprawdopodobne? Próbę odpowiedzi na to pytanie dają prace Stephena Hawkingsa. Hawkings razem ze swoim współpracownikiem Jamesem Hartlem rozpoczął badania od klasycznego wszechświata Einsteina, a następnie wykonał coś, co nie przyszło do głowy nikomu, kto miał tzw. zdrowy rozsądek, gdyż go skwantował. Wynik takiego podejścia dał zgoła nieoczekiwane, chociaż arcyciekawe rezultaty.

W rezultacie działań Hawkingsa powstała zupełnie nowa dyscyplina naukowa – kosmologia kwantowa. W pierwszym odruchu analizy wyników uzyskanych przez obu uczonych mamy zamiar je negować, co wynika głównie z faktu wielkości i złożoności Uniwersum. Słowo kwantowy i podejście kwantowe stosowaliśmy do mikroświata, świata cząstek elementarnych, a więc świata nieskończenie małego. Jednak gdy przeanalizujemy bez emocji argumenty obu fizyków, jesteśmy zmuszeni przyznać im rację z punktu widzenia formalizmu zapisu. Potraktowanie Uniwersum jako cząstki elementarnej, poprzez zastosowanie mechaniki kwantowej pociąga za sobą szereg konsekwencji, trudnych czasem myślowo do akceptacji, ale zdaje się odpowiadać na fundamentalne pytanie, dlaczego jest ono takie, jakie jest. Pamiętajmy, że punktem wyjścia dla teorii kwantowej jest funkcja falowa, opisująca wszystkie możliwe stany cząstki.

WNIOSKI HAWKINGSA

Pomysł potraktowania całego Wszechświata jako cząstki kwantowej nasunął Hawkingsowi takie oto niezwykłe wnioski:

• Wprowadzenie funkcji falowej, która opisuje zbiór wszystkich możliwych wszechświatów (pamiętamy nasze nieszczęsne niskie prawdopodobieństwo 10^{-229}), oznacza, że punktem wyjścia teorii musi być zbiór nieskończonych wszechświatów równoległych. Zgodnie z tym funkcja falowa wszechświata rozszerza się na wszystkie możliwe wszechświaty. W rezultacie oznacza to, że jest ona dosyć duża w pobliżu naszego Wszechświata (jest to założenie, ale słuszne, gdyż to Uniwersum znamy). Oznacza to, że przy takim podejściu nasze Uniwersum jest tym, którego oczekujemy i jest jednocześnie tym właściwym (tym samym „gubimy" nasze niskie prawdopodobieństwo, które nabiera zupełnie innego znaczenia).

• Rozpowszechnienie funkcji falowej na inne wszechświaty, nawet te, które ze względu na inne stałe fizyczne są abiogenne i mogą tam panować inne prawa fizyki i chemii (właściwości hybrydyzacji wiązania *sp* wcale nie musi posiadać· węgiel), powoduje, że mają prawo one istnieć (nawet jeżeli prawdopodobieństwo funkcji falowej jest małe).

• Cechą „przyrodzoną" mechaniki kwantowej jest efekt tunelowania. Oznacza to, chociaż prawdopodobieństwo jest niskie, że nasze Uniwersum może przetunelować do innego wszechświata, jak również to, że inne wszechświaty mogą przetunelować do naszego Uniwersum. Konsekwencje takiego tunelowania byłyby niezmiernie interesujące, chociaż piszący te słowa, „wolałby w tym momencie wyjść z kuchni".

• Jeżeli potraktujemy teorię Hawkingsa poważnie, to należy podkreślić, że mogą się w naszym Uniwersum, ale i w innych wszechświatach znajdować „bramy" łączące je, mające charakter tuneli czasoprzestrzennych. Teoria Hawkingsa zwana teorią „wszechświata potomnego" nie podaje praktycznego rozwiązania takich podróży, jednak daje nam zupełnie inny obraz Uniwersum. To właśnie w naszym Wszechświecie wśród miliardów miliardów wszechświatów równoległych mają panować warunki, czyli zbiór odpowiednich praw fizycznych, koniecznych do istnienia życia.

Inne, niesprzeczne z teorią kwantową Uniwersum Hawkingsa, a teoretycznie możliwe wyjaśnienie przedstawił Hugh Everett, który założył, że Wszechświat podczas swojej ewolucji (a więc podczas ewolucji materii) ulega nieustannemu „podziałowi" na pół (trochę tak jak bakteria, ale nie całkiem). Oznacza to, że również istnieje nieskończona liczba wszechświatów potomnych. Teoria wielu światów postuluje, że istnieją wszystkie możliwe (w teorii kwantowej jedynie te o największym prawdopodobieństwie) światy kwantowe. Tak więc w niektórych światach istnieje życie i rozum, w innych nie ma życia). Różnica podejścia pomiędzy teorią Everetta a Hawkingsa ujawnia się szczególnie w konsekwencjach wynikających z teorii. W teorii Everetta pomiędzy wszechświatami nie istniej żaden pomost czasoprzestrzenny (są one zupełnie od siebie izolowane). Teoria Hawkingsa daje teoretyczną możliwość takich połączeń, a także przewiduje efekt tunelowania światów. Jak do tej pory jednak ani sam Hawkings, ani inni fizycy nie przedstawili dokładnych obliczeń dotyczących funkcji falowej wszechświata. Zadanie to jest od strony matematycznej tak bardzo trudne, że przyjdzie nam jeszcze poczekać na ścisłe rozwiązanie równań Hawkingsa.

LOS WSZECHŚWIATA

Los Wszechświata to los ewolucji materii, a także nas samych. Z tego powodu zazwyczaj, pytając o początek, stawiamy również pytanie o finał, o koniec Uniwersum. Do pewnego czasu, gdy panowały „klasyczne" teorie budowy Wszechświata z uwzględnieniem teorii Einsteina, istniały dwa, przeciwstawne sobie scenariusze przyszłych wydarzeń. Po pierwsze, zwrócono uwagę na fakt, że już same zasady termodynamiki klasycznej sugerują, że Uniwersum dąży do maksymalnego wzrostu entropii, czyli stanu nieuporządkowania w przyrodzie (entropia w procesach nieodwracalnych rośnie, a wymiana energii jest procesem nieodwracalnym). Ponadto, zdano sobie sprawę z faktu, że ilość materii w Uniwersum jest ograniczona (chociaż ogromna), co oznacza, że kiedyś muszą ustać wszelkie procesy nukleosyntezy. Oznacza to koniec ewolucji materii, gdyż nawet ta zamknięta w pozostałościach gwiazd (koniec ewolucji gwiazdy, jak wiadomo, zależy od jej masy) będzie jedynie stygnąć, a nawet tak egzotyczne obiekty jak czarne dziury będą tracić energię (już ją zresztą w ten sposób tracą) poprzez tzw. parowanie kwantowe (w polu energii grawitacyjnej kreowane są cząstki i antycząstki, które po procesie anihilacji dają kwanty energii, jeden zostaje pochłonięty przez czarną dziurę, drugi wypromieniowany w kosmos).

ŚMIERĆ CIEPLNA

W rezultacie otrzymujemy śmierć cieplną świata (zgodnie z drugą zasadą termodynamiki), w którym następuje stygnięcie całego kosmosu. Scenariusz taki zakłada, że ilość materii we Wszechświecie jest mniejsza od tzw. wartości krytycznej (dzisiejsze pomiary zliczania masy Wszechświata, a także rozpowszechnienie w nim pierwotnego izotopu helu, świadczącego o warunkach panujących w początkowej fazie nukleosyntezy, która była zależna od temperatury i gęstości wczesnego Uniwersum, sugeruje, że mamy zaledwie 10% masy potrzebnej do wartości krytycznej, która wynosi 10-29 g/cm3 liczona jako średnia gęstość Wszechświata).

Należy jednak podkreślić, że do dnia dzisiejszego nie rozstrzygnięto definitywnie, czy gęstość materii we Wszechświecie jest poniżej, czy też powyżej wartości krytycznej. Inny scenariusz zakłada, że brakująca do wartości krytycznej masa Uniwersum jest ukryta w tzw. ciemnej materii oraz w masie neutrin (do tej pory przyjmowano, że neutrino jest cząstką nieważką jak foton i posiada jedynie masę relatywistyczną). Jeżeli masa Uniwersum przekracza masę krytyczną, to wówczas, gdy siła grawitacji spowolni ucieczkę galaktyk, zacznie się etap kontrakcji, czyli kolapsu grawitacyjnego, aż do stadium początkowego Uniwersum (przed Wielkim Wybuchem).

Oba scenariusze zakładają nieuchronność końca Uniwersum. Albo więc śmierć cieplna, albo śmierć w skurczu grawitacyjnym, gdzie zostanie pogruchotana wszelka materia, a nawet wszelka informacja.

EFEKT TUNELOWANIA

Wprowadzenie nowych teorii dotyczących budowy Uniwersum zmienia jednak drastycznie ten prosty i zrozumiały obraz nieuchronnego (lecz bardzo odległego) końca. Jeżeli równania Hawkingsa są słuszne, a więc można opisać Uniwersum kwantowo, to może nastąpić efekt tunelowania. Jeżeli gdzieś w Uniwersum jest jeszcze próżnia fałszywa, a nie rzeczywista (w chwili „zero" dziesięciowymiarowy wszechświat tkwił właśnie w próżni fałszywej), to może dojść do wytworzenia zmarszczki na hiperprzestrzeni i otworzy się tunel czasoprzestrzenny. W rezultacie z naszego Uniwersum wykreuje się nowy wszechświat, a na skutek załamania symetrii nasz Wszechświat „zwinie" się do długości Plancka. Jak by nie było, a jak będzie i co nowego da nam kosmologia wspomagana fizyką teoretyczną w przyszłości, to widać, że nawet koniec Uniwersum, choć jako zdarzenie pewny, jest niepewny co do swego charakteru. Należy pamiętać, że wszystkie opisane elementy zmian Uniwersum to także nieuchronna ewolucja samej materii. Materia więc i jej właściwości stanowią odbicie stanu, w jakim znajduje się Uniwersum. Dzisiaj, gdy żyjemy we względnie młodym Wszechświecie (obliczenia wskazują, że początek ewentualnej „kontrakcji", jeżeli średnia gęstość Uniwersum przekracza 10-29 g/cm^3, czeka nas za jakieś 40 do 50 mld lat), nie musimy zastanawiać się nad dokładnymi konsekwencjami końca Uniwersum. Nim jednak przejdziemy do tych niezmiernie intrygujących scenariuszy ewolucji Uniwersum, a poprzez to do materii, przejdźmy do nie mniej interesującego zagadnienia, jakim jest dalsza zmiana organizacji materii. Ten dalszy etap, to życie.

Imperium Słońca

Słońce jako gwiazda klasy G2 narodziło się z obłoku pyłowo-gazowego w jednym ze spiralnych ramion naszej Galaktyki, ok. 5 mld lat temu. Prawdopodobnie pobliski wybuch supernowej „ścisnął" pozostałą zawartość obłoku pyłowo-gazowego, wspomagając i tak nieuchronne procesy akreacji materii i z powstałego dysku protoplanetarnego powstały, na skutek samorzutnych zagęszczeń grawitacyjnych praplanety. Ta pozostałość po pierwotnym zagęszczeniu obłoku była tak nikła, że nasza gwiazda centralna – Słońce niesie ze sobą ponad 99% masy całego Układu Słonecznego. Planety przejęły od Słońca jednak ogromną wartość momentu pędu. Tak w ogromnym uproszczeniu wygląda „krótka historia" powstania Słońca, Ziemi i innych planet. Dzisiaj, w dobie obserwacji satelitarnych, szczególnie w podczerwieni, jesteśmy w stanie oglądać kreację protogwiazd i systemów planetarnych, które rodzą się wręcz na naszych oczach (patrz dane dotyczące gwiazdozbioru Wega. Dzięki temu, a także dzięki lotom kosmicznym na Księżyc, Marsa i inne planety Układu lub w ich pobliże, jesteśmy w stanie dość sprawnie opisać proces kreacji Systemu Słonecznego, historię Słońca, przewidzieć jego dalsze losy (a tym samym i nasze), a także zrozumieć historię Ziemi, jej powstania i ewolucji środowiska.

Ziemia wraz ze swym dużym (nadmiarowym) satelitą jest dzisiaj trzecią planetą Układu Słonecznego (licząc od Słońca, znamy dzisiaj w sumie 9 planet Układu) i jest średnio odległa od swej gwiazdy centralnej o ok. 149 565 800 km. Oś obrotu Ziemi względem ekliptyki jest nachylona o 23,4o, co powoduje występowanie pór roku, a obrót Ziemi dookoła własnej osi, dzisiaj wynoszący 23,93 godziny, powoduje występowanie dnia i nocy.

Badania Księżyca (para Ziemia-Księżyc stanowi raczej układ podwójny ze względu na masę Księżyca) dostarczyły początkowo więcej pytań niż odpowiedzi. Dzisiaj sądzi się, że Księżyc powstał na skutek stycznego zderzenia praziemi z obiektem wielkości Marsa (zwanym „Orfeuszem", mniej więcej w 50 mln lat po uformowaniu się „praziemi I"). Innym elementem, co do którego panuje raczej zgodność wśród badaczy, jest sama kreacja planet. Dane sugerują, że planety powstały „na zimno", poprzez procesy kondensacyjne, a następnie na skutek wydzielania się ciepła zarówno z rozpadu pierwiastków promieniotwórczych, jak też ze skurczu grawitacyjnego, przeszły stan frakcjonowania (po upłynnieniu materiału, z którego zostały zbudowane). Ziemia pozyskała większe metaliczne jądro (dodatkowo jego masa została wzbogacona o jądro Orfeusza), złożone głównie ze stopu żelaza z niklem. Księżyc nie przeszedł takiego stanu, co bardzo wyraźnie odbiło się na budowie jego litosfery i rozproszeniu pierwiastków cięższych (np. ołowiu powstającego z rozpadu uranu).

PIERWOTNE ŚRODOWISKO ZIEMI

Dla nas istotny jest fakt, że pierwotne środowisko Ziemi było niesłychanie odległe od stanu, jaki znamy dzisiaj. Już to samo wskazuje na ewolucję tegoż środowiska. Zastanówmy się nad następującymi kwestiami:

• Jak wykształciło się pierwotne środowisko Ziemi?

• Czy jego parametry fizyko-chemiczne miały znaczenie na fakt kreacji życia na planecie?

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ II

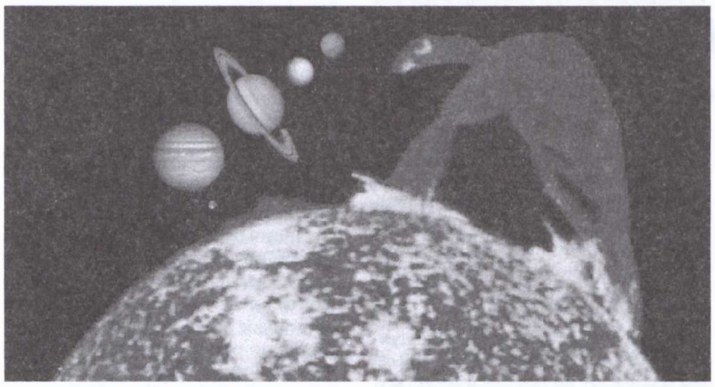

Porównanie wielkości Słońca oraz niektórych planet Układu Słonecznego

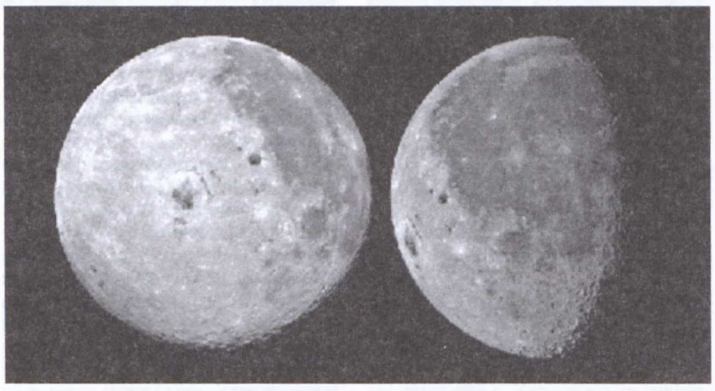

Księżyc widziany z sondy Galileo

• Czy postanie życia zmieniło w „jednym akcie" środowisko przyrodnicze, a dalsza ewolucja życia nie była poddana ewolucji samej Ziemi, w tym takich parametrów jak atmosfera, jej skład jakościowy i ilościowy, czy też zmiany efektu cieplarnianego?

Dzisiaj, wydaje się, że burzliwy etap formowania się Układu Słonecznego mamy już dawno za sobą. Przyjmuje się, że trwał on ok. 500 mln lat. Etap ten, po za tym, że wydaje się niezmiernie interesujący sam w sobie, wydaje się być kluczowy do zrozumienia, dlaczego powstanie życia należy traktować jako dalszy etap organizacji materii.

Badania prapoczątków życia (paleontologia) dają zaskakujące wyniki. Do dnia dzisiejszego znaleziono skamieniałości prostych organizmów bezjądrowych typu prokarionta, których datowanie jest osadzone w granicach 3.9 mld lat. Należy pamiętać, że Ziemia jako planeta jest datowana od chwili narodzin na 4,5–4,6 mld lat. Oznacza to, że pierwsze organizmy żywe pojawiły się na naszej planecie „prawie od razu", nieomal tuż po jej stworzeniu.

Należy jednak podkreślić, że jak na razie Ziemia jest jedynym globem w Układzie Słonecznym, na którym życie aktualnie jest (istnieją uzasadnione przypuszczenia, że w zaraniach Układu Słonecznego tak nie było).

Dzisiaj sądzimy, że pierwotna atmosfera Ziemi powstała na skutek działalności ogromnej ilości wulkanów i wylewów bazaltowych z wnętrza młodej planety, co jednak wydarzyło się już po okresie „wielkiego bombardowania", gdyż upadki wielkich ciał niebieskich „zdmuchnęłyby" młodą atmosferę. Dla nas najistotniejszym pytaniem jest: jaka była ta atmosfera? Z czego się składała, jakie warunki temperatury i ciśnienia panowały w tej atmosferze, a także ile w niej było tlenu. Obliczenia wykonane dla przedstawionego scenariusza kreacji młodej Ziemi, wskazują na atmosferę silnie redukującą, zawierającą w swym podstawowym składzie takie gazy, jak: CO2, CO, NH3, H2, HCN, SO2, H2S, NOX, N2, H2O, Cl2, CH4 i inne gazy resztkowe, przy czym temperatura wynosiła ok. 673–773K, przy ciśnieniu ogólnym ok. 120 atm.

Należy pamiętać, że Układ Słoneczny wraz z Ziemią nie przebywa w sposób stacjonarny w tym samym miejscu Galaktyki, lecz porusza się wokół jej centrum. Obrót taki twa ok. 225 mln lat i w tym czasie Słońce wraz z orszakiem planet dwukrotnie przechodzi przez spiralne ramiona Galaktyki. Ten fakt ma ogromne znaczenie dla wszelkich procesów ewolucyjnych. Po pierwsze, jak wiadomo, wybuchy supernowych zdarzają się najczęściej właśnie w spiralnych ramionach, ponadto odległości międzygwiazdowe kurczą się gwałtownie, co powoduje, że na tzw. obłok Oorta mogą efektywnie oddziaływać swoim polem grawitacyjnym pobliskie gwiazdy. W rezultacie do wnętrza Układu Słonecznego dociera wówczas znacznie więcej komet, asteroid o dużych wymiarach, a także zwiększa się stężenie pyłu kosmicznego, który może zmniejszyć ilość promieniowania słonecznego docierającego do Ziemi. Dla kreacji życia, wydaje się, że równie istotny jest fakt, iż w wolnej przestrzeni kosmicznej są kreowane skomplikowane związki organiczne węgla, których dodatkowym „nosicielem" wydają się być właśnie komety.

Należy zwrócić uwagę na to, że w przedstawionym scenariuszu atmosfera Ziemi w zasadzie nie zawierała wolnego tlenu. Jest to istotne, gdyż wolny tlen jako pierwiastek bardzo agresywny chemicznie (najbardziej elektroujemny pierwiastek w Układzie Okresowym Pierwiastków) natychmiast w istniejących warunkach spowodowałby utlenienie wszystkich związków węgla do produktu najbardziej stabilnego termodynamicznie, jakim jest CO2. Jednak, czy nie istniał żaden mechanizm kreujący chociaż śladowe ilości tlenu? Okazuje się, że taki mechanizm istnieje. Tlen w śladowych ilościach mógł powstawać na skutek reakcji abiogennych, a dokładnie w reakcji fotolizy wody. Badania za pomocą sond kosmicznych atmosfer innych planet, szczególnie tych, które zawierają wodę (np. Wenus lub księżyc Jowisza Europa), wskazują, że jest to dokładnie 0,1% objętościowego. Identyczny rezultat dostaje się w wyniku rachunków, które są wykonywane dla pierwotnej atmosfery Ziemi. Reakcja fotolizy wody jest dość szczególna. Z punktu widzenia cybernetyki stanowi ona klasyczny przykład sprzężenia zwrotnego ujemnego. Taki typ sprzężenia występuje np. podczas pracy lodówki. Gdy temperatura lodówki osiągnie zadaną wartość, czujnik spowoduje wyłączenie agregatu chłodniczego; gdy temperatura wzrośnie powyżej zadanej wartości, czujnik spowoduje włączenie agregatu.

Reakcja fotolizy wody przebiega więc następująco:

$$H_2O + h\nu \rightarrow H_2 + 1/_2O_2$$

Powstający wodór mógł rekombinować się w cząsteczkę wody, reagując z powstałym tlenem, jednak ze względu na natężenie kwantów energii, które powodowały fotolizę (odpowiada to ultrafioletowi) ustalała się równowaga kinetyczna obu procesów. Powstający tlen jednak pochłania bardzo skutecznie akurat tą długość fali promieniowania krótkofalowego, która jest odpowiedzialna za inicjację fotolizy wody. Jeżeli więc stężenie tlenu wzrosło do pewnej granicy, szybkość rekombinacji była wyższa niż szybkość fotolizy. Gdy stężenie tlenu spadło poniżej pewnego stężenia, szybkość fotolizy wody przeważała nad szybkością rekombinacji. Dla nas istotna jest odpowiedź, jakie to było stężenie tlenu, które działało jak czujnik w lodówce, powodując stabilne stężenie tego gazu w pierwotnej atmosferze Ziemi. Z obliczeń wynika, że była to wspomniana wartość 0,1% objętościowego. Przez ponad 12 lat ubiegłego stulecia (obliczeń dokonano w latach 80.) nie zdawano sobie sprawy, co ta mała wartość stężenia O_2 w praatmosferze Ziemi oznaczała dla kreacji życia na planecie. Okazało się bowiem, że niezwykle mała ilość tlenu (a raczej, jego małe stężenie) ekranuje bardzo skutecznie tę długość fali promieniowania wysokoenergetycznego, która jest odpowiedzialna za rozpad DNA. Należy zwrócić jednocześnie uwagę na fakt, że opisany efekt jest uniwersalny i nie dotyczy jedynie naszej planety. W rezultacie już na „starcie", makromolekuły DNA były w niesłychanie uprzywilejowanej pozycji w stosunku do wszystkich innych związków chemicznych mogących przekazywać informację z jednoczesnym powielaniem samych siebie.

Aby jednak mogło dojść do kreacji związków typu DNA, na planetę musiał spaść deszcz, czyli musiała ona zostać wychłodzona, poniżej 673K. Już sam „rzut oka" na skład praatmosfery, powoduje, że zaczynamy mieć pewne wątpliwości, co do prostego, samorzutnego mechanizmu takiego procesu. Wszystkie wymienione gazy, w tym ogromne stężenie CO_2 (ponad 50%) musiały powodować efekt cieplarniany, równie skuteczny jak na naszej bliźniaczej (co do parametrów gęstości i wymiarów) planecie, jaką jest Wenera. Bardzo wyraźnie widać, że aby doszło do wychłodzenia atmosfery, musiały zadziałać regulatory „wyższego rzędu", np. osłabienie ilości promieniowania słonecznego docierającego do Ziemi, lub też gwałtowny wzrost zapylenia atmosfery (uderzenia odpowiednio wielkich astrobolidów). Są również dane wskazujące na to, że w pierwszym okresie życia Ziemi, nasza gwiazda centralna, Słońce, miała moc bolometryczną mniejszą od dzisiejszej o 25%. Spadek temperatury, powstanie ciekłej wody (oceanów, rzek) spowodowało następujące podstawowe efekty:

• zmniejszenie ciśnienia atmosferycznego, a poprzez to spadek pojemności cieplnej atmosfery,

• uwięzienie dużej ilości CO_2 w wodach, poprzez jego rozpuszczenie, a tym samym dostarczenie dużej ilości materiału węglowego do litosfery,

• uwięzienie makromolekuł organicznych związków chemicznych w tejże litosferze z pełnym dostępem do wolnych molekuł wody (dostarczonych poprzez uderzenia komet i astrobolidów w młodą Ziemię).

W tym momencie mogła ruszyć „pełną parą" synteza chemiczna. Niezbędnej energii cieplnej dostarczały niezwykle liczne wulkany, przeprowadzona „karbonizacja" powierzchni planety dawała możliwość wystarczającej ilości materiału budulcowego, w

tym tak niezbędnych dla życia pierwiastków, jak: fosfor, siarka, azot, molibden, wanad, żelazo, miedź czy też cynk.

W litosferze, a również w wodzie znajdowało się dostateczne stężenie związków chemicznych nieorganicznych zawierających wymienione pierwiastki.

Zagadka pochodzenia życia oraz nieświadomość szybkości jego kreacji na Ziemi, spowodowała, że podstawowe doświadczenia z zakresu abiogennej kreacji tych związków wykonano dopiero w latach 50. ubiegłego stulecia (techniczne uwarunkowania dawały możliwość wykonania takiego doświadczenia znacznie wcześniej). Doświadczenie Millera powtarzane w różnych laboratoriach, w różnych konfiguracjach atmosfer, a także przy różnych sposobach dostarczania energii niezbędnej do reakcji chemicznych, zawsze dawały ten sam wynik w śmiesznie krótkim czasie w roztworze wodnym otrzymywano aminokwasy i inne związki chemiczne niezbędne do kreacji życia.

A jednak nie wiemy dzisiaj, pomimo ogromnego postępu w chemii, jak z tak pierwotnego „bulionu" związków chemicznych wyłoniło się DNA.

ŚRODOWISKO STWORZYŁO ŻYCIE

Co możemy więc powiedzieć o ewolucji środowiska naprawdę pierwotnego, bo dotyczącego czasu przed powstaniem życia. Na pewno ewoluowało ono również tak samo jak środowiska innych planet. Było narażone na uderzenia brył kosmicznej materii, wstrząsane wybuchami wulkanów. Jednym słowem, było poddane regulatorom wyższego rzędu jak też zmianom pochodzącym z samej planety.

I jeszcze jedno. Ziemia tworzy parę z Księżycem, który jest uznawany za jej satelitę. Każdy wie, że obrót Księżyca wokół Ziemi jest dłuższy niż obrót samej planety. Oznacza to jednak, że po pierwsze, Księżyc był kiedyś znacznie bliżej Ziemi (w trakcie swych narodzin niewiele ponad 22 000 km i oddala się od Ziemi w tempie 4 cm na stulecie), po drugie, obrót Ziemi dookoła swej osi był znacznie krótszy. Ruch orbitalny Księżyca spowalnia obrót Ziemi o 2 milisekundy na stulecie. To wszystko oznacza, że życie „startowało" nie tylko w odmiennych warunkach składu atmosfery, ale także w odmiennych warunkach pływów grawitacyjnych Księżyca, a nawet w innych warunkach trwania dnia i nocy. Ten świat był naprawdę inny i zupełnie w niczym nie przypominał dzisiejszego środowiska przyrodniczego. Jak więc ono powstało? To proste. To środowisko, łącznie z atmosferą, glebą oraz warstwą ozonową (alotrop tlenu) stworzyło samo życie.

Ciąg dalszy w numerze następnym

W STULECIE NOBLA DLA PATRONKI

10 grudnia minęła 100 rocznica wyróżnienia Marii Curie-Skłodowskiej Nagrodą Nobla. Z tej okazji przedstawiamy krótkie kalendarium życia Patronki naszego Uniwersytetu.

KALENDARIUM ŻYCIA MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

7 listopada 1867 – przychodzi na świat Maria Salomea Skłodowska, najmłodsze, piąte dziecko państwa Skłodowskich.

W **1887** roku Maria rozpoczyna naukę.

12 czerwca 1883 – Maria Skłodowska ze złotym medalem kończy Gimnazjum Rządowe.

1884 – Maria Skłodowska zapisuje się na wykłady Uniwersytetu Latającego. Program obejmował głównie nauki przyrodnicze i socjologię.

1891 – 24-letnia Maria wyjeżdża do Paryża. Zapisuje się na wydział nauk matematyczno-przyrodniczych.

28 lipca 1893 – Maria Skłodowska otrzymuje licencjat nauk fizycznych na Wydziale Nauk Ścisłych paryskiej Sorbony z oceną „bardzo dobrze".

Jesień 1893 – Maria otrzymuje stypendium Aleksandrowiczów, przeznaczone dla wyjątkowo zdolnych studentów polskich za granicą.

Wiosna 1894 – Maria poznaje francuskiego fizyka Piotra Curie. Do spotkania doszło w domu polskiego profesora, przebywającego w Paryżu, fizyka Józefa Wierusza-Kowalskiego, ucznia Roentgena.

Lipiec 1894 – Maria Skłodowska otrzymuje licencjat z matematyki z oceną „dość dobrze".

26 lipca 1895 – W merostwie Sceaux koło Paryża, rodzinnym miasteczku Piotra, odbywa się ślub cywilny. Maria otrzymuje wówczas obywatelstwo francuskie.

12 września 1897 – Na świat przychodzi starsza córka uczonych – Irena.

Lipiec 1898 – Odkrycie polonu.

Grudzień 1898 – Odkrycie radu.

Maj 1902 – Po ciężkiej operacji woreczka żółciowego umiera ojciec Marii.

Sierpień 1903 – Maria przedwcześnie rodzi drugie dziecko, które jednak umiera.

10 grudnia 1903 – Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki otrzymują Henri Becquerel oraz Piotr i Maria Curie za „wspólne badania zjawiska promieniotwórczości".

6 grudnia 1904 – Przychodzi na świat druga córka uczonych – Ewa Denise.

19 kwietnia 1906 – Piotr Curie ginie w wypadku ulicznym. Piotr prawdopodobnie nie zauważył nadjeżdżającego wozu konnego i wpadł pod koła.

Grudzień 1911 – Maria Skłodowska-Curie w towarzystwie córki Ireny i siostry Bronisławy odbiera w Sztokholmie II Nagrodę Nobla.

W czasie I wojny światowej Maria organizuje ruchome „punkty rentgenowskie", przemieszczające się wzdłuż linii frontu. Konstruuje lekkie aparaty rentgenowskie, których używa, szkoląc lekarzy i pielęgniarki. Przy pomocy tych urządzeń m.in. znajdowano odłamki w ciałach rannych żołnierzy.

1920 – Uczona odczuwa pierwsze objawy zaćmy, choroby oczu. Ma także problemy ze słuchem, odczuwa bezustanny szum. Swoją chorobę stara się jednak ukryć.

13 maja 1921 – Rozpoczyna się oficjalna wizyta uczonej w USA. Odwiedza tam uniwersytety, placówki naukowe, żeńskie kolegia.

20 maja 1921 – W Błękitnej Sali Białego Domu przyjmuje uczoną prezydent Stanów Zjednoczonych Warren Harding. Wręcza jej kluczyk do zielonej, skórzanej walizki, w której przechowywano imitację szkatułki z radem.

7 czerwca 1925 – Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę Instytutu Radowego przy ul. Wawelskiej w Warszawie. Maria kładzie jedną z pierwszych cegieł.

29 maja 1929 – Maria Skłodowska-Curie po raz ostatni przyjeżdża do kraju. Uczestniczy w otwarciu Instytutu Radowego.

4 lipca 1934 – Tego dnia o świcie umiera Maria Skłodowska-Curie.

6 lipca 1934 – Na cmentarzu w Sceaux odbyła się niezwykle skromna uroczystość pogrzebowa. Uczona spoczęła obok męża i jego rodziców.

Konferencja prasowa na statku „Olimpic" po przybyciu Marii Curie-Skłodowskiej do USA, 1929 r.

Ostatnie zdjęcie – 1934 r.

JUBILEUSZE • SYMPOZJA • ZJAZDY

PROFESOR JAN KARSKI

Człowiek • Bohater • Uczony

Międzynarodowa sesja naukowa „Profesor Jan Karski – Człowiek. Bohater. Ucznony" odbyła się w naszym Uniwersytecie 20 listopada. Patronat nad nią objęli Jego Ekscelencja Ambasador **Eugeniusz Wyzner** – Zastępca Sekretarza Generalnego ONZ, prof. dr hab. **Longin Pastusiak** – Marszałek Senatu RP oraz **Eli Zborowski** – Przewodniczący American & International Socjety for Yad Vashem. Patronatem medialnym otoczyli wydarzenie Telewizja Polska Program 3 oraz Tygodnik „Przegląd" wraz z jego redaktorem naczelnym **Jerzym Domańskim** – Prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Zgromadziła ona wielu gości z kraju i zagranicy, przedstawicieli środowiska akademickiego, świata polityki, mediów oraz publiczność – mieszkańców naszego miasta, młodzież i studentów. Tych wszystkich, którym postać naszego Doktora Honorowego nie jest obca, oraz tych, którzy chcieli zaczerpnąć wielu ciekawych informacji o Jego działalności i życiu. Sesji towarzyszyła wystawa przygotowana przez Stanisława Jankowskiego, jednego z prelegentów, znanego historyka zajmującego się działalnością profesora Jana Karskiego pt. „Jan Karski – »Emisariusz Witold«".

Referaty przygotowali: rabin **Jacob L. Baker**, znany jako Rabin z Jedwabnego, ambasador **Eugeniusz Wyzner**, prof. **Peter Krogh** – gość specjalny, były dziekan Wydziału Służby Zagranicznej Uniwersytetu w Georgtown, na którym wykładał profesor Karski; **Eli Zborowski**, **Michael T. Kaufman** – znany publicysta „New York Timesa", redaktor **Waldemar Piasecki**, prof. dr hab. **Feliks Tych** – dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, **Stanisław Jankowski**, prof. dr hab. **Zygmunt Mańkowski** i prof. dr hab. **Ziemowit Jacek Pietraś** – reprezentujący nasz Uniwersytet. Sesję prowadził rektor prof. dr hab. **Marian Harasimiuk**.

Dzięki możliwościom technicznym wysłuchaliśmy wystąpień prelegentów, którzy nie mogli przybyć mimo wcześniejszych zapewnień, ze względu na nieoczekiwane komplikacje z przyjazdem do Polski. Referaty rabina Bakera i Eli Zborowskiego obejrzyliśmy z zapisu cyfrowego.

Rabin Jacob Baker zwrócił się do zebranych z przesłaniem sugerującym, iż współczesnemu światu potrzeba więcej Karskich, ludzi gotowych do poświęceń dla innych w imię głoszonych ideałów, wyznawanego światopoglądu, bezinteresownie. Referat ambasadora Wyznera „Jan Karski – Człowiek Narodów Zjednoczonych" odczytał Rektor.

Prof. Peter Krogh zaprezentował wspomnienia o profesorze Karskim, o Jego działalności w Georgetown i pracy jako nauczyciel akademicki, kształcący z prawdziwym oddaniem wiele pokoleń nie tylko amerykańskich dyplomatów. Swoje wystąpienie przeplatał ulubionymi anegdotami i opowieściami z życia uczelni za czasów profesora. Na końcu wspomniał o pomniku, który został postawiony nieopodal budynku, w którym profesor Karski wykładał, przedstawiającym profesora grającego w swoje ulubione szachy i zapraszającego przechodniów do gry.

Redaktor Waldemar Piasecki mówił o misjach Karskiego, o tym, jak informował świat o Holocauście. Prof. Feliks Tych opowiedział o swoich doświadczeniach i spotkaniach z Janem Karskim oraz o Jego roli w kształtowaniu świadomości świata o tragedii Żydów.

Stanisław Jankowski zaciekawił zebranych wieloma faktami z życia i działalności konspiracyjnej profesora Karskiego, których nawet wytrawni historycy nie są często świadomi, zwłaszcza dotyczących tego, jak wyglądała sprawa Holocaustu w oczach przywódców Wielkiej Trójki, w szczególności prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla. Przedstawił również historię projektu filmu profesora Karskiego o Polsce Podziemnej. Prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski scharakteryzował poglądy Karskiego na Polskę i jej usytuowanie w świecie. Prof. dr hab. Ziemowit Jacek Pietraś przedstawił sylwetkę Karskiego jako realisty politycznego, niemającego złudzeń co do losów świata i Polski po II wojnie światowej i uzgodnieniach dotyczących podziału świata między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i ZSRR.

Sesję zamknęło wręczenie Orłów Jana Karskiego – nagrody ufundowanej po raz pierwszy przez samego Profesora, obecnie przyznawanej przez Kapitułę Nagrody, której przewodniczącym jest Jacek Kuroń. Za rok 2002 nagrodę otrzymali: ks. prałat **Grzegorz Pawłowski** z Tel Avivu za „pełną nadziei wizję ekumenii łączącej codziennych Polaków i Żydów" oraz **Marek Edelman** za „humanistyczną wizję ludzkiej godności", za rok 2003: premier **Tadeusz Mazowiecki** i ks. abp prof. **Alfons Nossol** za „wizję Polski w jedności Europy".

Ostatnim elementem konferencji była projekcja filmu *Moja misja* w reżyserii Waldemara Piaseckiego i Michała Fajbusiewicza, opowiadającego o życiu i działalności profesora Jana Karskiego. Został on odebrany bardzo ciepło zwłaszcza przez przybyłą na sesję młodzież, która mimo

kilkugodzinnych obrad pozostała na sali.

To wydarzenie naukowe było połączone z inauguracyjnym posiedzeniem Towarzystwa Jana Karskiego, które odbyło się nazajutrz w Kazimierzu Dolnym, ze względu na honorowe członkostwa Profesora w tamtejszym Klubie Rotary. Towarzystwo ma działać w Polsce i w Stanach Zjednoczonych, skupiając się na popularyzacji osoby, życia, działalności i ideałów profesora Karskiego.

Podczas wielu spotkań i rozmów, zwłaszcza tych przeprowadzonych przez rektora prof. dr. hab. Mariana Harasimiuka, przy udziale dziekana Wydziału Prawa i Administracji prof. dr. hab. Leszka Leszczyńskiego i dziekana Wydziału Politologii prof. dr. hab. Ziemowita J. Pietrasia z prof. Peterem Krogh z Uniwersytetu w Georgetown, uzgodniono, iż oba ośrodki akademickie rozpoczną współpracę w celu powołania w Lublinie Szkoły Służby Dyplomatycznej noszącej imię Profesora Jana Karskiego.

Elżbieta Mulawa-Pachoł

NOTATKI Z TULUZY

TULUZA – TAM, SKĄD BLIŻEJ DO GWIAZD

Jest późny listopadowy wieczór. Wracam zmęczona do domu, mając przed oczami rząd erlenmajerek z purpurowym roztworem mojej porfiryny. Podnoszę głowę, kierując wzrok na niebo, aby choć na chwilę uwolnić się od natrętnych myśli o kolorowym świecie chemii. Dziś wyjątkowo nie pada, gwiazdy mrugają zadowolone, a jedna z nich zaczyna się nawet przemieszczać. Odwracam się i widzę kolejne punkty, sunące bezgłośnie do celu. I nagle przychodzi olśnienie: przecież to samoloty, konkurujące w tym mieście z gwiazdami, widoczne bowiem zarówno w dzień, jak i w nocy.

Przestrzeń powietrzną Tuluzy co kilka minut przecina samolot. Nic dziwnego, miasto to słynie wszak z produkcji samolotów pasażerskich. Zwiedzając olbrzymi koncern *Airbus* można się przyjrzeć procesowi produkcyjnemu Airbusa 340, a jeśli ma się szczęście, także startowi samolotu transportowego o wdzięcznej nazwie Bieluga, kojarzącego się podobno kształtem z rybą bieługą. Do mojej wyobraźni najbardziej przemawia jednak historia testowania dziobu samolotu. Podobno kiedyś jakiś Airbus zderzył się z kondorem, który przeleciał na wylot przez kokpit i połamał nogi pilotowi, zatrzymując się dopiero na ścianie toalety. Od tamtej pory dziób samolotu przechodzi specjalne testy wytrzymałościowe – strzela się w niego martwymi kurczakami. Przy ogrodzeniu fabryki stoją dwa wycofane już z użytku samoloty, Caravelle i Concorde, będące pierwszymi eksponatami mającego tu powstać muzeum. Concorde zadziwia swoimi rozmiarami – jest dużo mniejszy niż można się było spodziewać. Ten model ma już jednak malutkie okienka, a przecież pierwsze z 13 wyprodukowanych tutaj samolotów Concorde okien nie miały, przyprawiając tym faktem pasażerów o napady klaustrofobii.

W Tuluzie oprócz Airbusa produkuje się też rakiety kosmiczne Ariane, a także wykwalifikowaną kadrę pilotów. Zainteresowanym podniebnymi lotami i ściganiem gwiazd warto polecić też *Cite de l'Espace* – Kosmiczne Miasteczko, oferujące m.in. zwiedzanie muzeum kosmosu czy atrakcje planetarium. Czy Antoine de Saint-Exupéry, latając stąd podczas I wojny światowej do północno-zachodniej Afryki i Ameryki Południowej przypuszczał, że znajdzie tylu godnych siebie następców? I czy postać Małego Księcia była tylko postacią fikcyjną? Bliżej do gwiazd to znaczy dalej od ziemi – któż wie, jakiego dokonać wyboru.

La Ville Rose, czyli różowe miasto, taki przydomek zyskała Tuluza, podobno dlatego, że wszystkie ważniejsze obiekty w centrum miasta wybudowano z różowoczerwonej cegły, z powodu braku odpowiedniego kamienia budulcowego. Choć miejscowi, tłumacząc źródłosłów tej nazwy uśmiechają się pod nosem, nie przeszkadza mi to w powracaniu myślą do Małego Księcia – *rose* po francusku oznacza nie tylko kolor, ale też kwiat. Mimo że symbolem Tuluzy jest fiołek, ja zawsze kojarzyć będę to miasto z samotną różą, zagubioną wśród gwiazd.

Tuluza, stolica regionu Midi-Pyrénées (Pireneje Środkowe), jest obecnie, z 450 tys. mieszkańców, czwartym co do wielkości, po Paryżu, Lyonie i Marsylii, miastem Francji. Biorąc natomiast pod uwagę liczbę mieszkańców całej aglomeracji tuluskiej, ze wszystkimi jej przedmieściami, wynoszącą ok. 650 tys., musimy już sklasyfikować to miasto na pozycji ósmej. Nie odbiera to jednak Tuluzie palmy pierwszeństwa na polu naukowym – ze swoimi 110 tys. studentów, kształcącymi się w Uniwersytecie Paula Sabatiera (założonym w XIII w. w celu zwalczania idei katarskich), a także kilkunastu szkołach wyższych, plasuje się Tuluza na pozycji drugiej, zaraz po Paryżu. Nie dziwi więc różnokolorowy tłum młodych ludzi, dziesiątki rowerów, setki samochodów, tysiące nóg – widać, że miasto żyje, wszystko się miesza w olbrzymim tyglu kulturowym i powstaje nowa jakość: specyficzna tuluska atmosfera.

Akcja socjalna *Secuire Catholique* na place du Capitole przed ratuszem

Wiek miasta poznaje się po ilości wydarzeń, mających miejsce na jego placach i ulicach. I mimo że Tuluza do młodych wiekiem nie należy, gdyż pierwsze wzmianki o mieście *Toloza* sięgają czasów rzymskich, a na kartach jej historii można znaleźć opowieści o państwie Wizygotów, najazdach Arabów, ruchu katarów, wojnach religijnych i oczywiście rewolucji francuskiej, to jednak wystarczy przyjechać w sobotę czy w niedzielę do centrum, na plac przed ratuszem, żeby natknąć się na manifestacje grupy *Secuire Catolique*, albo zajrzeć do pobliskiej restauracji, zwłaszcza podczas święta *Beaujolais Nouveau*, żeby przekonać się, że miasto młode jest duchem.

Studenci i całe spectrum wydarzeń kulturalnych i społecznych nie są jedyną atrakcją Tuluzy. Ceniącym bardziej tradycyjne rozrywki pozostaje zawsze zwiedzanie muzeów czy górujących nad miastem trzech największych kościołów – *Basilique St. Semin* (Bazylika Św. Saturnina), z grobowcem świętego w krypcie pod kościołem; *Eglise de Jacobins*, z ośmioboczną 45-metrową dzwonnicą i koronkowymi krużgankami; czy wreszcie *Cathédrale St. Etienne*, romańsko-gotycko-renesansowej świątyni o nietypowym kształcie.

Obrazy widzianych miejsc, emocje kolejnych konferencji naukowych, czas spędzony na poznawaniu Francji i Francuzów, wszystko to powoli układa się w jakąś całość, zupełnie różną od polskiej rzeczywistości. Czy lepszą? Jeszcze nie wiem. „Pomyślę o tym później", jak mawiała Scarlet O'Hara. Na razie cieszę się wieczornym spacerem i znowu kieruję wzrok ku niebu. A w górze szarość dnia powoli zasnuwa się nocą, a przedświąteczne reklamy mrugają z wysoka jak gwiazdy, rozpraszając jesienną melancholię.

Magdalena Makarska

W DRODZE DO UNII

UNIA? – STAN PERMANENTNY

Andrzej Kokowski

Pierwszego maja 2004 roku stanie się to, na co wielu z nas czekało z niecierpliwością, wielu jednak z obawą, część natomiast nawet z nieskrywanym przerażeniem. Staniemy się faktycznymi członkami Unii Europejskiej, związani z nią nie tylko licznymi porozumieniami, zobowiązaniami, ale również nadzieją na inny wymiar kreowania swojej przyszłości: tej gospodarczej, politycznej albo przynajmniej kulturowej.

Jednak to właśnie obawy o zatratę obszarów politycznej suwerenności, czy elementów kulturowej identyfikacji powracają najczęściej w dyskusjach nad naszym miejscem w unijnym związku. Pytamy o to, czy będziemy w ogonie wiecznie niezadowolonych jej członków, ale za to skutecznie i bezwzględnie wykorzystywanych? Czy też wprost przeciwnie – zdołamy zabłysnąć w nauce, sztuce, organizacji produkcji, nowatorskimi poczynaniami w ochronie środowiska i stanąć w elicie jej członków. Lista pytań jest oczywiście znacznie dłuższa, a każde z nich jest godne osobnego eseju. Nie mam bynajmniej zamiaru ważyć pozytywów i negatywów czekającego nas członkostwa. Tak i tak historia sprawiedliwe oceni nasz w niej udział. Ja postawiłem sobie tutaj zaledwie skromne zadanie pokazania pradziejów europejskich dążeń do wzajemnych porozumień politycznych i gospodarczych, którym towarzyszyły najpewniej takie same jak dzisiaj emocje. Świadomie jednak obserwacje swoje zawęziłem do najjaskrawszych przykładów.

Tak więc, zapewne już w niedługim czasie od momentu, w którym człowiek docenił swoją obecność we wspólnocie, pojawiły się też obawy co do możliwości jej przetrwania. Szacowanie siły sąsiadów, oceny skuteczności ich działania, musiały budzić przynajmniej dwie refleksje – jesteśmy od nich silniejsi, lepsi, sprawniejsi, więc przetrwamy; lub wprost przeciwnie – to dla nas groźny konkurent, z którym możemy przegrać walkę o swoje miejsce na ziemi.

W pierwszym przypadku najpewniej rodziła się natychmiast próba zniszczenia lub co najmniej podporządkowania sobie słabszych sąsiadów. W drugim – imperatywem obronnym było znalezienie sobie partnera, przy udziale którego można zrównoważyć lub przeważyć możliwości przeciwnika.

Rozumiem, że to, co napisałem, to czysty akademizm, przysłowiowe wyważanie otwartych drzwi naszego doświadczenia społecznego. W przypadku odległych czasów epoki kamienia czy też nawet epoki brązu tego rodzaju rozważania niosą za sobą nadto ogromny ładunek subiektywizmu i spekulacji. Szczerze mówiąc, tezy na temat istnienia „unii" szczepów okresu neolitu mogą wywołać zgoła zabawne reakcje.

Dlatego trzymajmy się takich fragmentów dziejów, które znamy z relacji ich naocznych świadków. Chcę przy tym świadomie uciec od relacjonowania unii tworzonych przez cywilizacje śródziemnomorskie. Każdy uczeń szkoły średniej wie, że droga do pojęcia Grecji wiodła przez trudne procesy porozumień zawieranych przez różne plemiona, a później przez różne miasta-państwa tej części Europy. Narodziny państwa Rzymskiego, zanim doprowadziły do pojęcia cesarstwa, wiodły również najpewniej przez wymuszane lub wynegocjowane porozumienia ludów mieszkających na Półwyspie Apenińskim. O wiele bardziej pasjonujące są dzieje dążenia do łączenia własnych sił politycznych i ekonomicznych ludów spoza świata Greków oraz Rzymian. Europejskie *Barbaricum* stało się przecież dla Rzymu politycznym koszmarem właśnie przez nieustające unie plemion żyjących za jego *limesem*, które – co tu ukrywać – mniej lub bardziej zręcznie starano się neutralizować.

POROZUMIENIE CELTÓW I GERMANÓW

Tak na przykład dla obywateli Republiki Rzymskiej rok 396 przed narodzeniem Chr. był pierwszym z odnotowanych, wstrząsających doświadczeń tego rodzaju. Oto bowiem celtyckie (galijskie) plemiona zrozumiały, że w pojedynkę nie mają szansy przeciwstawienia się agresywnej polityce Rzymian i napadły nań gromadnie. Źródła antyczne mówią nie tylko o wielu ludach celtyckich, jakie po zawarciu porozumienia – o być może nadrzędnym celu wojennej swawoli – plądrowały odtąd przez dziesięciolecia półwysep. Wspominają one, że towarzyszyli im również Germanowie, a więc ludy mające nie tylko odmienny język, obyczaje, ale też często sprzeczne co do Celtów interesy polityczne.

W naiwności swojej zwykliśmy tego rodzaju informacje rozszyfrowywać, jako spontaniczne działania słabo ukształtowanych politycznie i społecznie ludów, które po odtrąceniu śniadaniowej miski i otarciu przysłowiowych, rubasznych pysków oświadczają nagle żonom o radosnym pomyśle zawojowania Rzymu, wywołanym naturalnym oburzeniem wobec bogacenia się jego obywateli.

Nic bardziej mylącego. Przecież takie przedsięwzięcie wymagało wyboru partnerów, wzajemnej akceptacji, negocjacji zasad udziału, podziału łupów, przygotowania akcji logistycznej dla ogromnych rzesz ludzi, a przede wszystkim informacji, informacji i jeszcze raz informacji. Były one zawsze dobrem niezwykle cenionym, o ile nie najcenniejszym. Słowem, decyzja o podjęciu wyprawy przeciw etruskim i rzymskim miastom wymagała najpierw porozumienia, które ogarniało nie tylko problem skutecznej walki, ale również bezpieczeństwa zaplecza. Przecież w domu pozostały kobiety, dzieci i dobytek. Trzeba było unijnego postępowania dla stworzenia gwarancji powodzenia planowanego przedsięwzięcia.

„UNIA" CYMBRÓW I TEUTONÓW

Prawie trzysta lat później, na cywilizowany świat spadła inna „unia", zawarta pomiędzy germańskimi plemionami Cymbrów i Teutonów z obszaru dzisiejszej Jutlandii. Ponownie zasadniczy jej cel wydawała się wyznaczać wojna, aczkolwiek w tym konkretnym przypadku wiemy, że wojownikom w wyprawie towarzyszyły całe ich rodziny. Dalekosiężny program porozumienia zakładał więc najpewniej ogromną akcję przesiedleńczą. Musiał on być na tyle atrakcyjny, że błyskawiczną akcesję do niego zgłosiły różne ludy celtyckie, takie chociażby jak Skordyskowie czy Helwetowie. Najpewniej gospodarcza wizja przyszłości tej – w naszym rozumieniu – awantury politycznej dawała jednak stronom spore nadzieje opłacalności podjętego ryzyka.

Nie udało się. Rzym potrafił się zmobilizować, zreformować armię i pokonać przeciwników. Po tej „unii" pozostało jedynie pojęcie „teutońskiej furii", gdyż z taką zawziętością broniła się ona przed zniszczeniem.

NIE TYLKO SWEBOWIE

Doświadczenia – te pozytywne i te negatywne – musiały jednak odbić się w świecie germańskim szerokim echem. Przy niejednym ognisku elity plemienne omawiały błędy i wyszukiwały pozytywów porozumień plemiennych. Na ich owoce nie trzeba było czekać długo, zaledwie jedno pokolenie.

W 72 roku przed Chr. wykorzystując „prośbę o bratnią pomoc" wystosowaną do Germanów zza Renu przez celtyckich Sekwanów, gnębionych niesprawiedliwie oczywiście przez swoich sąsiadów, na arenie politycznej pojawił się „król" Ariowist na czele swoich Swebów. Rzymianie ze zdumieniem przecierali oczy, bo jako żywo o takim ludzie nikt nigdy nie słyszał. I nie mógł. Gdyż Swebowie to nazwa związku różnych plemion germańskich, które postanowiły uprawiać wspólną politykę wewnętrzną i zewnętrzną. To imię pierwszej unii europejskiej, obejmującej swoim zasięgiem obszary przynajmniej od Wezery do Wisły, od linii Morza Północnego i Bałtyku do Sudetów i Alp. Tym sposobem jej udziałowcami byli również mieszkający na ziemiach polskich Wandalowie, skrywani w języku archeologów pod pojęciem kultury przeworskiej. Wiemy o tym dlatego, że ślad ekspedycji wojsk Ariowista w głąb Galii naznaczony jest znaleziskami przeworskiego uzbrojenia oraz wyludnieniem obszarów Śląska i południowo-zachodniej Wielkopolski.

Najpewniej w konsekwencji porozumienia wewnątrzswebskiego, wandalska misja zbrojna na dalekim obszarze północnej Jutlandii broniła też przez kilkadziesiąt lat kontynentu przed próbującymi się na nim osiedli Longobardami, pozostawiając nam ślad w postaci archeologicznej grupy Kraghede, powstałej około początku I w. przed Chr. Ten epizod opisał nam w bajkowej oprawie Paweł Diakon.

Strukturę Swebii znakomicie rozpoznał rzymski historyk i dziejopis P. C. Tacyt, który w swoim dziele o Germanii pisał [...]*Teraz będę mówił o Swebach, którzy nie reprezentują sobą jednolitego ludu jak chociażby Chattowie czy Tenkterowie; panują oni nad stosunkowo wielkim obszarem Germanii, na którym jednak żyją również plemiona mające swoje własne imiona, pomimo że wszystkich nazywa się ogólnie Swebami* [...]. Oznacza to również, że unia swebska przetrwała przynajmniej do roku 98 po Chr., w którym dzieło Tacyta ujrzało światło dzienne.

W międzyczasie były próby innych unii. Upojony sukcesem unicestwienia w 9 r. po Chr. trzech rzymskich legionów w Lesie Teutoburskim, dowodzonych przez rzymskiego generała Warusa, wódz Cherusków o imieniu Arminiusz-Herman zamarzył również o wielkim porozumieniu germańskich plemion. W swoim zamyśle poruszał się jednak jak przysłowiowy słoń po składzie z porcelaną. Po prostu był lepszym wojskowym niż politykiem. Skończył więc tak marnie, jak gwałtownie upadła jego wizja unii. Większe szanse powodzenia miał pomysł innego władcy germańskiego, markomańskiego króla Marboda władającego z obszaru Kotliny Czeskiej coraz większymi obszarami. W krótkim czasie doprowadził on do porozumienia pod „swoim berłem" wielu plemion germańskich, a sięgało ono do siedzib Gotów na północy, po Dunaj na południu; do Łaby na zachodzie i co najmniej Wisły na wschodzie. Tutaj politycy rzymscy wykazali jednak przeogromną czujność i aktywność, by zawiązane porozumienie rozbić. Nie udało się od zewnątrz – wyprawa przyszłego cesarza Tyberiusza była z różnych przyczyn nieudana i zakończyła się pozorną akceptacją zaistniałego politycznego status quo, z pełnym etalażem stosunków dyplomatycznych, umów i porozumień handlowych oraz gospodarczych. Udało się natomiast od wewnątrz. Zaprawieni w spiskach politycznych Rzymianie szybko odnaleźli schronionego na terenie Gotów przeciwnika Marboda, niejakiego Katualdę, który szerząc defetyzm zniszczył jedyną, mającą nowoczesne podstawy prawne unię plemion germańskich. Tyberiusz mógł więc bez żenady wychwalać przed senatem pokonanego przeciwnika słowami: [...] *ani Filip Macedoński nie był tak niebezpieczny dla Ateńczyków; ani Pyrros Epirski, ani Antiochos Syryjski dla narodu rzymskiego, jak Marbod dla Italii poprzez bliskość i męstwo swojego ludu*. [...] Tyberiusz przekonywał też, że [...] *sukces* [Rzymian – A.K.] *jest tym większy, że unieszkodliwiono przeciwnika tak wielkiego i mówię to z wielkim uznaniem, gdyż Marboda oceniam jako wielką* [polityczną – A.K.] *osobowość* [...].

ZWIĄZEK LUGIJSKI I „UNIA 11"

Przyroda nie cierpi jednak bezruchu i pustki. Bardzo szybko znalazły się inne propozycje unijnych powiązań. Wspomniany Tacyt pisał o związku plemion: Hariów, Helwekonów, Manimów, Halisionów i Nahanarwalów, który znany mu był pod nazwą „Związku Lugijskiego". Jesteśmy pewni, że obejmował on tereny między Odrą i Wisłą, i że można go łączyć z archeologiczną kulturą przeworską, czyli z Wandalami. Wszystko wskazuje na to, że cel tego porozumienia był bardzo precyzyjnie zdefiniowany, a jego sygnatariusze zobowiązali się wobec siebie strzec jednej z najważniejszych arterii komunikacyjnej okresu I i II wieku po Chr., jaka łączyła Imperium Rzymskie z wybrzeżem Bałtyku – „Szlaku Bursztynowego". Ciekawostką jest to, że wymienione plemiona wchodziły już w skład jednej unii – plemion wandalskich, a mimo to możliwe było wygenerowanie – akceptowane! – jeszcze jednego, wewnętrznego związku.

To nie koniec złożoności porozumień pomiędzy różnymi plemionami barbarzyńskiej Europy, bo okazało się, że „Związek Lugijski" był tak i tak strukturą najniższą, podrzędną dla prawdziwej unii, kontynuującej tradycje Swebii z czasów Ariowista, której „sekretarzem generalnym" około połowy II wieku po Chr. był król Markomanów Ballomarius. Wiemy o tym, gdyż wypełniał on w imieniu 11 sprzymierzonych plemion (wodzów) niezwykle trudną misję, wytłumaczenia się przed namiestnikiem Pannonni z faktu wtargnięcia Longobardów i Obiów w granice Imperium, co i tak zapoczątkowało jeden z najkrwawszych konfliktów wojennych – tzw. wojny markomańskie, trwające od 166 do 180 roku. Grób tego króla odkryli czescy archeolodzy w miejscowości Mušov na Morawach.

Niestety, to wszystko, co wiemy o „unii jedenastu", ale jednocześnie na tyle wiele, by wyrobić sobie zdanie o istnieniu nieustających prób jednoczenia strategii politycznej wobec Cesarstwa.

Wojny – jak się należało spodziewać – unicestwiły nie tylko porozumienie, o któ-

rym mowa, ale spowodowały naturalną śmierć „Związku lugijskiego", który po prostu nie miał już czego ochraniać. Nie było na tyle nierozsądnego kupca, który odważyłby się z bezcennym towarem wędrować przez ogarnięte wojną kraje. Jak boleśnie odczuto ten fakt, świadczy relacja greckiego geografa z Aleksandrii – Ptolemeusza, który zostawił informacje o alternatywnym „Związku lugijskim" utworzonym przez plemiona Lugiów-Burów, Lugiów Didunów i Lugiów Omanów. Był to jednak związek na tyle ulotny i nieudany, że szybko zniknął z kart historii. Zresztą, lepsze warunki dla tworzenia nowego szlaku handlowego stworzyli właśnie Goci, którzy w tym czasie zbliżyli swoje siedziby do wybrzeży Morza Czarnego.

GOTISKANDIA

Nie do końca rozpoznaną przez archeologów unię tworzyły plemiona żyjące wokół zachodniej części basenu Morza Bałtyckiego. Po żmudnych analizach antycznych źródeł jesteśmy jednak coraz bardziej pewni tezy, że identyfikowano ją pod imieniem Gotów. Do historii przedarł się co prawda może nie najznaczniejszy jej element – ród Amalów, który pod dowództwem swojego „króla" Beriga miał zapoczątkować (na trzech statkach!) wielką inwazję Gotów – ale wszystko wskazuje na to, że to pobratymcy z kontynentu wskazali mu miejsce do zasiedlenia, w którym mógł też powołać do życia swoją Gotiskandię. Sądzi się, że w tym czasie wspólne z Gotami interesy polityczne realizowali co najmniej jeszcze Ulmerugiowie – Rugiowie Kontynentalni, a być może nawet Wenedowie, wśród których wielu uczonych chce widzieć starożytnych Słowian.

Musiało z tych kontaktów, związków i porozumień płynąć ponownie wielkie doświadczenie, skoro prawdziwa wielka wędrówka Gotów zapoczątkowana u schyłku II wieku przy udziale niewielkich w sumie plemion z obszaru północnej Polski zaowocowała w krótkim czasie gocką identyfikacją olbrzymiego obszaru sięgającego Dniepru i Sejmu na wschodzie i Morza Czarnego na południu.

Tutaj już nie ma archeologicznych złudzeń, że pod „gockie" sztandary wpisywali się kolejno Wandalowie, Sarmaci, Dakowie i wiele ludów nieznanych nam z imienia. Do konfederacji skłoniło ich nie tyle zagrożenie, ile znakomicie skonstruowany program „unijny". Obraz, jaki jawi się archeologom po wykopaliskach znakomitego cmentarzyska w Masłomęczu koło Hrubieszowa (koniec II – połowa IV w. po Chr.), wskazuje na jeszcze jedną, niezwykle cenną cechę tej unii – ogromną TOLERANCJĘ. Oto w zgodzie leżą na nim obok siebie przedstawiciele wszystkich wskazanych ludów, pochowani w należnym ich obyczajom obrządku – sarmackie kobiety chowały zmarłe dzieci w niszach, wandalskim wojownikom pozwalano wkładać do ciałopalnych grobów broń, chociaż Goci uważali to za niezgodne z wyznawaną przez nich religią. Wszystko wskazuje też na to, że „obcy" w społeczności gockiej nosili swoje „narodowe" stroje i kultywowali własne obyczaje; ba – nawet dzieci wychowywali zgodnie z obyczajami matki...

Tylko przestrzeganie takich reguł gwarantowało panowanie na olbrzymim terytorium i sukcesy polityczne, chociażby takie jak spowodowanie wycofania się Rzymian z jednej ze swoich prowincji – z Dacji.

Wieli kryzys dla unii gockiej nastąpił około 375 roku. Wtedy to na Europę najechali Hunowie, zmieniając radykalnie układy sił w świecie barbarzyńskich. Unia gocka co prawda już wcześniej podzieliła się na wizygocką i ostrogocką, ale nowy przeciwnik okazał się być przeszkodą nie do pokonania. Część członków unii gockiej przyłączyła się jednak do Hunów – przede wszystkim Ostrogoci – część natomiast odeszła do zachodniej Europy. Obszary od Mazowsza na północy, po Morze Czarne na południe zaczęły być masowo opuszczane. Upadł też tak wydawało się znakomicie zorganizowany ośrodek polityczny w Kotlinie Hrubieszowskiej, leżącej dokładnie w połowie drogi między Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym, nazywany przez archeologów grupą masłomęcką. Przynajmniej w III i na początku IV wieku po Chr. pełnił on wiodącą rolę pośrednictwa w kontaktach pomiędzy różnymi społecznościami i różnymi obszarami. Czas Gotów w środkowej i wschodniej Europie dobiegał końca.

Stała się jednak rzecz niesłychana. Oto w obliczu zbliżającej się zagłady i być może rosnącego zagrożenia ze strony zbliżających się Słowian, starszyzna różnych plemion z północnej części naszej części kontynentu postanowiła spróbować jeszcze jednego porozumienia, namówić do jeszcze jednej unii.

WIDIWARIOWIE

Oddajmy głos Jordanesowi, gockiemu mnichowi, który w połowie VI w. po Chr. skomentował w swojej „Getice" ten fakt w następujący sposób:

[...] *przy samym Oceanie* [Bałtyku], *gdzie trzema gardzielami morze spija wody Vistuli* [Wisły], *usadowili się Widiwariowie, zlepek różnorodnych plemion* [...]

Tak więc udało się zgromadzić niedobitki, znaleźć dla nich bezpieczny obszar i wybrać dla siebie imię, które brzmiało Vidivari. Co ono oznaczało? – niestety nie wiemy. Wiemy natomiast, że tej ostatniej unii plemion germańskich nad dolną Wisłą działo się zupełnie nieźle. Ich pozycja ekonomiczna i polityczna musiała być na tyle znacząca, że szeroką strugą płynęło na jej obszar bizantyjskie złoto. Dotrwała do początku VI wieku, kiedy to nie wytrzymała naporu Słowian i najpewniej rozwiązała się. Być może część jej członków została wchłonięta przez nowych przybyszów, być może część odeszła śladem swoich ziomków na zachód Europy lub za niedawnymi wrogami Herulami powróciła do Skandynawii. To są jednak już wyłącznie przypuszczenia. Tak naprawdę przetrwało tylko imię tej ostatniej unii czasów starożytności...

Potem przyszli Słowianie, o których tenże Jordanes pisze, że [...] *Wenetowie zaś* [...] *pochodząc z jednego pnia występują dzisiaj pod trzema nazwami: Wenetów, Antów i Sklawenów* [...], co również niektórzy badacze odczytują jako unię trzech plemion.

KONKLUZJA

Konkluzja z tego siłą rzeczy pobieżnego przeglądu jest właściwie jedna. Społeczności środkowej części kontynentu od dawna świadome były konieczności jednoczenia swoich sił. Rozumiały one, że w pojedynkę skazane są na nieustające zakusy sąsiadów, na spowolniony rozwój, na ograniczony dostęp do najnowszych technologii i technik. Tego doświadczyli Burgundowie, którzy zanim zdecydowali się na opuszczenie swoich siedzib nad środkową Odrą, nie mogli się cieszyć jak na przykład Wandalowie dostępem do luksusowych towarów produkcji rzymskiej.

Europa nie tylko szukała nieustannie nowych porozumień, nie tylko budowała ciągle nowe ich reguły, ale była wręcz na ideę unii skazana i ideą unii „opętana".

Zaryzykowałbym wręcz tezę, że po prostu trwała w permanentnym unijnym stanie. My tylko staramy się podświadomie przetworzyć tamte starożytne doświadczenia do realiów nas otaczających.

Oby jednak nasza Unia była trwalszą od tych opisanych wyżej.

ROZSZERZENIE UNII EUROPEJSKIEJ Z PERSPEKTYWY AUSTRII, POLSKI I UKRAINY

W dniach 18-21 listopada 2003 r. odbyły się na Wydziale Politologii UMCS i w siedzibie Austriackiego Forum Kultury w Warszawie dwie konferencje międzynarodowe dotyczące rozszerzenia Unii Europejskiej. Organizatorami spotkań byli: Wydział Politologii UMCS, Austriackie Forum Kultury w Warszawie, Instytut Rennera w Wiedniu, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego oraz Wydział Stosunków Międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie. Ze strony UMCS za organizację odpowiadali: mgr **Piotr Tosiek** i mgr **Monika Wicha** z Zakładu Stosunków Międzynarodowych Wydziału Politologii.

Pierwsza konferencja, nosząca tytuł „Enlargement of the European Union: the Example of Poland" (Lublin, 18-20 listopada 2003 r.), miała na celu wypracowanie wspólnej oceny rozszerzenia Unii Europejskiej, a jej uczestnikami byli nauczyciele akademiccy, doktoranci i studenci z różnych krajów (osiem osób z Polski, sześć osób z Ukrainy, cztery osoby z Austrii, jedna osoba z Australii i jedna z Belgii). W otwarciu konferencji uczestniczył dziekan Wydziału Politologii UMCS prof. zw. dr hab. **Ziemowit Jacek Pietraś** oraz dyrektor Austriackiego Forum Kultury w Warszawie **Andreas Stadler**.

W referatach omówiono trzy wymiary rozszerzenia UE: wymiar polityczny (Maciej Celewicz, Serhiy Chepinsky, Paweł Frankowski, Markus Herzog, Monika Nizioł, Olena Podvorna, Natalia Shapovalova), ekonomiczny (Katarzyna Marzęda, Konrad Pawłowski) i społeczny (Irina Galaktionova, dr Lech Keller, Bartosz Kopyto, Isabella Skrivanek). Szerokie spektrum zagadnień poruszanych na konferencji pozwalało na prowadzenie ożywionych dyskusji dotyczących trzech głównych grup problemowych.

Pierwszą grupą był historyczny kontekst rozszerzenia UE ze szczególnym uwzględnieniem istnienia wartości ogólnoeuropejskich. Debata dotyczyła świadomości narodów środkowoeuropejskich oraz ich stosunku do sąsiadów wynikającego z doświadczeń historycznych. Wnioski z tej części dyskusji wskazywały na istnienie różnic w postrzeganiu historii, które jednak nie muszą prowadzić do braku zaufania i wzajemnych uprzedzeń.

Drugą dyskutowaną grupą zagadnień była przyszłość Ukrainy jako partnera rozszerzonej Unii Europejskiej. Uczestnicy zwrócili uwagę na zagrożenia wynikające z wprowadzenia obowiązku wizowego, potencjalnego osłabienia więzi gospodarczych oraz degradacji poziomu kontaktów politycznych. Poruszono problem świadomości elit politycznych i społeczeństwa Ukrainy w kontekście wyboru modelu rozwojowego i partnerów w polityce międzynarodowej. Debata wykazała realistyczne podejście uczestników i wskazała na konieczność podjęcia przez obywateli Ukrainy wysiłku umożliwiającego temu państwu poprawę pozycji międzynarodowej w średnim horyzoncie czasowym.

Trzecia grupa dyskutowanych zagadnień dotyczyła stosunku społeczeństw krajów członkowskich i przystępujących do Unii Europejskiej do procesu rozszerzenia i wspólnej przyszłości. Debata, wykorzystująca dane empiryczne, uświadomiła uczestnikom różnice dotyczące postrzegania celów rozszerzenia oraz znaczną rolę stereotypów. Wnioski były jednak optymistyczne i wskazywały na ciągłą poprawę w zakresie polityki informacyjnej prowadzonej w tym zakresie w poszczególnych państwach.

Spotkanie lubelskie było kontynuowane 21 listopada 2003 r. w Warszawie w ramach konferencji „Österreich und Polen in der EU. Mit Blick auf die östlichen Nachbarn". W konferencji tej, obok uczestników spotkania na UMCS, wzięli udział pracujący na polskich uniwersytetach austriaccy lektorzy, wolontariusze związani z istniejącymi w Polsce miejscami pamięci, a także współpracownicy sześciu działających w Polsce bibliotek austriackich. Konferencję otworzyli: **Gerhard Eisl**, pierwszy sekretarz Ambasady Republiki Austrii, oraz **Andreas Stadler**, dyrektor Austriackiego Forum Kultury w Warszawie. W dalszej części uczestniczył również ambasador Republiki Austrii dr **Georg Weiss**.

W ramach spotkania warszawskiego wygłoszone zostały cztery wykłady. Dr **Jan Hunin** z Wydziału Politologii UMCS przedstawił skutki rozszerzenia Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem akcesji Polski, doc. dr Irene Etzersdorfer oraz Gabriele Scharf-Kremser z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego mówiły o roli historii w budowaniu wartości demokratycznych, dr Rostyslav Romaniuk z Wydziału Stosunków Międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie odniósł się do możliwości przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej, a dr Natalia Kozak-Romaniuk przedstawiła europejski kontekst reformy systemu szkolnictwa na Ukrainie.

Wystąpienia sprowokowały ożywioną dyskusję dotyczącą ekonomicznych rezultatów rozszerzenia UE oraz tzw. traktatu konstytucyjnego. Pomimo wielu uwag krytycznych uczestnicy doszli do wniosku, że rozszerzenie jest strategicznym wyborem krajów europejskich, a w sprawie przyszłego kształtu Unii zostanie osiągnięty kompromis. W dalszej części zwrócili uwagę na podobieństwa i różnice w odbiorze własnej historii i doświadczenia wynikające z rozliczenia z totalitaryzmem, a na koniec dokonali ogólnej oceny systemów szkolnictwa i jakości kształcenia w Austrii, Polsce i na Ukrainie.

Warto dodać, że uczestnicy lubelskiej konferencji mieli okazję zwiedzenia byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku oraz wystawy dotyczącej żydowskiego dziedzictwa Lublina, zorganizowanej przez Teatr NN. Ważnym punktem była również wizyta w gospodarstwie rolnym p. Czesława Kasiaka w Olszance koło Lublina, podczas której odbyła się dyskusja dotycząca kondycji polskiego rolnictwa w przededniu przystąpienia do UE.

Konferencje, które odbyły się w Lublinie i Warszawie, były dobrą okazją do pogłębionej analizy procesu rozszerzenia Unii Europejskiej. Należy podkreślić, że spotkania będą kontynuowane: następna konferencja z tej serii odbędzie się w Wiedniu w maju 2004 r. Polska będzie wtedy członkiem Unii Europejskiej, co może jeszcze bardziej ożywić debatę na temat integracji.

Piotr Tosiek

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH

Pod koniec listopada rozpocznie się rywalizacja w ramach Lubelskiej Ligi Międzyuczelnianej, w której corocznie rywalizują uczelnie z Lublina, Puław, Chełma i Zamościa. W tym roku jako pierwsi na boiska wyjdą: koszykarki, siatkarki, koszykarze i siatkarze.

Rusza Lubelska Liga Międzyuczelniana...

Już od wielu lat studenci UMCS stawiani są w roli faworytów Ligi i spełniają pokładane w nich oczekiwania bez zarzutu! W roku akademickim 2002/2003 nasi studenci ponownie zwyciężyli w rozgrywkach Lubelskiej Ligi Międzyuczelnianej organizowanych przez AZS Lublin. Wówczas studenci uczelni z województwa lubelskiego rywalizowali w 16 konkurencjach. Nasi sportowcy zwyciężyli w aż 12 dyscyplinach! Do tego należy dodać dwa drugie oraz dwa trzecie miejsca i mamy pełny obraz występu zawodników naszej Uczelni w tegorocznej Lidze Międzyuczelnianej. Godna uwagi jest przewaga UMCS nad drugim w klasyfikacji KUL – 43 pkt. i trzecią Politechniką – aż 68 pkt. Bezsprzecznie można więc stwierdzić, że studenci UMCS mają monopol na zwycięstwa w rywalizacji z uczelniami „zza miedzy". Oby tak samo było w rywalizacji ogólnopolskiej w trwającej obecnie XXII edycji Mistrzostw Polski Szkół Wyższych 2002-2004, gdzie AZS UMCS zajmuje bardzo dobre – trzecie miejsce! Pozostaje nam tylko życzyć: oby tak dalej!

Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej

Od 5 listopada 2003 r. trwają Międzywydziałowe Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej. Jest to największa, zaraz po październikowych Biegach Ulicznych o Puchar JM Rektora UMCS, masowa impreza sportowa odbywająca się na największej lubelskiej uczelni. Corocznie bierze w niej udział blisko 400 studentów!

Organizatorem zawodów jest tradycyjnie Klub Uczelniany AZS UMCS, którego podstawowym celem funkcjonowania jest właśnie organizacja imprez propagujących sport w środowisku akademickim. W tym roku do mistrzostw zgłosiło się aż 40 zespołów, o dziewięć więcej niż w roku poprzednim! Najwięcej ekip reprezentuje Wydział Prawa i Administracji – 12, Wydział Humanistyczny – 6 oraz Wydział Politologii i Wydział Ekonomiczny – po 5. Ponadto do zawodów zgłosili się studenci geografii, socjologii, informatyki, pedagogiki, matematyki, ochrony środowiska, filozofii oraz drużyna DS „Ikar". Do rywalizacji włączyli się także pracownicy „Humanistyki". W związku z dużą liczbą zgłoszonych drużyn w turnieju zostanie rozegranych ponad 80 spotkań! Zespoły zostały podzielone na dziesięć czterozespołowych grup. Do dalszej fazy rywalizacji awansują bezpośrednio zwycięzcy grup eliminacyjnych oraz dwa najlepsze zespoły z drugich miejsc. Pozostałych osiem drużyn z drugich miejsc w swoich grupach rozegra baraże o wejście do 1/8 finału. Ćwierćfinały, półfinały i finał planowane są na styczeń 2004 roku. Po już rozegranych meczach widać wyraźnych faworytów imprezy, choć my niczego jeszcze nie zdradzamy i zachęcamy do przybycia do hali AOS i przyglądania się poczynaniom piłkarzy-studentów. Mecze odbywają się w środy (10.00–14.00) i czwartki (15.30–17.00). Podczas finału i uroczystego zakończenia imprezy najlepsi zawodnicy mistrzostw otrzymają tradycyjnie nagrody ufundowane przez Klub Uczelniany AZS UMCS i sponsorów, którzy chętnie zgodzili się na wsparcie tej imprezy. Na pewno nagrody będą sporą mobilizacją dla zawodników i zaprezentują oni publiczności naprawdę dobrą grę! Wszystkich bardzo serdecznie zapraszamy do oglądania meczów i gorącego kibicowania swoim zespołom. To na pewno spowoduje, że decydujące mecze będą miały równie barwną oprawę i przyniosą nie mniej emocji niż w ubiegłym roku!

Jakub Kosowski

10 LAT

SKOK IM. UNII LUBELSKIEJ

Uroczystości związane z 10-leciem rozpoczęcia działalności SKOK im. Unii Lubelskiej odbyły się 21 listopada br. Po Mszy św. w kościele pw. św. Jadwigi i poświęceniu nowego oddziału przy ul. Braci Wieniawskich uczestnicy obchodów 10-lecia zostali zaproszeni na uroczystą kolację w restauracji „Koncertowa".

Nie obyło się bez okolicznościowych przemówień gości i członków założycieli (przypomnijmy, że SKOK im. Unii Lubelskiej powstał na bazie SKOK w MPWiK i UMCS w 1998 r.). Były też wyróżnienia a wśród nich dla pracowników UMCS.

Medal 10-lecia SKOK otrzymali: dyrektor administracyjny UMCS **Maciej Grudziński** oraz pracownicy – **Antoni Dudek, Halina Drohomirecka, Józef Kaczor, Jadwiga Kopycińska, Anna Piwońska** i **Michał Wójcik**, dyplomy otrzymali: **Krzysztof Czyżewski, Zenon Fiut, Maria Kopycińska-Lehun, Kazimiera Osik** i **Daniela Pastuszak**.

(*ad*)

Prezes Zarządu Ryszard Prus dokonuje uroczystego otwarcia nowego oddziału SKOK

ORÓŃSKO 2003

W Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku koło Radomia 8-10 października odbyła się ogólnopolska konferencja archeologiczna poświęcona problematyce jednego z najważniejszych surowców krzemiennych w pradziejach ziem polskich – krzemieniowi czekoladowemu. Konferencja, będąca kolejnym tego typu wspólnym przedsięwzięciem Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie oraz Instytutu Archeologii UMCS, tym razem zadedykowana została prof. dr. hab. **Romualdowi Schildowi**, aktualnemu dyrektorowi Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i zarazem najwybitniejszemu badaczowi krzemienia czekoladowego.

Trwające trzy dni obrady w Orońsku skupiły specjalistów w zakresie prahistorycznego krzemieniarstwa z niemal wszystkich ośrodków archeologicznych w kraju i kilku zagranicznych. Wygłoszonych zostało ogółem 25 referatów poruszających różnorakie zagadnienia związane z eksploatacją krzemienia czekoladowego, technologicznymi aspektami procesu jego obróbki oraz intensywnością i zasięgiem dystrybucji w poszczególnych odcinkach pradziejów. Zaprezentowano i omówiono ponadto najnowsze odkrycia inwentarzy wykonanych z tego surowca. Ośrodek lubelski reprezentowany był trzema referatami, które wygłosili: dr **Marek Florek**, dr **Anna Zakościelna** (*Skład wiórów z krzemienia czekoladowego z Krowiej Góry k. Sandomierza*), dr hab. **Jerzy Libera**, dr **Marcin Wąs**, dr **Anna Zakościelna** (*Alleródzkie obozowisko technokompleksu z tylczakami łukowymi w Pawłowie koło Zawichostu w świetle analizy technologicznej*), dr **Jolanta Nogaj-Chachaj** (*Krzemień czekoladowy w obiektach kultury pucharów lejkowatych i amfor kulistych na Płaskowyżu Nałęczowskim*). W konferencji w Orońsku wzięła również udział, zaproszona przez Instytut Archeologii UMCS, dr **Natalia Skakun** z Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu, której naukową sylwetkę szerzej przedstawialiśmy podczas jej poprzedniej wizyty w Lublinie („Wiadomości Uniwersyteckie" 2002, nr 5/92). Dr Skakun zaprezentowała wyniki mikroskopowej analizy wiórów, odkrytych w Krowiej Górze, na których zidentyfikowała m.in. ślady cięcia mięsa oraz pozostałości ochry.

Marcin Szeliga

Z PÓŁKI

PORTRET ZE SKRZYDŁEM ARCHANIOŁA CZYLI O POEZJI IHORA KAŁYNCIA

Książka Tadeusza Karabowicza *Portret ze skrzydłem archanioła. O poezji Ihora Kałyncia*, wydana w Wydawnictwie UMCS (Lublin 2003), to pierwsza w języku polskim poważna próba całościowej oceny twórczości wybitnego poety ukraińskiego, autora siedemnastu tomów wierszy, dysydenta. W 1972 r. aresztowanego we Lwowie i skazanego na sześć lat obozu (przebywał na północnym Uralu) i trzy lata zesłania na Syberię (Zabajkale). Do Lwowa powrócił w 1981 r. i odnowił swoją działalność dysydencką oraz uporządkował twórczość w tomach *Probudżena Muza* (1991) i *Newolnycza Muza* (1991), zebranych ostatecznie w edycji *Słowo trywajucze* (Charków 1997).

Twórczość Ihora Kałyncia (ur. 1939 r. w Chodorowie) sytuowana jest jako wybitne osiągnięcie literatury ukraińskiej drugiej połowy XX w. Jego związki z kulturą literacką przypadają na lata sześćdziesiąte, kiedy to poeta debiutował w 1961 r., a następnie wydał tomik wierszy *Wohoń Kupała* (Kijów 1969). Ihor Kałyneć zasłynął jako dysydent i autor tomików wydawanych na Zachodzie i *w samwydawie*.

Związany ze Lwowem, hołdujący ukraińskiej tradycji patriotycznej i religijnej, został w 1972 r. aresztowany i skazany wyrokiem sądu radzieckiego na poniewierkę więzienną. Poznał tchnienie Gułagu, przeżył syberyjskie zesłanie w Obwodzie Czytyjskim (wioska Undino-Poselje), a po powrocie do Lwowa w 1981 r. przez wiele lat pozostawał na indeksie. Los wybitnego poety dzieliła jego żona Iryna Stasiw Kałyneć, poetka, dysydentka, historyk, skazana w 1972 r. na dziewięć lat Gułagu i zesłanie na Sybir.

Książka Tadeusza Karabowicza ukazuje indywidualność twórczą Ihora Kałyncia poprzez systematyzację chronologiczną materiału o poecie. Motywem przewodnim jest analiza twórczości autora *Niewolniczej Muzy* i jego związków z literaturą i historią Ukrainy, Lwowem oraz ówczesnym ruchem dysydenckim. Dużo miejsca poświęca się okresowi życia poety od debiutu w 1962 do aresztowania w 1972 r., czyli odwilży poststalinowskiej.

Autor książki, analizując okres więzienny i zesłania (1972-1981) oraz lata 1981-1997, kiedy to Ihor Kałyneć powrócił do Lwowa, przybliża fakty historyczne, umiejscawia je w trudnych ówczesnych realiach życia, dokonuje analizy twórczości poety w kontekście krytycznoliterackim.

Książka przynosi informacje o recepcji poezji Ihora Kałyncia w jego kraju i na emigracji oraz przekładach na języki obce (wiersze poety tłumaczono na siedem języków: angielski, niemiecki, francuski, portugalski, czeski, polski i szwedzki). W języku polskim ukazały się dwa tomiki: *Podsumowując milczenie* (1995) i *Karpat lub księga z Poselja* (1999).

Osobny rozdział w monografii o poecie zajmuje konfrontacja postaw twórczych Ihora Kałyncia i legendarnego pieśniarza Mytusy, barda na służbie u księcia halicko-wołyńskiego Daniela. Tadeusz Karabowicz porównuje barda z przeszłości, który sprzeniewierzył się księciu, z Ihorem Kałyncem, protestującym przeciwko realiom zniewolenia lat siedemdziesiątych. Wspólny ich los wyraża się w wierności prawdzie za cenę wolności, stąd protest legendarnego pieśniarza i współczesnego poety postrzegany jako wyraźna obrona tradycji rodzinnej.

Ihor Kałyneć, przebywając sześć lat w więzieniu, a następnie trzy lata na zesłaniu, nie porzucił pracy twórczej. W tym okresie (1972-1981) napisał siedem tomików wierszy, które skomponował w jedną całość i opatrzył tytułem *Newolnycza Muza* (1991).

Bohater liryczny wierszy Ihora Kałyncia jest głęboko zanurzony w tradycji rodzimej, porównywany nie tylko do pieśniarza Mytusy, ale także do Światowida. Towarzyszą mu symbole skupione wokół mitologii oraz historii i folkloru Ukrainy. W wielu wierszach poeta odwołuje się do symboliki religijnej, a także do literatury współczesnej.

Poezja Ihora Kałyncia na tle ukraińskiego ruchu dysydenckiego postrzegana jest jako dzieło wybitne, a język utworów poety nadaje jej charakter elitarny.

Tadeusz Karabowicz określa indywidualność poetycką Kałyncia także poprzez analizę jego dzieła literackiego, szeroko omawia recepcję poezji Kałyncia w kraju i na emigracji, ukazując wielotorowość krytyki literackiej wobec twórczości poety, zamkniętej przedziałem 1962-1981. Powracając do Lwowa z zesłania poeta przestał pisać i okres 1981-1997 wykorzystał na porządkowanie swojej twórczości, redagowania podziemnego almanachu literackiego „Jewszan-Zilla" oraz, co bardzo istotne, włączył się w nurt niepodległościowy Ukrainy po 1991 r. Wielokrotnie odwiedził Polskę, a jego wieczór autorski na KUL w 1990 r. z okazji III Tygodnia Kultury Ukraińskiej stał się wydarzeniem kulturalnym dużej rangi. Wówczas to poeta wypowiedział swoje credo literackie: „póki milczenie nie dojrzało / spóźnij się choć na chwilę // póki słowo nie zaokrągliło się // spóźnij się choć na chwilę // nie pozostawiwszy żadnej księgi / spóźnij się choć na chwilę..." (*Póki milczenie*, przekład Oli Hnatiuk).

Tadeusz Karabowicz ukazuje Ihora Kałyncia na tle jego kontaktów z ukraińskimi emigracyjnymi kołami niezależnymi, a także z kulturą polską (poeta tłumaczył wiersze Jerzego Harasymowicza na ukraiński), co jest cenne z wielu punktów widzenia.

Monografia charakteryzuje się czytelnym i przejrzystym językiem wykładu, a skrupulatnie zgromadzoną bibliografię o poecie dopełniają rzetelne przypisy. Myślę, że książka Tadeusza Karabowicza jako monografia twórczości poety ukraińskiego znajdzie wielu czytelników, nie tylko historyków literatury czy literaturoznawców. Z jej treścią powinni zapoznać się także czytelnicy na Ukrainie i we Lwowie, gdzie Ihor Kałyneć mieszka i tworzy.

Kompendium krytycznoliterackie o wybitnym poecie współczesnym uzupełnia i poszerza wiedzę o literaturze ukraińskiej – bliskiej, bo sąsiedzkiej, dalekiej, bo jeszcze ciągle nieznanej.

Należy dodać, że Wydawnictwo UMCS przygotowało książkę na dobrym poziomie edytorskim z piękną szatą graficzną autorstwa Marty i Zdzisława Kwiatkowskich.

Tadeusz Karabowicz, *Portret ze skrzydłem archanioła. O poezji Ihora Kałyncia*. Wydawnictwo UMCS Lublin 2003, ss. 107.

Jan Leończuk

„WILNO 2003"

Studenckie Stowarzyszenie Przyjaciół Organizacji Narodów Zjednoczonych (SSP ONZ) 8-12 listopada 2003 roku zorganizowało projekt „Wilno 2003", którego głównym założeniem było spotkanie ze studentami Uniwersytetu Wileńskiego oraz wizyta w „Domu Kultury Polskiej". Ważne znaczenie miała także wizyta na Cmentarzu na Rossie, gdzie znajduje się płyta nagrobkowa Piłsudskich – miejsce pochówku Matki i serca Marszałka Piłsudskiego.

Uczestnikami projektu byli studenci Wydziału Politologii oraz Wydziału Prawa i Administracji UMCS, a także ja, student studiów doktoranckich w Europejskim Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów – łącznie 50 osób.

Pierwszy dzień projektu, 9 listopada, zakładał wyjazd do Trok (Trakaj), miasta położonego w południowo-wschodniej Litwie, na Pojezierzu Wileńskim, zamieszkanego przez około 7,2 tys. mieszkańców. Odwołując się do historii, możemy znaleźć wzmianki o tym miejscu już pod koniec XII w. Za panowania Giedymina (1316-1341) wzniesiono w Trokach pierwszy zamek. W roku 1377 zostały zniszczone przez Krzyżaków. Panujący w księstwie trockim i na Żmudzi Kiejstut wzniósł w Starych Trokach zamek. Syn Kiejstuta, książę Witold, zbudował na wyspie jeziora Galve Nowy Zamek, w którym umieścił swoją rezydencję i sprowadził do Troków Karaimów z Krymu. Ciekawostką jest fakt, iż w tym samym czasie w mieście zaczęli osiedlać się Tatarzy. W muzeum wewnątrz Nowego Zamku odkryjemy liczne eksponaty z kilku epok. Przedstawiają one dorobek litewskiego oręża oraz liczne eksponaty związane z rodami królewskimi Litwy.

Popołudnie tegoż dnia było wolne od oficjalnych wizyt, uczestnicy zwiedzali Wilno, jedno z najlepiej odrestaurowanych miast Europy Wschodniej. Nasza uwaga została skierowana przede wszystkim na zadbaną starówkę, gdzie centralne miejsce zajmuje cudowny obraz Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Poza tym odwiedziliśmy budynek, w którym od 23 października 1823 do 21 kwietnia 1824 r. był więziony wraz z innymi filomatami Adam Mickiewicz. Tutaj także rozgrywa się akcja *Dziadów* cz. III. Ku naszemu zaskoczeniu cały budynek wraz z tą wspaniałą dla nas, Polaków, salą, jest zniszczony i wymaga kapitalnego remontu, który ma być w niedługim czasie przeprowadzony.

Drugi dzień, poniedziałek 10 listopada, został przeznaczony na spotkanie z przedstawicielką Polonii w „Domu Kultury Polskiej". Wizyta miała na celu zapoznanie uczestników projektu z sytuacją, w jakiej Polonia funkcjonuje oraz z jakiego rodzaju problemami się boryka. Została nam przedstawiona historia powstawania tego nowoczesnego i zarazem kosztownego „Domu". Wewnątrz znajduje się imponująca sala wykładowo-balowa oraz liczne pomieszczenia administracyjne. Siedzibę mają tu organizacje polonijne: od Związku Nauczycieli na Litwie po Związek Prawników Polskich na Litwie. Kiedy dobiegło końca spotkanie z przedstawicielką Polonii, nadszedł czas konsultacji z przedstawicielami Związku Prawników Polskich na Litwie. Prawnicy tegoż związku starali się przybliżyć nam sytuację i rodzaj problemów, które muszą pokonać, ażeby pomóc Polonii. Co ciekawe, większość członków związku ukończyło studia prawnicze w Polsce, natomiast praktykę odbywają już na gruncie litewskim, toteż unaocznili nami, jakiego rodzaju trudności z tym się wiążą.

Godziny popołudniowe spędziliśmy na spotkaniu i dyskusji ze studentami z Uniwersytetu Wileńskiego na temat różnic i podobieństw między litewskim i polskim systemem studiów, a także o współczesnych problemach naszych krajów. Poza tym zapoznawaliśmy się z historią UW. Jak powszechnie wiadomo, jest to jedna z najstarszych wyższych uczelni w Europie Wschodniej i Północnej. Został on założony w 1579 roku (1 kwietnia Stefan Batory wydał przywilej zezwalający na przekształcenie kolegium w wyższą uczelnię, a 29 października papież Grzegorz XIII wydał bullę, potwierdzającą przekształcenie wileńskiego kolegium w Akademię) i przez kilka stuleci pozostawał jedyną wyższą uczelnią na Litwie, poprzez to wpływał na jej życie zarówno naukowe, jak i kulturalne.

Po spotkaniu z młodzieżą z Uniwersytetu Wileńskiego miało miejsce otwarcie wystawy fotograficznej, zorganizowanej przez studentów koła fotograficznego z Uniwersytetu Gdańskiego.

Trzeci dzień, wtorek 11 listopada, został poświęcony uroczystościom, które odbywały się na Cmentarzu na Rossie, z racji obchodów odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą Polską. W uroczystości brały udział liczne grupy Polonii, przedstawiciele władz Wilna oraz ambasador RP Jerzy Bahr, który wygłosił przemówienie odnoszące się do wydarzeń historycznych i współczesnych. Przedstawiciele grupy zapalili znicze przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego na znak pamięci i solidaryzmu.

Cmentarz na Rossie był ostatnim punktem naszego projektu. Po powrocie każdy uczestnik może powiedzieć, iż zdobył zarówno teoretyczną, jak i praktyczną wiedzę na temat funkcjonowania jakże licznej Polonii w Wilnie (20 procent społeczności Wilna to Polonia), a także w całej Litwie. Poza tym poznał studentów Uniwersytetu Wileńskiego i mógł odświeżyć w pamięci minione dni heroicznej walki, których retrospekcja miała miejsce w czasie obchodów odzyskania niepodległości.

Tomasz Kapuśniak
EKPiUU I rok

30 LAT ZAKŁADU EKOLOGII UMCS (1973-2003)

W bieżącym roku mija 30 lat istnienia Zakładu Ekologii jako samodzielnej jednostki naukowo-dydaktycznej w strukturze organizacyjnej Instytutu Biologii UMCS. W sensie badawczym jest on spadkobiercą i kontynuatorem istniejących wcześniej jednostek. Już w 1966 roku bowiem przy Katedrze Systematyki Roślin powstał Zakład Ekologii Roślin z trzyosobową obsadą, którą stanowili: doc. dr hab. Krystyn Izdebski (kierownik), mgr Zygmunt Popiołek (asystent) i mgr Leopold Lipiec (pracownik inżynieryjno-techniczny). Wraz z utworzeniem Instytutu Biologii (1 września 1970 roku) wcześniejsza jednostka została przekształcona w Zakład Ekologii i Ochrony Przyrody. W jego ramach działały nieformalnie trzy pracownie: ekologii roślin, ekologii zwierząt i ochrony przyrody.

NAUKOWA PRZYGODA Z EKOLOGIĄ

Bożenna Czarnecka

1

2

Zakład i jego ludzie

W 1973 roku Zakład Ekologii ostatecznie wyodrębnił się z istniejącej wcześniej struktury. Oprócz kierownika (prof. dr hab. K. Izdebski) na stanowiskach naukowo-dydaktycznych pracowali magistrowie, przedstawiciele różnych specjalności biologicznych: Z. Popiołek i Tadeusz Kimsa (botanika), Tadeusz Grądziel (zoologia) i Andrzej Stączek (mikrobiologia). Trzej pierwsi w ciągu kilku lat uzyskali stopnie doktora nauk przyrodniczych, a mgr A. Stączek został przeniesiony na etat inżynieryjno-techniczny; jego miejsce zajęła mgr Bożenna Czarnecka (botanika). Pod koniec dekady, po przejściu dra T. Kimsy na Uniwersytet Śląski, zatrudniony został mgr Bogdan Lorens, absolwent pierwszego rocznika nowej specjalności – biologii środowiskowej. W kolejnych latach na zwolnionym etacie asystenta (po przeniesieniu dr B. Czarneckiej do Pracowni Metodyki Biologii UMCS) pozostawali krótko Andrzej Żak (absolwent biologii), Bożena Denisow i Andrzej Bałanda (absolwenci kierunków ogrodniczego i rolnego AR w Lublinie). Na stałe miejsce to zajął dopiero mgr inż. Piotr Sugier, absolwent Wydziału Rolnego AR (1993). Na stanowiskach inżynieryjno-technicznych pracowali magistrowie: Zofia Popielecka i Bogdan Żurakowski (tylko w pierwszym okresie istnienia Zakładu) oraz Krystyna Kowalska i Anna Majewska, które są zatrudnione do chwili obecnej.

Po odejściu na emeryturę długoletniego kierownika, prof. dra hab. K. Izdebskiego, z początkiem 1996 roku JM Rektor powołał na kierownika dr hab. B. Czarnecką. W niedługim czasie zmarło dwóch wieloletnich pracowników Zakładu: dr hab. Z. Popiołek, prof. UMCS (1996) i zatrudniony na etacie starszego specjalisty naukowo-inżynieryjnego mgr A. Stączek (2001). Zwolnione etaty obsadzili kolejno: mgr Joanna Cieszko (Czarnecka), absolwentka biologii ogólnej i ekonomii oraz mgr Piotr Bartmiński, absolwent ochrony środowiska, który wkrótce przeniósł się do Zakładu Gleboznawstwa, a jego miejsce zajął mgr Paweł Dzirba, absolwent geografii.

W ciągu 30 lat działalności Zakładu Ekologii na 5 etatach naukowo-dydaktycznych (od 10 lat na 4 naukowo-dydaktycznych i 1 dydaktycznym) oraz 3 inżynieryjno-technicznych było lub jest nadal zatrudnionych łącznie 18 osób.

W poszukiwaniu własnej tożsamości

W początkowym okresie w profilu naukowym Zakładu Ekologii dominowały zagadnienia geobotaniczne, fitosocjologiczne i florystyczne. Było to związane z osobą kierownika, który kontynuował dotychczasową problematykę zapoczątkowaną w poprzednich jednostkach organizacyjnych. Najważniejszym poligonem badawczym pozostawało w dalszym ciągu Roztocze. Prowadzone tu badania koncentrowały się na opracowaniu stosunków geobotanicznych różnych typów roślinności leśnej, a głównie na poszukiwaniu związków szaty roślinnej z rzeźbą terenu i czynnikami glebowymi. Penetracja kompleksów leśnych Roztocza pozwoliła również na zlokalizowanie stanowisk wielu interesujących i rzadkich gatunków roślin naczyniowych oraz na określenie ich uwarunkowań ekologicznych. Równocześnie z sukcesywnym poznawaniem walorów przyrodniczych, szczególnie Roztocza Środkowego, prowadzone były starania o objęcie jego najcenniejszych fragmentów najwyższą formą ochrony. Zabiegi profesorów K. Izdebskiego i Dominika Fijałkowskiego z Zakładu Systematyki i Geografii Roślin zostały uwieńczone sukcesem; w 1974 roku na obszarze 4,8 tys. ha powstał Roztoczański Park Narodowy (RPN), który po kilku korektach granic liczy aktualnie prawie 8 tys. ha.

Drugim ważnym terenem badań stało się wkrótce Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Zastosowano tutaj metodę transektu pasowego do badania zależności między zbiorowiskami roślinnymi a czynnikami ekologicznymi w obrębie trzech jezior (Kleszczów, Miejskie, Czarne Gościnieckie) w pobliżu Ostrowa Lubelskiego. Cztery publikacje mgra Z. Popiołka z lat 1971-1974 złożyły się na jego pracę doktorską *Roślinność wodna i przybrzeżna jezior okolic Ostrowa Lubelskiego*, obronioną w 1974 roku. W następnych latach dr Z. Popiołek objął badaniami 6 jezior w rejonie Lubelskiego Zagłębia Węglowego (LZW): Piaseczno, Bikcze, Nadrybie, Uściwierz, Rotcze i Sumin. Rozprawa habilitacyjna tego autora pt. *Zróżnicowanie roślinności wodnej i przybrzeżnej na tle warunków siedliskowych w obrębie kompleksu jezior Lubelskiego Zagłębia Węglowego* (1988), została przedstawiona w przewodzie habilitacyjnym, sfinalizowanym w 1989 roku.

Już w pierwszej połowie lat 70. zaczęła się kształtować *stricte* ekologiczna problematyka badawcza Zakładu. Początkowo nawiązywała ona do nurtu badań nad produkcyjnością ekosystemów lądowych, zainaugurowanego przez Międzynarodowy Program Biologiczny jeszcze w 1964 roku. Badania te miały na celu nie tylko ocenę potencjału biologicznego różnych środowisk, ale również prześledzenie procesów warunkujących produkcję pierwotną. Takie postawienie problemu wymagało współpracy wielu specjalistów, jak też zastosowania metody stałych powierzchni badawczych. Badania nad produktywnością ekosystemów leśnych prowadzone były w rejonie RPN w ramach tematu węzłowego 09.01.7.3. *Struktura i przyrost drzewostanu sosnowego na siedlisku lasu liściastego*. Cykl prac poświęconych tym zagadnieniom został wyróżniony zespołową nagrodą Ministra Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego (1978).

W tym samym okresie mgr T. Kimsa śledził roczną dynamikę biomasy i produkcji części nadziemnych i podziemnych gatunków runa na tle jego dynamiki sezonowej w kilku zbiorowiskach borowych. Wyniki badań zawarł w pracy doktorskiej pt. *Ekologia produkcji runa wybranych zbiorowisk borowych na Roztoczu Środkowym* (1977). Zagadnienia oceny produkcyjności i dynamiki zawartości podstawowych składników mineralnych (azotu, magnezu, potasu, fosforu, wapnia i żelaza) w glebie i różnych częściach roślin runa borów, buczyny karpackiej oraz grądu lipowo-grabowego, były podejmowane w Zakładzie Ekologii jeszcze kilkakrotnie aż do drugiej połowy lat 80.

Również w latach 70. na obszarze RPN i terenach przyległych mgr T. Grądziel prowadził kilkuletnie badania ornitologiczne. W ich trakcie udokumentował on strukturę lęgowych zgrupowań ptaków najważniejszych siedlisk Parku. Najwięcej gatunków ptaków i równocześnie największe ich zagęszczenie odnotował w wielowarstwowych i wysokopiennych borach jodłowych oraz starych drzewostanach buczyn, należących do najcenniejszych zbiorowisk leśnych RPN. Pracę doktorską nt. *Jakościowe i ilościowe badania awifauny Roztoczańskiego Parku Narodowego* przedstawił w 1977 roku. W późniejszym okresie zagadnienia zooekologiczne pojawiały się w badaniach raczej sporadycznie, a zasadniczą dziedziną twórczych dociekań stała się ekologia roślin.

Nowe czasy, nowe wyzwania

Na przełomie lat 70. i 80. nastąpiło wzbogacenie problematyki badawczej o nowe zagadnienia autekologiczne (na poziomie gatunkowym) i synekologiczne (na poziomie populacyjnym, biocenotycznym i ekosystemowym). Były to m.in. badania amplitudy ekologicznej roślin oraz struktury i funkcjonowania ich populacji, jak również badania stref kontaktowych (ekotonów) pomiędzy zbiorowiskami roślinnymi. Kierunki te realizowane są z dobrymi efektami do chwili obecnej. Pierwsze wyniki badań populacyj-

nych zostały przedstawione w rozprawie doktorskiej mgr B. Czarneckiej pt. *Reakcja populacji Majanthemum bifolium (L.) F. W. Schm. na zróżnicowane warunki panujące w ekosystemach leśnych i strefach przejścia* (1985). Studia w dziedzinie demografii roślin autorka ta kontynuowała następnie w okresie zatrudnienia w Pracowni Metodyki Biologii (1986-1995), a od 1996 roku znowu w Zakładzie Ekologii. Wieloletnie obserwacje i eksperymenty terenowe na stałych powierzchniach umożliwiły szczegółowe poznanie biologii i ekologii kilku gatunków roślin wieloletnich oraz określenie czynników abiotycznych, biotycznych i wewnątrzpopulacyjnych, które regulują liczebność populacji i decydują o ich roli w zbiorowiskach roślinnych. Szczególną uwagę poświęcono gatunkom występującym na granicach zasięgów i często zagrożonym w skali kraju lub regionu. Wyniki badań znalazły się w rozprawie habilitacyjej dr B. Czarneckiej pt. *Biologia i ekologia izolowanych populacji Senecio rivularis (Waldst. et Kit.) DC. i Senecio umbrosus Waldst. et Kit.* (1995), następnie w zbiorowej monografii pod red. K. Falińskiej *Plant Population Biology and Vegetation Processes* (1998), prezentującej dorobek polskiej szkoły biologii populacji roślin oraz w *Polskiej Czerwonej Księdze Roślin* (2 wydania – 1993, 2001).

W badaniach nad strukturą przestrzenną i zmiennością roślinności w strefach przejścia uwzględniono szereg zespołów roślinności leśnej oraz łąkowej i torfowiskowej na obszarze RPN. Analiza wyników pozwoliła zweryfikować koncepcje przestrzennej organizacji roślinności. Pomimo dużego zróżnicowania szerokości stref kontaktowych nie stwierdzono istnienia absolutnej nieciągłości w rozmieszczeniu gatunków roślin. Ugrupowania roślin w ekotonach stanowią mieszaninę elementów sąsiadujących fitocenoz i nie pojawiają się w nich taksony świadczące o odrębności fitosocjologicznej stref przejścia. Skrajne zbiorowiska oddziałują na ekoton ze zmiennym natężeniem: gdy ich wpływy są podobne, ekoton ma charakter „symetryczny", w przypadku dużych różnic w oddziaływaniach charakter strefy przejścia można określić jako „niesymetryczny". Wykazano ponadto, że strefy przejścia fitocenoz leśnych charakteryzują się większym zróżnicowaniem rozmiarów niż ekotony zbiorowisk łąkowych i torfowiskowych. Wyniki badań nad strefami przejścia zbiorowisk leśnych zostały przedstawione w pracy doktorskiej mgra B. Lorensa *Ekologiczno-statystyczna analiza roślinności runa w strefach kontaktowych wybranych zbiorowisk roślinnych Roztoczańskiego Parku Narodowego* (1989), opublikowanej następnie w periodyku *Polish Ecological Studies*. Z kolei rozprawa tegoż autora pt. *Porównanie metod statystycznych w badaniach stref przejścia zbiorowisk roślinnych* (2001) była podstawą przewodu habilitacyjnego przeprowadzonego w 2002 roku.

Dekada lat 80. i początek lat 90. to okres realizacji największego w historii Zakładu Ekologii przedsięwzięcia badawczego – szczegółowej inwentaryzacji fitosocjologicznej zbiorowisk leśnych i łąkowych RPN. Udokumentowano wówczas wielkie zróżnicowanie szaty roślinnej Parku, na którą składa się 21 zespołów leśnych, nie licząc niższych jednostek syntaksonomicznych – podzespołów, wariantów, subwariantów i facji oraz 28 zespołów i 12 zbiorowisk roślinności nieleśnej (szuwarowej, torfowiskowej i łąkowej). Opracowano ponadto rozmieszczenie 65 taksonów roślin naczyniowych uznanych za rzadkie na tym obszarze (łącznie ponad 1500 stanowisk). Dzięki tym opracowaniom RPN wysunął się na czołową pozycję wśród polskich parków narodowych pod względem waloryzacji przyrodniczej. Monografia *Zbiorowiska roślinne Roztoczańskiego Parku Narodowego na tle warunków siedliskowych* wraz z kompletem 25 arkuszy map geobotanicznych w skali 1:5000 została wyróżniona zespołową nagrodą Ministra Edukacji Narodowej (1993). Wyniki prowadzonych równolegle prac nad roślinnością potencjalną obszarów leśnych i nieleśnych RPN ukazały się drukiem w następnych latach.

Sztafeta pokoleń

Charakterystycznym rysem działalności naukowej pracowników Zakładu Ekologii jest swoista „sztafeta pokoleń", polegająca na przejmowaniu przez młodszych badaczy problematyki zapoczątkowanej przez ich opiekunów naukowych, a następnie poszerzaniu jej o nowe aspekty badawcze, realizowane z wykorzystaniem aktualnie stosowanych metod i procedur badawczych. I tak w roku 1994 mgr inż. P. Sugier w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej powrócił na jeziora w okolicy Ostrowa Lubelskiego. Analizując wcześniejsze materiały zawarte w rozprawie doktorskiej Z. Popiołka, wsparte kilkuletnią penetracją terenową oraz interpretacją zdjęć lotniczych z różnych okresów, określił on kierunki przemian szaty roślinnej i cech siedliska w ostatnim 30-leciu: zarastanie torfowisk przez zbiorowiska zaroślowe, zmianę struktury i składu gatunkowego roślinności torfowiskowej, wzrost bioróżnorodności w obrębie torfowisk, zaś jej spadek w fitolitoralu jezior oraz zdecydowany wzrost kwasowości na torfowiskach przy równoczesnym jej spadku w fitolitoralu. Pracę doktorską nt. *Dynamika roślinności wodnej i przybrzeżnej w północno-zachodniej części Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego* obronił w 2002 roku. W ostatniej dekadzie prowadzone były również zespołowe badania nad szatą roślinną oraz sukcesją roślinności kilku innych jezior Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

W drugiej połowie lat 90. badania nad demografią rzadkich gatunków roślin (na przykładzie kilku populacji widłaczka torfowego) podjęła mgr Joanna Czarnecka. Jednakże najważniejszym przedmiotem zainteresowań tej badaczki stało się poznanie zasobów nasion murawy kserotermicznej, zgromadzonych w glebie, czyli glebowego banku nasion, który może być szansą na utrzymanie stosunków jakościowych i ilościowych w obrębie murawy, a nawet ich odtworzenie po ewentualnych zaburzeniach. Wyniki zostały przedstawione w pracy doktorskiej pt. *Glebowy bank nasion murawy kserotermicznej oraz jego rola w zachowaniu i regeneracji zbiorowiska* (2002). Modelowym obiektem badań były zbiorowiska muraw Białej Góry koło Tomaszowa Lubelskiego, obszaru, na którym od końca lat 80. prowadzone są badania populacyjne.

„Po owocach ich poznacie"

Badania prowadzone w ciągu 30 lat działalności Zakładu Ekologii reprezentują szerokie spektrum dziedzin ekologii roślin i geobotaniki: fitosocjologię, fitocenologię, dynamikę roślinności, kartografię geobotaniczną (w tym fitosocjologiczną, florystyczną i fitoekologiczną), ekologię krajobrazu, demografię roślin, biologię populacji i autekologię.

Ostatnie lata przyniosły dalsze poszerzenie tematyki badawczej. Było to związane z podjęciem współpracy ze specjalistami z innych jednostek naukowych Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi oraz innych uczelni w kraju i za granicą. Badania realizowano głównie w ramach grantów interdyscyplinarnych Prorektora ds. Nauki i Badań UMCS, grantów KBN oraz projektu ECOFRAME Unii Europejskiej. Obejmowały one m.in. zagadnienia: abiotycznych uwarunkowań roślinności oraz chorologii i ekologii flory roślin naczyniowych w przełomowych odcinkach dolin rzecznych Roztocza (opublikowane m.in. w monografii *Przełomy rzeczne Roztocza jako modelowe obiekty w edukacji ekologicznej* z 2002 roku); zmian roślinności torfowiskowej w rejonie Bagna Międzyrzeki w RPN pod wpływem zabiegów renaturyzacji stosunków wodnych; przyrodniczych uwarunkowań dynamiki obiegu wody i natężenia transportu fluwialnego w zlewni górnego Wieprza; oceny dynamiki składowych bilansu wodnego obszarów hydrogenicznych Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i warunków siedliskowych roślinności dołów potorfowych zlewni jezior Poleskiego Parku Narodowego; oceny statusu ekologicznego wybranych jezior na podstawie bogactwa flory makrofitów oraz ewolucji środowiska przyrodniczego na międzyrzeczu Sanu i Dniestru w plejstocenie.

Oprócz tytułu profesora zwyczajnego, dwóch stopni doktora habilitowanego i siedmiu stopni doktora nauk przyrodniczych lub biologicznych, dorobek 30 lat pracy stanowi ponad 140 oryginalnych opracowań naukowych oraz 70 innych prac (popularnonaukowych, dydaktycznych, doniesień konferencyjnych itp.); aż 120 pozycji wydawniczych ukazało się w ostatnich 8 latach. Na podkreślenie zasługuje fakt, że oprócz monografii i książek na liście publikacji znalazły się artykuły naukowe w polskich periodykach o zasięgu międzynarodowym (*Polish Ecological Studies*, *Polish Journal of Ecology*, *Acta Agrophysica*, *Acta Societatis Botanicorum Poloniae*), a w ostatnim czasie także w znaczących czasopismach zagranicznych (*Vegetatio*, *Journal of the Linnean Society*, *Ekologia Bratislava*, *Botanica Lithuanica*, *Aquatic Conservation: Marine and Freshwater Ecosystems*).

Kształcenie studentów

Od początku działalności w Zakładzie Ekologii prowadzone są różnorodne zajęcia dydaktyczne (obligatoryjne, specjalizacyjne i fakultatywne): z ekologii dla studentów kierunków biologia i ochrona środowiska oraz biocenoz lądowych, biologii i ekologii populacji roślinnych dla specjalności biologia środowiskowa, jak też z podstaw ekologii klasycznej dla studentów geografii, specjalność ochrona środowiska. Magistranci i dyplomanci z biologii środowiskowej i ochrony środowiska odbywają tutaj seminaria, pracownie specjalizacyjne, magisterskie i licencjackie. Ogółem w ciągu 30 lat dyplomy uzyskało ponad 150 magistrów i około 20 dyplomantów. W ostatnich kilku latach oferta dydaktyczna Zakładu poszerzyła się o nowe przedmioty obligatoryjne prowadzone na innych kierunkach studiów: problemy badawcze współczesnej ekologii (na kierunku ochrona środowiska, specjalność chemia

30 LAT ZAKŁADU EKOLOGII

środowiskowa), edukacja ekologiczna (na kierunku pedagogika, studia stacjonarne i zaoczne) oraz ekonomika produkcji (ćwiczenia na kierunku biotechnologia).

Szczególną rangę wśród zajęć dydaktycznych mają ćwiczenia terenowe z ekologii dla studentów biologii środowiskowej; odbywają się one nieprzerwanie od 1975 roku, tj. od chwili wprowadzenie tej specjalności na studiach biologicznych. Prowadzone były w różnych regionach fizycznogeograficznych i geobotanicznych Polski: na Roztoczu (najczęściej), w Lasach Janowskich i w Puszczy Solskiej; w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze; na Pojezierzach: Łęczyńsko-Włodawskim, Augustowskim i Zachodniopomorskim oraz na Pobrzeżu Bałtyku i w Dolinie Dolnej Odry. Od 2000 roku ćwiczenia terenowe mają charakter interdyscyplinarny, odbywają się w Sudetach wspólnie z ćwiczeniami regionalnymi grupy geograficznej. Region ten został wybrany jako obiekt ćwiczeń ze względu na wyjątkowe walory dydaktyczne, na które składają się: zróżnicowane cechy geologiczne, geomorfologiczne, hydrogeochemiczne i edaficzne środowiska, obecność naturalnych, jak i antropogenicznych form ukształtowania terenu oraz bogactwo szaty roślinnej i świata zwierząt. Na potrzeby tych ćwiczeń opracowano publikację książkową pt. *Sudety. Przewodnik dydaktyczny dla przyrodników* (2003).

Na rzecz ochrony przyrody i edukacji ekologicznej

Pracownicy Zakładu Ekologii od lat podejmują działania na rzecz ochrony środowiska w regionie środkowowschodnim wykonując m.in. dokumentacje przyrodnicze wybranych obszarów chronionych, plany ochrony i ekspertyzy naukowe. Dotychczas uczestniczyli bądź uczestniczą nadal w pracach rad naukowych i społeczno-naukowych: Parków Narodowych – Roztoczańskiego i Poleskiego, Zespołów Parków Krajobrazowych – Chełmskich i Zamojskich oraz Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Janowskie". Od wielu lat trwa także współpraca z organami administracji państwowej w zakresie ochrony przyrody i środowiska: wcześniej z Wojewódzką Komisją Ochrony Środowiska i Wojewódzkim Komitetem Ochrony Przyrody w Lublinie, ostatnio z Wojewódzkim Zespołem Realizacyjnym powołanym do wyznaczenia i opracowania sieci obszarów chronionych województwa lubelskiego w programie „NATURA 2000". Ponadto prof. K. Izdebski był przez kilka lat członkiem Komisji Rezerwatów i Parków Narodowych w ramach Państwowej Rady Ochrony Przyrody, a dr hab. B. Lorens uzyskał w 1999 roku uprawnienia rzeczoznawcy w zakresie ochrony przyrody z listy Ministra Ochrony Środowiska.

Doświadczeni nauczyciele akademiccy, poza zajęciami w ramach pensum dydaktycznego, realizują zadania szeroko rozumianej edukacji ekologicznej. Włączają się aktywnie w kształcenie uczniów szkół średnich (poprzez prowadzenie zajęć terenowych, wycieczek i letnich obozów naukowych oraz prelekcje o tematyce ekologicznej), jak również dokształcanie nauczycieli (na studiach podyplomowych oraz w Ośrodkach Edukacyjnych Roztoczańskiego Parku Narodowego i Zamojskich Parków Krajobrazowych). Prowadzą też wykłady dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Są również autorami kilku przewodników turystycznych i dydaktycznych po interesujących regionach Lubelszczyzny oraz brali udział w przyrodniczych audycjach radiowych i telewizyjnych. Dr hab. B. Czarnecka jest od 1996 roku rzeczoznawcą-recenzentem podręczników szkolnych i środków dydaktycznych do edukacji biologicznej i ekologicznej z listy Ministra Edukacji Narodowej (obecnie MENiS).

Przeszłość – przyszłości

Szeroki wachlarz problematyki badawczej Zakładu Ekologii wydaje się być dobrym prognostykiem na przyszłość. Poznanie składu gatunkowego, struktury i uwarunkowań ekologicznych różnych typów roślinności (leśnej, łąkowej, torfowiskowej, kserotermicznej), a w jej obrębie struktury i funkcjonowania populacji wybranych gatunków, stwarza bowiem doskonałą sytuację wyjściową do badań dynamiki różnych układów oraz modelowania procesów ekologicznych. Równocześnie istnieje szerokie pole dalszych poszukiwań naukowych. Ekologia, która jako odrębna dziedzina badawcza wyłoniła się na początku drugiej połowy XIX wieku, jest ciągle jeszcze nauką młodą. Zmieniające się w szybkim tempie warunki środowiskowe wymuszają na organizmach żywych szybkie przystosowania (adaptacje), a od ekologów wymagają opanowywania coraz to nowych metod badawczych. Są wśród nich także metody molekularne, które znajdują ostatnio zastosowanie w badaniach nad wyższymi poziomami organizacji biologicznej (populacji, biocenoz, ekosystemów). Pozwalają one na wyjaśnienie wielu kwestii, m.in.: tolerancji organizmów na jakże często skrajne warunki bytowania, problemów migracji i inwazji gatunków w kontekście ochrony rodzimej przyrody oraz istoty sprzężeń zwrotnych pomiędzy różnymi grupami organizmów i środowiskiem (koewolucji). Należy mieć nadzieję, że i te problemy zostaną podjęte w najbliższym czasie.

Podpisy do fotografii

1. Pierwsze ćwiczenia terenowe z ekologii na Roztoczu. Zwierzyniec nad Wieprzem, lipiec 1975 roku. W górnym rzędzie: pierwszy od prawej prof. dr hab. Krystyn Izdebski (kierownik Zakładu do roku 1995), drugi od prawej – student Bogdan Lorens (obecnie dr hab., adiunkt), drugi od lewej – dr Zygmunt Popiołek (adiunkt). W dolnym rzędzie, w środku, studentka Bożenna Czarnecka (obecnie dr hab., prof. UMCS, kierownik Zakładu od 1996 roku)

2. Skład osobowy Zakładu Ekologii wiosną 2003 roku. Od lewej: dr Piotr Sugier, dr hab. Bożenna Czarnecka, mgr Paweł Dzirba, dr Joanna Czarnecka, dr hab. Bogdan Lorens, mgr Anna Majewska, mgr Krystyna Kowalska, dr Tadeusz Grądziel

3. „Lato leśnych ludzi". Z magistrantami w dolinie Sopotu, maj 1998 roku

4. Z grupą studentów biologii środowiskowej na ćwiczeniach terenowych w Sudetach. Karkonosze, Wodospad Szklarki, koniec sierpnia 2003 roku

JUBILEUSZ

85-LECIE URODZIN NESTORA LUBELSKIEJ ARCHEOLOGII

W Kazimierzu Dolnym 25-26 kwietnia odbył się Walny Zjazd Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich. Pierwszy dzień przybrał szczególnie uroczysty charakter, bowiem poświęcony został jubileuszowi 85-lecia doc. dr. hab. **Jana Kowalczyka**, przez wiele lat związanego z lubelską archeologią. Nadeszły liczne gratulacje i pozdrowienia z instytucji naukowych, jak również od grona przyjaciół i uczniów doc. J. Kowalczyka. Wymieńmy tu choćby ich część. Nadesłano gratulacje z Zarządu Głównego Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, z Instytutu Archeologii Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie, Instytutu Archeologii PAN w Warszawie i z Instytutu Historii UMCS. Osobiste adresy skierowali uczniowie i przyjaciele, dziś wybitni uczeni i luminarze, jak choćby prof. Andrzej Żaki z Zurychu, prof. prof. Elżbieta i Stefan Kozłowscy, Halina Gajewska z Warszawy, prof. Jan Machnik z Krakowa czy prof. Zofia Berezańska z Kijowa. Na adres domowy gratulacje przesłał wojewoda lubelski Andrzej Kurowski. W drugiej części jubileuszowego dnia odbyła się minikonferencja naukowa poświęcona Jubilatowi w kontekście badań nad młodszą epoką kamienia na Lubelszczyźnie. Doc. J. Gurba przedstawił referat „Doc. Jan Kowalczyk – człowiek i uczony". Wystąpienie spotkało się z powszechnym zainteresowaniem, bowiem drogę życiową i zasługi naukowe przedstawiał nie tylko wybitny badacz i znawca neolitu, ale i także uczeń a później wieloletni współpracownik, szef i przyjaciel Jubilata. Spróbujmy z obfitej faktografii referatu wyłowić kilka najistotniejszych wydarzeń z drogi życiowej i naukowej doc. Kowalczyka związanej z naszym regionem. Jubilat po przerwanych wojną studiach na Politechnice Gdańskiej na stałe związał się z rodzinnym Lublinem. Zaraz po powrocie stanął jako ochotnik do walki z Niemcami w obronie Lublina 16-18 września tragicznego 1939 r. W latach 1946-1951 był asystentem i starszym asystentem Katedry Archeologii UMCS. W roku 1948 uzyskał magisterium, a w 1951 obronił doktorat na podstawie pracy „Obrządek pogrzebowy w młodszej epoce kamiennej na ziemiach polskich". W latach 1951-1952 był pierwszym powojennym kierownikiem Działu Archeologii Muzeum Lubelskiego i zorganizował pierwsze stałe wystawy archeologiczne w Muzeum Lubelskim i Muzeum Zamojskim. W tym czasie prowadził również wykłady zlecone na historii i historii sztuki KUL. W 1953 r. objął po prof. S. Nosku kierownictwo Zakładu Archeologii. Zwolniony z UMCS w 1955 r. ze względów ideologicznych przeniósł się do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, gdzie ówczesny jego dyrektor prof. Z. Rajewski, nie zważając na „nieprawomyślność", a doceniając zasługi naukowe J. Kowalczyka, miał odwagę powołać Go na kierownika Działu Neolitu, a później – w 1972 r. – na wicedyrektora Muzeum do spraw naukowych. Po habilitacji na UW przeszedł Jubilat do Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, gdzie na stanowisku kierownika Działu Epoki Kamienia pracował do nabycia praw do kombatanckiej emerytury w 1978 r. Powrócił wtedy do Katedry Archeologii UMCS, którą w 1983 r. uratował przed groźbą zawieszenia naboru na studia i w której pracował na stanowisku docenta do 1989 r. W sumie więc 22 lata kształcił w UMCS studentów archeologii i historii, pod jego kierunkiem powstało kilka prac magisterskich, jako recenzent uczestniczył w obronie kilku doktoratów.

Dokonania Jubilata na polu badań młodszej epoki kamienia przedstawiła dr J. Nogaj-Chachaj w referacie „Badania nad neolitem Płaskowyżu Nałęczowskiego po II wojnie światowej". Szkicując stan badań nad problematyką neolityczną, autorka zaakcentowała pionierski charakter prac wykopaliskowych doc. Kowalczyka na cmentarzyskach kultury pucharów lejkowatych i amfor kulistych w Stoku, Lesie Stockim i Klementowicach.

Publikacje doc. Kowalczyka szybko i znacząco wchodziły do obiegu naukowego. Znaczna ich część wykorzystana była w tomach I-III monumentalnej syntezy *Prahistoria ziem polskich* z lat 1975-1979. Również w trzecim wydaniu *Polski starożytnej* W. Hensla z 1988 r. oraz w pierwszym tomie *Pradziejów ziem polskich* z 1989 r., odnajdujemy szereg odwołań do prac Jubilata. Obec-

W drugim rzędzie kierownicy Katedry Archeologii: od lewej prof. dr hab. Jerzy Kmieciński (1994-1998), doc. dr hab. Jan [illegible]czyk (1953-1955), doc. dr Jan Gurba (1974-1994). W pierwszym rzędzie prof. dr hab. Ilin Koprukowniak i prof. dr hab. Wiesław Śladkowski

Osiemdziesięciopięciolatek doc. dr hab. Jan Kowalczyk

ność prac doc. Kowalczyka odnotowujemy też w syntezach pradziejów Ukrainy, sąsiadujących ze środkowo-wschodnią Polską, będącą główną domena Jego badań. Archeolodzy ukraińscy wprowadzili wyniki badań doc. Kowalczyka do swych najważniejszych syntez, jak *Archeologia ukraińskiej republiki radzieckiej*, w ukraińskiej wersji językowej z 1971 r. i wersji rosyjskiej z 1985 r. oraz w tomie *Eneolit, epoka brazu i wczesny okres żelazny archeologii Podkarpacia, Wołynia i Zakarpacia* z 1990 r. Prace doc. Kowalczyka są też cytowane w tomie *Eneolit* monumentalnej *Archeologii ZSRR* z 1992 r., ale cenzura radziecka skreśliła z tekstu jego nazwisko i tytuły cytowanych jego prac, pozostawiając tylko tytuły czasopism zbiorczych, w których publikowane były cytowane jego artykuły.

Osiągnięcia naukowe i organizacyjne doc. Kowalczyka przypomniano na konferencji „Dorobek polskiej archeologii i prahistorii ostatniego półwiecza" w Puszczykowie, w październiku 1997 r. Referenci i dyskutanci przywoływali m.in. Jego prace: *Początki neolitu na ziemiach polskich*, *The Funnel Beaker Culture*, *Zagadnienia kultury mierzanowickiej zwanej także tomaszowską*, *Treminologiczne konsekwencje* i *Die etnische Problematik der Archeologie*. Dyskusja w Puszczykowie dobitnie potwierdziła trwałe miejsce doc. Kowalczyka w archeologii polskiej. Jego prace, ustalenia i hipotezy, i te sprzed 50 lat i sprzed niespełna 20, stale znajdują się w kręgu warsztatu naukowego badaczy i nieustannie są cytowane.

Nie sposób nie powiedzieć o Jubilacie jako człowieku nadzwyczajnej skromności i delikatności. Dla współpracowników, a zwłaszcza podwładnych, zawsze był jednocześnie opiekunem, nauczycielem, kolegą i przyjacielem żywo zainteresowanym ich pracą i problemami, zawsze skorym do pomocy w pracy naukowej i życiu osobistym. Tak pięknie w liście gratulacyjnym kreśli sylwetkę Jana Kowalczyka prof. Zofia Berezańska z Akademii Nauk w Kijowie, pisząc: „Znam Pana od dawna, prawie 50 lat. Poznaliśmy się na konferencji w połowie lat 60. Pamiętam, był Pan wtedy kierownikiem Oddziału Neolitu PMA. Zaproponował mi Pan zwiedzanie Warszawy. Pan przywiózł mnie na brzeg Wisły i pokazał mi miejsca, gdzie zaczęło się polskie powstanie 1944 r. i miejsca, gdzie na przeciwległym brzegu stały wojska radzieckie, milcząco patrząc jak Niemcy niszczyli Polaków. Długo rozmawialiśmy o tym, co było bardzo bolesne dla nas obojga. Przede mną stał Polak, obywatel, gorący patriota, dla którego nie było nic ważniejszego od ojczyzny. Zupełnie zapomnieliśmy o archeologii".

Drogi Jubilacie, pozostań z nami jeszcze przez wiele lat. Potrzebujemy Cię.

Andrzej Rozwałka

KOLEKCJA EKSLIBRISÓW W MUZEUM UMCS

W ostatnim czasie kolekcja ekslibrisów pozostających w zbiorach uniwersyteckiego muzeum powiększyła się o kilkadziesiąt nowych, ciekawych egzemplarzy.

Duży zbiór własnych ekslibrisów przekazał dr **Zbigniew Jóźwik**. Są to znaki książkowe wykonane m.in. przez Andrzeja Kota, Kazimierza Nekandę-Trepkę, Józefa Tarłowskiego, Czesława Kelmę, Wojciecha Jakubowskiego, Germana Ratnera, Rudolfa Kopyłova, Peterisa Upitisa, Jūrija Arraka, Vincasa Kisarauskasa. Ekslibrisy wykonane są różnymi technikami, przeważa linoryt, ale są też drzeworyty, offset, typografia, cynkografia, staloryt.

Ofiarodawcą jest też prof. **Jan Gurba**, posiadacz znaków książkowych, które wyszły spod ręki Tytusa Wenhrynowicza, Kazimierza Nekandy-Trepki i Vincasa Kisarauskasa. Kolekcję ekslibrisów powiększył również dar dr **Stefanii Gurby** – ekslibris autorstwa Tadeusza Żurowskiego.

Tą drogą serdecznie dziękuję wszystkim ofiarodawcom, skromnie czekam na kolejne dary. A może też inni pracownicy naszego Uniwersytetu pójdą tym śladem?

Jerzy Kasprzak

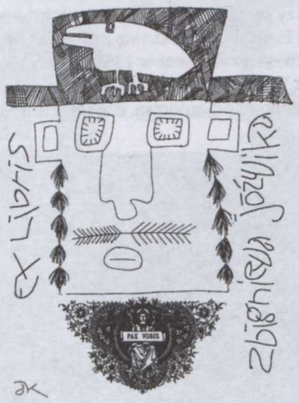

Wojciech Jakubowski, cynkografia, 2003; Czesław Kelma, cynkografia, 1977; Andrzej Kot, offset, 2002; Kazimierz Nekanda-Trepka X linoryt; Peteris Upitis (Ryga), drzeworyt; Jūrij Arrak (Estonia)

BIBLIOTEKARSKIE PEREGRYNACJE

W PARYŻU

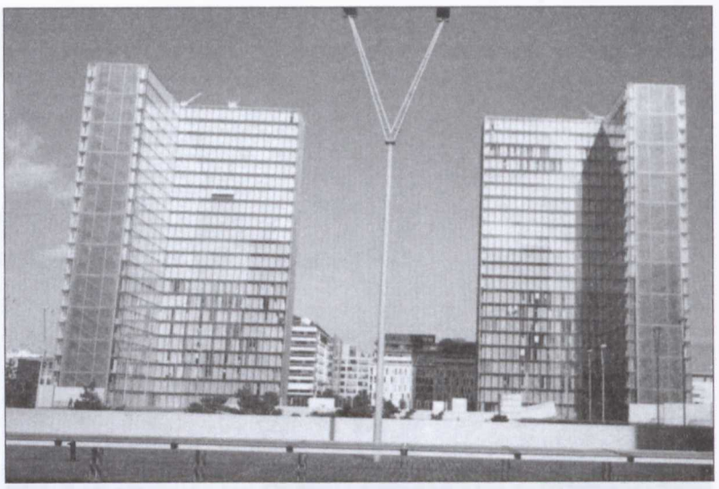

Coroczne wyjazdy za granicę stały się już tradycją w środowisku bibliotekarskim Lublina. Zwiedzanie placówek bibliotecznych, wymiana poglądów i doświadczeń zawodowych oraz porównywanie osiągnięć bibliotekarstwa polskiego z osiągnięciami w innych krajach europejskich stanowią istotny element permanentnego dokształcania bibliotekarzy. Wymierne korzyści tych integrujących środowisko wyjazdów, to także rozwój współpracy oraz nawiązywanie kontaktów z bibliotekami naukowymi, głównie w zakresie wymiany wydawnictw.

W drugiej połowie września br. grupa bibliotekarzy, reprezentująca biblioteki akademickie: UMCS, KUL i AM oraz Miejską Bibliotekę Publiczną im. H. Łopacińskiego, Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. H. Łopacińskiego i Wojewódzką Bibliotekę Pedagogiczną wyruszyła w kolejną podróż zagraniczną, tym razem do Paryża.

W wycieczce wzięły udział także osoby spoza branży bibliotekarskiej, a wśród nich liczna grupa pracowników UMCS.

Głównym punktem programu naukowo-edukacyjnego, przygotowanego przez Dyrekcję Biblioteki Głównej UMCS i Akademickie Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Lublinie, była wizyta w Biblioteque Nationale de France (BNF). O program turystyczny zadbał dr Jerzy Żywicki z WA UMCS. Obsługę organizacyjną wyprawy zapewniło Biuro Turystyki i Wypoczynku „Astur" z Lublina.

Wyruszyliśmy 20 września wczesnym rankiem, by przed północą zdążyć do hotelu w Tachov, niewielkiej miejscowości w Czechach, tuż przed granicą niemiecką. Następnego dnia jadąc autostradą przez malownicze, górzyste tereny południowych landów RFN: Bawarię, Badenię-Witembergię, Nadrenię i Saarę w późnych godzinach nocnych dotarliśmy do celu naszej podróży – stolicy Francji. Jadąc do hotelu w podparyskim Franconville mieliśmy okazję podziwiać położone tuż nad Sekwaną iluminowane wieżowce nowej siedziby BNF, która wkrótce miała nas zadziwić swoją architekturą i funkcjonalnością.

Pod względem wielkości zbiorów Biblioteka Narodowa Francji zajmuje trzecie miejsce na świecie – po Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie i British Library w Londynie. Jej zasoby to: 12 mln dokumentów drukowanych i audiowizualnych oraz 500 tys. tytułów czasopism w Bibliotèque Nationale de France-François Mitterrand (nowa siedziba); 15 mln rycin, fotografii i plakatów, 2 mln muzykalii, 890 tys. map i planów, 530 tys. monet i medali, 225 tys. rękopisów w Biblioteque Nationale de France-Richelieu (stara siedziba) oraz kolekcje zbiorów muzycznych, kartograficznych, ikonograficznych i rękopiśmiennych, dokumenty dotyczące sztuk scenicznych, a także kostiumy teatralne, dzieła sztuki itp. gromadzone przez Bibliothèque-Musée de l'Opéra i Bibliotèque de l'Arsenal w Paryżu oraz Maison Jean Vilar w Avignon.

Bibliotèque Nationale de France należy do jednych z najstarszych bibliotek w Europie. Wywodzi się z Biblioteki Królewskiej założonej w 1368 r. przez Karola V, którą w 1792 r. przemianowano na Bibliotekę Narodową. Zbiory przeniesione w XVIII w. z Luwru do budynków przy 58, rue de Richelieu były dostępne tylko dla pracowników nauki aż do czasu, kiedy wybudowano nową siedzibę na wybrzeżu François-Mauriac i w 1996 r. udostępniono je dla szerokiego kręgu użytkowników.

Nowa siedziba BNF jest największym przedsięwzięciem prezydenta François Mitterranda, który w 1988 r. ogłosił pomysł utworzenia „olbrzymiej biblioteki o zupełnie nowym charakterze". Kompleks budynków ze szkła, betonu i stali zajmuje powierzchnię 7,5 ha w 13. dzielnicy Paryża (Tolbiac). W przyszłości mają tu powstać nowoczesne obiekty nauki i kultury, m.in. biblioteka Uniwersytetu Paryskiego, tworząc zalążek nowej Dzielnicy Łacińskiej.

Bibliotèque Nationale de France jest też jedną z najnowocześniejszych bibliotek na świecie. Udostępnia w Internecie nie tylko swe katalogi (bazy BN-OPALE PLUS i BN-OPALINE w systemie GEAC), ale i sporą część kolekcji specjalnych w formie zdigitalizowanej poprzez wirtualną bibliotekę on-line GALLICA. (http:// www.bnf.fr).

BNF prowadzi współpracę m.in. z bibliotekami polskimi, opracowującymi swe zbiory w systemie VTLS, w tym i z bibliotekami naukowymi Lublina. Biblioteki te tworzą język haseł przedmiotowych KABA na podstawie języka haseł przedmiotowych BNF – RAMEAU (Répertoire d'Autorité-Matière Encyclopédique et Alphabétique Unifié).

Wizyta bibliotekarzy z Lublina w Bibliotèque Nationale de France-François Mitterrand przebiegała w niezwykle serdecznej atmosferze. Mieliśmy okazję poznać pracujących tu Polaków: **Elisabeth Walle**, której zasługą w znacznej mierze było to, że obie nasze wizyty (w nowej i starej siedzibie BNF) mogły dojść do skutku, **Barbarę Kotalską** (direction des Services et des Réseaux w Departamencie Egzemplarza Obowiązkowego) – specjalistę w zakresie języka RAMEAU i **Mariusza Olczykowskiego** (direction des Collections w Departamencie Literatury i Sztuki).

Prelekcja wygłoszona przez **Elisabeth Freyre**, dyrektor ds. współpracy międzynarodowej na Europę, przybliżyła nam dzieje Bibliotèque Nationale de France, jej podstawowe kierunki działalności oraz nowoczesne rozwiązania architektoniczne nowej siedziby BNF.

Architekt Dominique Perrault, projektując „nową" BNF, nawiązał do zabudowy średniowiecznych klasztorów. Cztery 18-piętrowe wieżowce, mieszczące biura i magazyny oraz gmach z czytelniami okalający „klasztorny ogród", wywierają wrażenie nie tylko na bibliotekarzach. Nowoczesność Bibliotèque Nationale de France-François Mitterrand to nie tylko niezwykła forma architektoniczna na miarę XXI w., ale i nowatorskie rozwiązania organizacyjne w zakresie udostępniania zbiorów, co było przedmiotem naszego zainteresowania.

Biblioteque Nationale de France-François Mitterrand zgromadziła księgozbiór w departamentach tematycznych wg dziedzin wiedzy wprowadzając dwupoziomową strukturę czytelń i magazynów. Część publiczna (tzw. poziom Haut-de-Jardin: 1650 miejsc) przeznaczona jest dla wszystkich czytelników powyżej 16 roku życia, część naukowa (tzw. poziom Rez-de-Jardin: 2000 miejsc) – dla pracowników nauki i specjalistów różnych dziedzin (jeżeli po przeprowadzeniu przez bibliotekarza tzw. wywiadu uzyskają zgodę na korzystanie z tej części biblioteki).

Na każdym poziomie zlokalizowane są czytelnie dziedzinowe z wolnym dostępem do księgozbioru z zakresu filozofii, historii, literatury i sztuki, prawa, ekonomii, politologii, nauk humanistycznych i przyrodniczych oraz techniki. Są również oddzielne czytelnie bibliograficzne i czytelnie dokumentów audiowizualnych. Część naukowa posiada także czytelnię cymeliów i tzw. rare books.

Korzystanie ze zbiorów bibliotecznych (tylko na miejscu) jest płatne. Czytelnik może wykupić kartę biblioteczną na jeden lub kilka dni, może też wykupić roczny abonament (studenci i bezrobotni mają zniżki). Karta biblioteczna (ze zdjęciem, jeżeli czytelnik korzysta z części naukowej) służy nie tylko do zamawiania książek i czasopism z magazynu, ale także do komputerowej rezerwacji miejsca w danej czytelni.

Przestronne czytelnie, w których prawie wszystko jest z drewna w kolorze mahoniu (regały, krzesła i szerokie stoły, podłogi i schody), wykładzina (również w kolorze mahoniu), a także szeroki korytarz, którym przechadzając się wzdłuż szklanych ścian można podziwiać (tylko!) „ogród klasztorny" (widoczny również z każdego miejsca w czytelniach), sprawiły na nas ogromne wrażenie.

Wizyta w „nowej" BNF zaowocowała nawiązaniem współpracy w zakresie wymiany wydawnictw, bowiem dotychczas Biblioteka Główna UMCS prowadziła ją tylko z siedzibą BNF przy ul. Richelieu.

W „starej" BNF przywitała nas **Urszula Kotalska** (okazuje się, że i tu pracują

Polacy). W krótkiej prelekcji przedstawiła historię i organizację kolekcji zbiorów specjalnych oraz zasady ich udostępniania. Zbiory są tutaj zorganizowane w departamenty wg rodzaju dokumentu. Każdy departament (zbiorów muzycznych, kartograficznych, numizmatycznych, rękopisów wschodnich i zachodnich, rycin i fotografii) posiada własne małe czytelnie.

Wprawdzie nie pokazano nam żadnych z cennych dzieł tu przechowywanych, ale mogliśmy zobaczyć dwa arcydzieła architektury bibliotecznej: główną Czytelnię Labrouste'a (proj. Henriego Labrouste'a z 1863 r.) oraz oddaną do użytku w l. 1880-1882 Czytelnię Owalną (proj. Jeana-Louisa Pascala), w której są przechowywane i udostępniane archiwalia.

Obecnie Bibliotèque Nationale de France-Richelieu czekają duże zmiany. Ze szczegółami projektu renowacji, modernizacji i reorganizacji biblioteki zaznajomiła nas **Martine Mauvieux**, współautorka projektu.

Biblioteka mieszcząca się w zabytkowym budynku, przebudowanym w XIX w., boryka się z wieloma problemami, m.in. z przestarzałą instalacją elektryczną, źle funkcjonującą klimatyzacją i zabezpieczeniem przeciwpożarowym. Ponadto zapewnienie większej liczbie czytelników dostępu do zbiorów (czytelnia główna ma tylko 360 miejsc) oraz lepszych warunków do pracy wymaga powiększenia powierzchni czytelń i wyposażenia placówki w odpowiednią ilość sprzętu do udostępniania zbiorów w formie mikrofisz i mikrofilmów oraz cyfrowej.

W wyniku prac reorganizacyjnych 2/3 pomieszczeń w budynkach przy ul. Richelieu będzie zajmować BNF, a 1/3 trzy placówki: Biblioteka Narodowego Instytutu Historii Sztuki, częściowo Biblioteka Akademii Sztuk Pięknych i Muzeum Bibliotek Francuskich.

Zakończenie projektu, finansowanego w całości przez Ministerstwo Kultury Francji przewidziane jest na rok 2009, przy czym podczas prowadzenia prac renowacyjnych i modernizacyjnych BNF będzie funkcjonować normalnie.

Podczas pobytu w Paryżu odwiedziliśmy również Stację Naukową PAN. Jej dyrektorem od 1996 r. jest prof. dr hab. **Henryk Ratajczak** z Uniwersytetu Wrocławskiego, który znalazł chwilę czasu, by z nami porozmawiać.

W budynku, pochodzącym z początku XX w., przy 74, rue Lauriston mieści się zarząd Stacji, biura pracowników naukowych, archiwum, sala konferencyjna i bankietowa, oraz pokoje gościnne. Znajduje się tu również biblioteka, w której od roku pracuje nasza koleżanka z Biblioteki Głównej UMCS, kustosz **Wanda Herda**. Przyjmując nas z przysłowiową polską gościnnością, przedstawiła w krótkiej prelekcji dzieje paryskiej Stacji Naukowej, której geneza sięga czasów Wielkiej Emigracji, jej zadania oraz historię i działalność placówki bibliotecznej.

Stacja Naukowa w Paryżu powstała w 1893 r. przy Bibliotece Polskiej a od 1946 r. jako samodzielna placówka rozwija współpracę naukową między Polską a Francją we wszystkich dziedzinach wiedzy. Prowadzi działalność na rzecz popularyzacji osiągnięć nauki polskiej we Francji poprzez organizację konferencji, sesji, odczytów, a także koncertów i spotkań autorskich z pisarzami i twórcami kultury. W 1947 r. przystąpiono do tworzenia biblioteki, która potem była wielokrotnie reorganizowana. Jej zasób (obecnie ok. 13 tys. vol. książek i 40 tyt. czasopism) stale jest weryfikowany pod kątem prac naukowych i wydawniczych prowadzonych w Stacji oraz zapotrzebowań czytelniczych. Pełniąc rolę informatorium ułatwia prace polskim stażystom i stypendystom. Z księgozbioru obejmującego prawo, ekonomię, historię, językoznawstwo i kulturoznawstwo oraz tłumaczenia polskiej literatury pięknej na język francuski korzystają także studenci i naukowcy francuscy. Czytelnikami są również studenci polscy studiujący na paryskich uczelniach oraz dawna emigracja. Biblioteka prowadzi szeroką działalność informacyjną, realizuje kwerendy biblioteczne, współuczestniczy z francuskimi placówkami nauki i kultury w organizowaniu wystaw, współpracuje z największymi bibliotekami w Polsce i bibliotekami w Paryżu, m.in. z Biblioteką Narodową Francji i Biblioteką Polską.

Wizyta w paryskiej placówce PAN na długo pozostanie w naszej pamięci.

Pięciodniowy pobyt w Paryżu wykorzystaliśmy także na zwiedzanie. Nieoceniony dr J. Żywicki pokazał nam różne oblicza tego fascynującego i niezwykłego miasta. Zobaczyliśmy Paryż historyczny z najwspanialszymi zabytkami architektury i dziełami sztuki i Paryż nowoczesny z imponującymi budynkami ze szkła i metalu. Paryż z pięknymi ogrodami i alejami wysadzanymi platanami i kasztanowcami i Paryż podziemny z supermarketami i tysiącami butików. Doświadczyliśmy „korków paryskich" już podczas pierwszego dnia pobytu (22 wrzesień jest obchodzony przez przeciwników motoryzacji jako „Dzień bez Samochodu"), a w czasie wolnym syciliśmy się atmosferą ulicy paryskiej pełnej kolorowych imigrantów i różnojęzycznego tłumu turystów.

Mieliśmy okazję skonfrontować swoje wyobrażenia z rzeczywistością i zobaczyć słynne miejsca i zabytki m.in.: Łuk Triumfalny, Montmartre z białym budynkiem bazyliki Sacré-Coeur i stromymi, wąskimi, ale niezwykle urokliwymi uliczkami, Dzielnicę Łacińską, w której „otarliśmy się" jedynie o mur starej Sorbony, bo nawet wejścia na dziedziniec wewnętrzny strzegą pracownicy ochrony, Panthéon, Plac Zgody, elegancki plac Vendome z kolumną Napoleona i ekskluzywnymi sklepami jubilerskimi oraz Hotelem „Ritz", dekoracyjne Ogrody Tuileries, Pałac Inwalidów, gotycką katedrę Notre Dame, budynek kabaretu Moulin Rouge, fasadę Centrum G. Pompidou, bo na zwiedzanie wewnątrz bogaty program naszego wyjazdu już nie pozwolił, Forum des Halles, wieżę Eiffla, cmentarz Père-Lachaise, gdzie zobaczyliśmy m.in. neogotyckie mauzoleum Heloizy i Abelarda, grób piosenkarza-poety Jima Morrisona i pokryty kwiatami grób F. Chopina.

Zwiedzaliśmy trzy sławne muzea: Luwr, gdzie każdy z nas mimo ogromnej ilości eksponatów obejrzał te najsłynniejsze: rzeźby greckie *Wenus z Milo* i *Nike z Samotraki*, obrazy Rafaela i Leonarda de Vinci m.in. *Monę Lisę*, a także apartamenty Napoleona I; Wersal, gdzie zachwyciła nas Sala Zwierciadlana oraz wspaniałe ogrody z fontannami i posągami, a także Museum d'Orsay, gdzie podziwialiśmy m.in. dzieła Moneta, Renoira, Maneta, Pisarra, Cézanne'a i Van Gogha.

W naszej eskapadzie po Paryżu nie mogło zabraknąć wizyty w największym i najnowocześniejszym w Europie centrum biznesowym z kompleksem handlowym i rozrywkowym, skupionym wokół Wielkiego Łuku, czyli w La Défense. Dzielnica, zwana przez Francuzów „Ameryką nad Sekwaną" dosłownie zapiera dech w piersiach.

Niezatarte wrażenie pozostawił w nas także wieczorny rejs statkiem „Bateaux-Mouches" po Sekwanie, podczas którego podziwialiśmy iluminowane najważniejsze budowle Paryża, a zwłaszcza ażurową konstrukcję wieży Eiffla, przypominającą złotą koronkę.

W czasie podróży przez Francję zatrzymywaliśmy się dwukrotnie w malowniczym miasteczku Crécy la Chapelle, oddalonym ok. 40 km od Paryża. Prowadzący tutaj hotel i restaurację Polak poczęstował nas daniami z kuchni francuskiej. Były małże i czerwone wino.

W drodze powrotnej do Lublina – nieoczekiwany 8-godzinny pobyt w Pradze. Dla większości uczestników wycieczki, którzy nie byli jeszcze w stolicy Czech, jak i dla tych, którzy zwiedzali ją dwa lata temu, była to dodatkowa frajda.

Do domu wróciliśmy pełni wrażeń i nowych doświadczeń, a przywieziony bogaty materiał fotograficzny, dokumentujący nie tylko wizyty w bibliotekach, będzie nam długo przypominał barwny Paryż w promieniach wrześniowego słońca.

Elżbieta Grzybowska

Fotografie:

1. Nad Sekwaną przy Quai François-Mauriac wznoszą się cztery 80-metrowe wieżowce w kształcie otwartych ksiąg Bibliotheque Nationale de France-François Mitterrand

2. Oglądanie publikacji Wydawnictwa UMCS przekazanych w formie darów dla BNF. Od lewej: Elisabeth Freyre, dyrektor ds. współpracy międzynarodowej na Europę i Elisabeth Walle, direction des Collections w Departamencie Literatury i Sztuki BNF im. F. Mitterranda

3. Sala Voltera w starej siedzibie BNF-Martine Mauvieux (pierwsza od lewej) i Urszula Kotalska (pierwsza od prawej)

4. Grupa bibliotekarzy z Lublina z Wandą Herdą na dziedzińcu wewnętrznym budynku Stacji Naukowej PAN w Paryżu

PROGNOZA POGODY

NIEZAWODNI W PROGNOZOWANIU POGODY WŚRÓD NATURALNEJ AWIFAUNY

Ptaki, z racji stałego przebywania w atmosferze, stały się bardzo wrażliwe na zachodzące zmiany ciśnienia atmosferycznego, oświetlenia, wilgotności, jonizacji itp. Szczególnie interesujący jest fakt, że natychmiast reagują na zachodzące zmiany czynników meteorologicznych. Przejawia się to w różny sposób: w charakterystycznej tonacji śpiewania, krzykach, w sposobie szukania pożywienia, gniazdowania czy nawet w zmianie stałych pór odlotu i przylotu.

Na temat zdolności ptaków do przewidywania zmian pogody istnieją dwie zasadnicze hipotezy. Według jednej, ptaki wyposażone są w swoisty i bardzo prosty system barometryczny. Zbudowany jest on tylko z pneumatycznych komór kości szkieletu, połączonych z dziewięcioma cienkościennymi workami powietrznymi, rozmieszczonymi w całym ciele ptaka. W tej sytuacji, zmiana ciśnienia atmosferycznego prawdopodobnie wpływa na ciśnieniowe, pneumatyczne cechy powietrzne kości ptaków, dzięki czemu ptaki zawczasu reagują na te zmiany specyficznym zachowaniem. Przypuszcza się, że zmiana ciśnienia atmosferycznego wywołuje swoiste pobudzenia specjalnych baroreceptorów, rozmieszczonych w kościach pneumatycznych i w różnych narządach wewnętrznych, usytuowanych w pobliżu worków powietrznych. Druga hipoteza zakłada, że zdolność ptaków do przewidywania zmian pogody wynika z budowy ich piór konturowych. Pióra te pokrywają tułów ptaka i nadają mu opływowy charakterystyczny kształt. Dolna krótka część tego pióra, tzw. dutka, jest pusta w środku. Do sąsiadującej z dutką tkanki ciała ptaka przenika gęsta sieć zakończeń nerwowych ciała ptaka. Sama dutka, pusta w środku, budową i innymi właściwościami przypomina aneroid. Zmiana ciśnienia atmosferycznego pociąga za sobą zmianę ciśnienia powietrza znajdującego się we wnętrzu dutki, rejestrowaną przez zakończenia nerwowe usytuowane w brodawkach skóry ptaków. Tego typu układ barometryczny prawdopodobnie umożliwia prognozowanie pogody przez ptaki. Najbardziej prawdopodobne jest to, że ptaki stosują różnorodne sposoby i metody prognozowania pogody za pomocą złożonego systemu narządów zmysłów, dotąd nieznanych.

Zięby, jeśli zdarzy im się to, że przesiadują spokojnie wśród zacisznych gałęzi drzew i krzewów – to oznaka nadchodzącego deszczu. Przed deszczem **szara wrona** zwykle siada na gałęzi. Głos **wilgi**, zbliżony do krzykliwego miauczenia kota, wskazuje na załamanie się pogody. Jeśli znów zbliżony jest do dźwięku fletu, to pewna odznaka nadchodzącej dobrej pogody. Podczas deszczu unoszący się dźwięczny głos **skowronka** zwiastuje nadejście pogody słonecznej. **Słowik**, jeśli bez przerwy śpiewa przez całą noc, to wiarygodna oznaka nadchodzącego słonecznego dnia. Pisk **sikory** zapowiada rychłe nadejście zimy. Regularne kukanie **kukułki** zwiastuje nadejście okresu ciepłej, słonecznej pogody i zanik chłodnych poranków. Na Syberii zauważono, że jeśli przylatujące **gile** wydają głos zbliżony do gwizdu, to pewne jest szybkie nadejście zimy. Jeśli znów **gil** świergocze pod oknami, to należy się spodziewać odwilży. Krzykliwe odgłosy **sowy** oznaczają zbliżającą się pogodę uciążliwą. Pewne gatunki sów, jak **syczki**, żyjące w lasach, zwykle w ciągu dnia milczą. Jeśli zaczynają się wówczas nawoływać, zapowiada to nadchodzący deszcz.

Różne gatunki czerwoniaków (flamingi) nad jeziorem
Fot. z Wielkiej Encyklopedii Geografii Świata, t. XIII

Niepokój albatrosów przed nadchodzącym silnym wiatrem ze sztormem
Fot. z Atlasu Wędrówek Ptaków

Wróble w okresie dobrej pogody są zwykle bardzo ruchliwe, wesołe, a niekiedy zachowują się wręcz dziwnie. Przed nadchodzącą pogodą deszczową te wszędobylskie ptaszki są ospałe, zbiegają się stadami i kąpią w kurzu lub piasku. Jeśli stadami przelatują z miejsca na miejsce, jest to zapowiedź nadchodzącego silnie wietrzystego dnia. Przed burzą chowają się pod strzechy. Jeśli latają w zwartych stadach, niebawem nadejdą ładne, słoneczne dni. Świergot wróbli podczas deszczowej pogody jest zapowiedzią nadejścia dni słonecznych. Zimą, gdy wróble cicho siedzą na drzewach lub w zakamarkach budynków, znaczy to, że wkrótce będzie padał śnieg, bez uciążliwego wiatru. Przed zbliżającą się zamiecią śnieżną wróble chowają się wśród chrustu lub gałęzi podszycia leśnego. Jeśli podczas zimy zaczynają nagle zbierać puch i pióra koło kurników, znosić je do kryjówek, to widomy znak, że za kilka dni rozpoczną się silne mrozy.

Przed deszczem **szara wrona** zwykle siada na gałęzi albo na płocie, nastroszona, zgarbiona, z opuszczonymi skrzydłami, i wydaje głos głuchy, chrypliwy. **Wrony** i **kawki** zawczasu przeczuwają nadejście silnego wiatru, burzy, opadów śniegu, odwilży, mrozu itp. Przed mrozem siadają zwykle na wierzchołku drzew. Jeśli rozsiadują się na niższych gałęziach, to pewna zapowiedź nastania silnego wiatru. W przypadku gdy np. wrony i kawki przesiadują na śniegu, oznacza to, że niedługo nastąpi odwilż. Gdy zimą te dwa ptaki z głośnym krzykiem rozpoczynają harce, niebawem nadejdzie odwilż. Gdy wrony latają wysoko, można oczekiwać srogich warunków atmosferycznych. „Wrona chowa nos pod skrzydło – będzie chłód". Jeśli wrony kąpią się wczesną wiosną – niedługo będzie cieplej. Jeśli zaś siadają na gałęziach drzew z głowami zwróconymi w jedną stronę, a przy tym ciasno obok siebie i blisko pnia, to należy oczekiwać nadejścia porywistych wiatrów, które będą wiały tylko z tej strony, w którą to te ptaki, jak na komendę, zwróciły głowy. Kiedy wrony na gałęziach drzew siedzą zwrócone głowami w różne strony, noc będzie bezwietrzna, ciepła. Nieprzyjemnie kraczące wrony zimą zapowiadają zamieć. Wrony siadają tak, aby wiatr nie przenikał im pod pióra i zbytnio nie oziębiał ich ciał. Zajęcie przez wrony miejsc na grubej gałęzi w pobliżu pnia gwarantuje im komfortową i spokojną noc.

Wczesny przylot **gawronów** zwiastuje wczesną wiosnę. Gawrony bawią się – to zapowiedź dobrej pogody. Kiedy znów stadami i z krzykiem latają nad gniazdami lub na przemian siadają i wznoszą się, jest to bezwarunkowa zapowiedź zmiany pogody. Kiedy stada gawronów wzbijają się wysoko i szybko opadają na ziemię albo kiedy latem pasą się na trawie, należy oczekiwać nadejścia deszczu.

Z kolei jeśli **bażanty** sadowią się z wieczora na gałęziach drzew, to jest pewna oznaka, że noc cała będzie ciepła i bezdeszczowa. Zbliżanie się deszczu **przepiórki** sygnalizują charakterystycznym krzykiem. Doświadczeni leśnicy i myśliwi wiedzą, że jeśli **cietrzewie** i **kuropatwy** przelatują z okrytych miejsc i rzadkich zagajników w zacisze leśnych ostępów, to szybko nadejdzie śnieżyca. Ptaki te przed nadchodzącą zamiecią chowają się w śnieg. Jeśli przeczuwają zaskorupienie się śniegu podczas odwilży, co może być groźne dla ich życia, wtedy asekurują się przesiadywaniem na drzewach. **Głuszce** słyną i z tego, że np. są bardzo wrażliwe zarówno na zmiany ciśnienia atmosferycznego, jak i na zmiany wilgotności i temperatury powietrza. Cietrzewie tokują w stałym ulubionym miejscu lasu przez dziesiątki lat. Głuszce swą nazwę zawdzięczają bądź temu, że są głuche podczas tokowania, bądź też temu, że zamieszkują w głuchych, ustronnych, trudno dostępnych miejscach. Dłużej tokują przy mglistej, pochmurnej pogodzie niż przy pogodzie słonecznej. Jeśli przylatują tokować w ranek niepogodny, to murowana zapowiedź rychłej poprawy pogody.

Jerzyki znane są z tego, że prawie całe życie spędzają w powietrzu. Dlatego przewidywanie przez nie pogody jest bardzo ważne, aby mogłyby unikać latania w najgorszych dla nich deszczowych warunkach atmosferycznych. Jeżyki wyczuwają jonizację atmosfery. Dzięki temu mogą rozpoznać burze elektryczne przed ich nadejściem i w porę uniknąć niebezpieczeństwa deszczu lub burz. Lecą wówczas pod kątem prostym do kierunku, z którego zagrożenie nadciąga, i wracają dopiero wtedy, kiedy to niebezpieczeństwo dla nich minie. Podczas lotu łowią owady, a także zbierają materiał budulcowy na gniazda, a nawet piją wodę zaczerpując ją w locie szeroko otwartym dziobem. Jerzyki odpoczywają bardzo rzadko. W gnieździe przebywają tylko na okres snu, przeciętnie sześć godzin na dobę. Latają całymi dniami, aby zdobyć pożywienie dla piskląt. Chwytają na pożywienie jedynie te owady, które unoszą się wysoko. Owady latające niżej nie są już w ich zasięgu. Dlatego też jerzyki, gdy zbliża się okres niepogody, zmuszone są szukać regionu ze słoneczną pogodą, a co za tym idzie, gdzie owady wznoszą się wysoko. Gniazdom jerzyków nie grozi deszczowa pogoda, bo są charakterystycznie zadaszone. Przed nadejściem długiej deszczowej pogody młode pisklęta jerzyków przechodzą w stan anabiozy, czyli zapadają w długi sen. Dzięki temu rodzice mogą na dłuższy czas udać się na łowy w odległe, słoneczne tereny. Gdy słońce na dobre zaświeci, ogrzane pisklęta jerzyków budzą się, a ich rodzice jak na zawołanie zjawiają się przy nich. Ustalono, że jeśli jerzyki nagle, w środku lata znikają z miasta, to można spodziewać się nadejścia długotrwałego deszczu. Ich lot wysoki nad budynkami, do późnego wieczora – zapo-

wiada utrzymanie się ciepłej i miłej pogody.

Niektóre zwierzęta słyną nawet z wyczuwania infradźwiękowych fal turbulencji powietrza spowodowanych przez chmury deszczowe. Ludzie wprawdzie słyszą grzmoty piorunów, jednak dla pewnych zwierząt odgłos grzmotów brzmi znacznie groźniej, ponieważ słyszą one także ich część infradźwiękową, której ludzie nie odbierają. Ponieważ infradźwięki niosą się w powietrzu na większe odległości niż fale słyszalne dla człowieka, zwierzęta, które je słyszą, rozpoznają nadchodzącą burzę odpowiednio wcześniej niż my i podejmują przez to stosowne kroki. Przykładem są amerykańskie **pieski preriowe**. Gdy słyszą infradźwięki nadchodzącej burzy, budują kolisty wał wokół wejścia do swojej norki, aby ochronić ją przed zalaniem przez wodę.

Wczesny przylot **żurawi** obwieszcza wczesną wiosnę. Wczesny zaś przylot **skowronków** – to oznaka, że wiosna będzie ciepła. Jeśli **łabędzie** odlatują późno do ciepłych krajów – to zapowiedź, że jesień będzie długa i ciepła. Jeśli znów jak np. nad Morzem Bałtyckim, pojawia się wiele **nurzyków białoskrzydłych** – zima nadejdzie wcześniej i będzie zapewne sroga. **Pliszka siwa** jest znanym zwiastunem spływów lodów na rzekach. Jeśli **żurawie** lecą jesienią wysoko – to jesień będzie deszczowa. Nisko lecące **gęsi** zapowiadają niski stan wód wiosennych. Przylot **gawronów** na wiosnę wróży, że śnieg na pewno zniknie w ciągu miesiąca. Jeden z ptaków, **trzciniak**, buduje gniazda na źdźbłach trzciny nadwodnej albo na krzakach znajdujących się na bagnach lub wodach. Jeśli trzciniak buduje gniazdo wyżej niż zwykle to czyni, tzn. na wysokości 1 m – trzeba spodziewać się znacznego podniesienia się poziomu wody. W miejscach jego gniazdowania podobnie jak trzciniak, przeczuwają natężenie opadów letnich i inne pływające i błotne ptaki. Na przykład **kaczka krzyżówka** buduje gniazda nawet na drzewach, ale tylko w przypadku przeczucia nadejścia wysokich opadów letnich. **Flamingi** gnieżdżą się koloniami nad zbiornikami wód słodkich i zasolonych. Po sposobie, w jaki rozbudowują gniazda, można przewidzieć pogodę letnią. Jeśli flamingi na początku wiosny budują gniazda położone nisko i niewielkich rozmiarów, stanowi to prawie pewną zapowiedź lata suchego. Jeśli zaś od początku wiosny rozbudowują gniazda, wzmacniają je świeżą gliną, podwyższają i dopiero wtedy znoszą jaja – lato nie będzie inne jak tylko silnie deszczowe, a poziom wody w miejscach ich występowania się podniesie.

Nadchodzące zmiany pogody zwiastują różne obyczaje związane z żywieniem się ptaków. Ptaki, przeczuwając nadejście deszczu, zamieci, silnego mrozu, żerują dłużej niż zwykle, do zapadnięcia zmroku. Wiele ptaków, np. **bażanty** i południowoazjatyckie **kuropatwy**, zwykle żerują rano i wieczorem. Gdy czynią to w środku upalnego dnia, to wróżba nadejścia niepogody. Ptaki wodne, jak **pluszcze**, zwykle obficiej karmią pisklęta przed burzą lub przed długotrwałymi, ulewnymi deszczami. Wiadomo, że jeśli **jaskółki** wznoszą się do góry i spadają w dół, to należy oczekiwać burzy, a jeśli wznoszą się wysoko – nie będzie padało. Jeśli kąpią się i zbyt często odwiedzają gniazda lub latają nisko nad wodą i skrzydłami trącają jej powierzchnię – to znak, że niedługo będzie padało. Zmiany pogody w opisanym przypadku nie przewidują jaskółki, lecz owady. Przed deszczem wzrasta wilgotność powietrza. Wówczas cienkie skrzydełka owadów pęczniejąc, zwiększa się ich masa, przez co opadają. Owady, przeczuwając zbliżającą się niepogodę, chowają się w trawie, a jeśli latają, to tylko na bardzo niskim pułapie. Zdarza się i tak, że przy ładnej pogodzie jaskółki latają bardzo nisko nad ziemią. W tym przypadku żerują na wykrytych naziemnych skupiskach owadów.

Jeśli **dzięcioł** stuka dziobem w drzewo w pogodny letni dzień, to można spodziewać się deszczu. Podczas bezdeszczowej pogody różne chrząszcze i larwy owadów, którymi żywią się dzięcioły, chowają się w głębszej warstwie pnia drzew. Ale kiedy zbliża się okres deszczowy, owady, przeczuwając niepogodę, chowają się do kryjówek, które są łatwiej dostępne dla dzięciołów. Mogą to być np. puste miejsca w korze drzewa lub między koroną a właściwą częścią drzewa. Właśnie wówczas dzięcioł swoim charakterystycznym stukaniem obwieszcza nadchodzącą zmianę pogody. **Dzikie kaczki** w ciągu dnia, przed nadchodzącym wiatrem i deszczem, udają się w przybrzeżne zarośla, a czasem wychodzą na brzeg. Dzikie kaczki również swoiście reagują na zbliżającą się zmianę pogody. Jeśli w ciągu dnia szukają pożywienia na otwartych jeziorach, to na godzinę lub dwie przed burzą pośpiesznie ulatują w miejsca ustronne, przybrzeżne, zarośnięte części jezior. Lecą zwykle w tym kierunku, w którym najpóźniej zjawia się burza deszczowa. Z tych niezawodnych oznak nadchodzących zmian pogody, zasygnalizowanych przez dzikie kaczki, korzystają rybacy i łowcy ptaków.

Marynarze od dawna potrafią określić pogodę po zachowaniu się mew. Ułożyli nawet takie porzekadła: „Siadła mewa na wodę – spodziewaj się dobrej pogody" lub „Mewa chodzi po piasku – to zapowiedź smutku dla marynarzy". Mewy żyją nad morzem i nad zbiornikami wód lądowych. Wspaniale pływają i szybują w powietrzu. Mimo to nie bez powodu obawiają się sztormu, burz morskich. Czując zbliżanie się burzy morskiej, szukają pożywienia nie nad wodami, lecz na okolicznych piaszczystych mieliznach lub na przybrzeżnych skałach, i tam też spokojnie oczekują nadejścia burzy ze sztormami.

Marynarze określają **albatrosy** jako zwiastuny pogody lub burz. To największe ptaki morskie, liczące 14 gatunków. Żyją parami i, jak twierdzą ornitolodzy, w parach tych jeden drugiemu dochowuje wierności. Należą do wiecznych wędrowców. Są niedoścignionymi mistrzami w szybowaniu. Żywią się morskimi rybami, skorupiakami, a niektóre kałamarnicami. Wykorzystując prądy powietrza, dla zdobycia pożywienia albatrosy siadają na wodę. W czasie lotu żaglowego, przy silnych wiatrach nad oceanem, tracą mało energii i dzięki temu mogą pokonywać duże odległości. Gdy brak prądów powietrznych i morze jest spokojne, albatrosy siadają na wodzie i odpoczywają. Dla marynarzy jest to niezawodna oznaka nadejścia dobrej pogody. Kiedy jednak w okresie ciszy morskiej nagle nad wodami morskimi pojawiają się albatrosy i inne im towarzyszące ptaki, np. **burzyki**, to pewny znak, że na morzu szybko zjawi się burza deszczowa i że można spodziewać się sztormu.

Niegdyś albatrosy były uważane za ptaki złowróżbne. Sądzono, że wcielały się w nie dusze żeglarzy, którzy utonęli. Zabicie albatrosa przepowiadało nieszczęście. Z czasem stały się ulubionym przysmakiem podróżników morskich.

Florian Śwęs

JUBILEUSZE • SYMPOZJA • ZJAZDY

DRUKARSTWO PROWINCJONALNE W POLSCE

Czterechsetna rocznica ukazania się pierwszego druku w Kaliszu dostarczyła okazji Kaliskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, Wydziałowi Pedagogiczno-Artystycznemu UAM w Kaliszu oraz Urzędowi Miejskiemu w Kaliszu do zorganizowania sesji naukowej na temat: „Druki i drukarnie Polski prowincjonalnej. 400 lat drukarstwa kaliskiego". Oprócz badaczy skupionych wokół Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk referaty wygłosili pracownicy naukowi z Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie, a także Ossolineum. Konferencja zorganizowana pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odbyła się Kaliszu 26-27 września br. O jej randze świadczy nie tylko poziom wygłoszonych referatów, ale również komitet honorowy, który tworzyli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Minister Edukacji Narodowej i Sportu, Dyrektor Biblioteki Narodowej, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, Rektor UAM, Przewodniczący Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, Przewodniczący Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Prezes Polskiej Izby Druku, Wojewoda Wielkopolski i Marszałek Wielkopolski, członek honorowy Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prof. dr hab. Krzysztof Migoń z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz przedstawiciele starostwa kaliskiego, władz miejskich Kalisza i Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Dwudniowa sesja obejmowała dwa bloki tematyczne. W pierwszym dniu obrad, po uroczystościach oficjalnych, referaty były poświęcone drukom tłoczonym w Kaliszu, w drugim zaś, drukarstwu prowincjonalnemu. Jak na ironię historii, XVI i XVII-wieczny Lublin, odgrywający w tym czasie znaczącą rolę ze względu na walory polityczne i kulturalne, w żadnym wypadku nie zaliczany do miana prowincji, z powodu kondycji swojego drukarstwa, słusznie został do niej zaliczany. Początki bowiem w tym mieście pierwszej oficyny drukarskiej Pawła Konrada przypadają dopiero na rok 1630. Można powiedzieć, iż znacznie lepiej na tym tle przedstawia się drukarstwo żydowskie, którego pierwsza oficyna wydawnicza powstała w 1554 roku, lecz była przeznaczona dla specyficznego kręgu odbiorców. Brak oficyn wydawniczych w żadnym wypadku nie może oznaczać absencji słowa drukowanego w Lublinie w tym czasie. Docierało ono bowiem poprzez kolportaż druków z innych ośrodków.

Obrady zainaugurował referat zajmującej się w swoich badaniach książką naukową, rodaczki z Kalisza, prof. dr hab. Anny Żbikowskiej-Migoń (UWr.) wygłoszony na temat *Książka naukowa w produkcji Kalisza w okresie Oświecenia*. Dr Danuta Wańka zajęła się zagadnieniem funkcjonowania oficyn wydawniczych i druków kaliskich w XIX i na początku XX wieku. Ten wątek kontynuowała dr Ewa Andreasik w referacie *Drukarstwo kaliskie okresu międzywojennego w świetle bibliografii druków kaliskich*. Dr Krzysztof Walczak w wystąpieniu *Drukarskie aspekty rozwoju czasopiśmiennictwa kaliskiego 1805-2003* omówił to zagadnienie od strony prasoznawczej. Czasami najnowszymi zajęła się mgr Grażyna Schlender w referacie *Druki kaliskiej opozycji demokratycznej i solidarnościowej w latach 1979-1989*. Dwa ostanie komunikaty dotyczyły zagadnień dziejów książki i drukarstwa. Mgr Anna Walczak miała wystąpienie na temat: *Wiadomość o drukach kaliskich w księgozbiorze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, mgr Bogusława Celer zatytułowała swoje wystąpienie *Od „Drukarni Ziemi Kaliskiej" do kaliskiej Drukarni Akcydensowej. Szkic do dziejów drukarstwa kaliskiego 1945-1993*.

Obrady następnego dnia były poświęcone innym ośrodkom drukarstwa prowincjonalnego w Polsce. Antoni Krawczyk przedstawił stan badań dotyczących oficyn drukarskich Lublina czasów staropolskich. Autor wyeksponował, przyjęte za sprawą wybitnych badaczy dziejów książki, takich jak Jerzy Samuel Bandtkie czy Karol Estreicher senior, błędne poglądy wobec drukarstwa lubelskiego, które dopiero z dużym upływem czasu były weryfikowane. Dr Marta Pękalska z Uniwersytetu Łódzkiego zajęła się funkcjonowaniem drukarni w należących do Czartoryskich Puławach w latach 1829-1831. Magister Ryszard Biberstajn z Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie przedstawił drukarstwo Leszna, zwracając uwagę na jego XVII-wieczne korzenie. Interesujący referat Mariusza Dworsatscheka z Uniwersytetu Łódzkiego *Mapy drukowane z prowincjonalnych ośrodków na Śląsku do schyłku XVIII wieku* był poświęcony wydawnictwom kartograficznym. Dr Dariusz Kuźma z Biblioteki Ossolineum przedstawił zagadnienie wydawania katechizmów w Polsce w XVI i na początku XVII wieku. Prof. dr hab. Janusz Sowiński z UWr poświęcił swój komunikat problematyce edycji fascymilowych i ich znaczeniu dla bibliofilstwa. Prof. dr hab. Piotr Nowak z UMK poruszył problematykę topografii polskiego ruchu wydawniczego w świetle koncepcji tzw. Europy regionów, dr hab. Jerzy Plis z UMCS, nie mogąc uczestniczyć osobiście w obradach, nadesłał referat *Drukarnia wydawnicza „Rycerza Niepokalanej" (Grodno-Niepokalanów) w latach 1922-1929*.

Ucztę duchową dla uczestników konferencji stanowiła wystawa zatytułowana: cztery wieki drukarstwa kaliskiego. Nawiązywała ona do imponującego wydarzenia sprzed 75 lat, gdy w roku 1928 Towarzystwo Przyjaciół Książki w Kaliszu z okazji 325 rocznicy drukarstwa kaliskiego eksponowało imponującą ilość, ponad 1200 druków. Tym razem organizacją wystawy zajęły się: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej, Książnica Pedagogiczna im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu, Archiwum Państwowe w Kaliszu, Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka w Kaliszu, Towarzystwo Przyjaciół Książki w Kaliszu. Bardzo cenne kompendium dla zwiedzających wystawę stanowi katalog eksponatów opracowany przez jej komisarza Ewę Andrysiak z Książnicy Pedagogicznej. Znajduje się w nim krótki opis dziejów Kalisza, z podziałem na okresy historyczne i wyeksponowaniem funkcjonujących w ich ramach oficyn drukarskich w tym mieście od pierwszej Jana Wolraba po najważniejsze współczesne. Ekspozycja została podzielona na działy według dwu kryteriów chronologicznego oraz rzeczowego. W ujęciu pierwszym znalazły się następujące działy: Starodruki (1603-1800), Książka XIX-wieczna 1801-1900, Książka wieku XX z podziałem na podokresy, 1901-1914, 1915-1939, 1945-1992, reprinty oraz Książka współczesna (1993-2003). Według kryterium rzeczowego organizatorzy wystawy wyeksponowali następujące działy: Kalendarze, Czasopisma (wyodrębniając spośród nich czasopisma szkolne), Jednodniówki, Druki mniejszości narodowych, Druki religijne, Teatralia, Podręczniki, Druki bibliofilskie, Regionalia – wśród których znalazły się przewodniki, mapy i druki litograficzne, Dokumenty życia społecznego, obejmujące plakaty, afisze, ulotki, programy, katalogi wystaw, zaproszenia i wizytówki oraz Varia i Exlibrisy. Już sama wystawa stanowi doskonałą lekcję poglądową dla dziejów Kalisza i jego drukarstwa.

Tę niezwykle udaną konferencję, poświęconą drukom i drukarniom Polski prowincjonalnej, należy uznać za bardzo ważną ze względu na to, iż rzuciła ona nowe spojrzenie na dzieje oficyn wydawniczych w pomniejszych miastach Polski, o czym – jak sądzę – można się będzie przekonać studiując wydane materiały. Nasuwa się też refleksja ogólniejsza, że uzyskane tą drogą spostrzeżenia winny stanowić zachętę do kontynuacji tego interesującego przedsięwzięcia w celu zdobycia pełnej wiedzy na temat różnych ośrodków drukarskich w naszym kraju, a zwłaszcza mało znanych bądź nieznanych w ogóle.

Antoni Krawczyk

JUBILEUSZE • SYMPOZJA • ZJAZDY

TWÓRCZOŚĆ W TEORII I PRAKTYCE

W Lublinie 16-17 października odbyła się Konferencja Naukowa „Twórczość w teorii i praktyce", zorganizowana przez Zakład Psychologii Ogólnej UMCS. Konferencja zbiegła się w czasie z obchodami 60-lecia UMCS oraz 30-lecia wydziału Pedagogiki i Psychologii. Otwarcie uświetnili Goście Honorowi: prorektor ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą prof. dr hab. **Karol I. Wysokiński**, dziekan Wydziału PiP prof. dr hab. **Zdzisław Bartkowicz** oraz dyrektor Instytutu Psychologii dr hab. **Grażyna Krasowicz-Kupis** i zastępca dyrektora Instytutu Psychologii dr **Barbara Litko-Myka**. W konferencji uczestniczyli psycholodzy, pedagodzy, psychiatrzy teoretycy i praktycy z wielu ośrodków naukowych, m.in. z: Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Pedagogicznych w Pradze, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu w Białymstoku, Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Politechniki Warszawskiej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu, Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, Wyższej Szkoły Psychologii i Zarządzania w Warszawie, Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Łodzi, Szpitala Psychiatrycznego w Pruszkowie-Tworki, Centrum Zdrowia Psychicznego w Gdyni, Akademii Medycznej w Lublinie.

W czasie sesji plenarnej i czterech sesji tematycznych przedstawiono referaty dotyczące takich zagadnień, jak: teorie twórczości, osobowościowe i poznawcze uwarunkowania twórczości, społeczne uwarunkowania twórczości, twórczość a edukacja oraz psychopatologia a twórczość. Uzupełnieniem części teoretycznej były warsztaty pt.: Odyseja Umysłu – program stymulacji myślenia twórczego, Trening twórczości, Syntezator myśli w praktyce. Nie zabrakło też literatury przedmiotu – swoje publikacje wystawiły Wydawnictwo UMCS oraz WSiP.

W sesji plenarnej wygłoszone referaty ukazały wielopłaszczyznowość ujmowania zjawiska twórczości i były zapowiedzią głównych obszarów tematycznych konferencji. Krzysztof Szmidt swoje wystąpienie poświęcił systemowym teoriom twórczości i ich pedagogicznym implikacjom. Przedstawił w zarysie wybrane teorie twórczości ze szczególnym uwzględnieniem aspektu warunków sprzyjających pomocy wychowankom w tworzeniu. Zwrócił uwagę na pedagogiczne konsekwencje wymienionych teorii: „nie wystarczy stymulować myślenia twórczego wychowanków w toku systematycznych zajęć edukacyjnych, ale należy dużo większą niż dotychczas uwagę poświęcić realizacji twórczych pomysłów w rzeczywistych warunkach społecznych i wzbudzać autentyczne motywacje protwórcze w świecie zdominowanym przez zmacdonaldyzowane media i instytucje kultury". Dorota Ekiert-Oldroyd w referacie „CPS, czyli twórcze rozwiązywanie problemów – model i jego zastosowanie w praktyce edukacyjnej" zaprezentowała model Kreatywnego Rozwiązywania Problemów wraz z dokładnym omówieniem jego faz oraz podała przykłady jego zastosowań w praktyce edukacyjnej, a także wskazówki metodyczne dla osób pragnących go wykorzystywać w swojej pracy dydaktycznej. Z kolei Michał Stasiakiewicz swoje wystąpienie poświęcił procesowi twórczemu jako zdobywaniu kompetencji działania. Zwrócił uwagę, że twórczość jest procesem nabywania i tworzenia przez jednostkę w toku działania własnych kompetencji twórczych. Zaprezentował pojęcie kompetencji w ujęciu strukturalnym oraz własnym ujęciu funkcjonalnym. Istotną część referatu stanowiła charakterystyka formowania się wybranych kompetencji w procesie aktywności artystycznej. Aleksandra Tokarz i Anita Całek zaprezentowały metodę psychobiograficzną w badaniu procesu twórczego w ujęciu psychologicznym oraz teorii literatury. Autorki wykazały, że analiza biografii daje w rezultacie po pierwsze wykres przebiegu życia twórcy, po drugie – pozwala pokazać jego życie w aspekcie subiektywnym, po trzecie – dociera do tzw. dzieła życia, czyli najważniejszego celu realizowanego przez twórcę. Narzędzie umożliwia nie tylko rekonstrukcję życia konkretnego pisarza, pozwala również formułować nowe hipotezy, dotyczące tego, co wspiera wielkiego twórcę, a co może hamować jego talent. Sesję plenarną zamknęło wystąpienie organizatora konferencji **Stanisława Popka**. W swoim referacie „Konformizm-nonkonformizm jako osobowościowy mechanizm kształtujący przemienność stosunków społeczno-ustrojowych" Popek podjął – opartą na teorii rozwoju społecznego i danych empirycznych uzyskanych za pomocą Kwestionariusza Twórczego Zachowania KANH – próbę wstępnej analizy zróżnicowanego podejścia do zrozumienia ogólnych mechanizmów osobowościowo-społecznych, kształtujących stosunki społeczno-ustrojowe świata. Stanisław Popek do głównych właściwości osobowościowych wywierających wpływ na zachowanie się jednostek, ale także całych grup społecznych zaliczył konformizm–nonkonformizm. Takie skrajne tendencje w zachowaniu ludzi jako rodzaje postaw wpłynęły, zdaniem Profesora, w ciągu dziejów na ukształtowanie się struktur społecznego funkcjonowania, które ująć można w postaci modeli: Model I – organizacja stosunków społecznych, budowanych na zasadach skrajnego konformizmu społecznego, z silną autokratyczną władzą o charakterze totalitarnym i społeczeństwem całkowicie podporządkowanym; oraz Model II – to organizacja stosunków społecznych, opartych na idei skrajnego bądź umiarkowanego nonkonformizmu społecznego. Naczelną zasadą jest tu wolność, swoboda wyboru, a siłą rozwojową jest naturalny pęd do samorealizacji, kreacji, indywidualizacji życia, a zatem liberalizm. Istotną część referatu stanowiła charakterystyka postulowanych modeli.

Sesja poświęcona twórczości a edukacji koncentrowała się wokół tematów stymulowania dyspozycji kreatywnych młodych ludzi oraz sytuacji psychospołecznej dzieci i młodzieży twórczych w placówkach edukacyjnych. Janina Uszyńska-Jarmoc zaprezentowała psychologiczne i pedagogiczne założenia programu stymulowania rozwoju obrazu Ja i kompetencji autokreacyjnych dzieci, poprzez tworzenie warunków do twórczej aktywności w podstawowych dziedzinach ich poznawczego i społecznego funkcjonowania w przedszkolu i w szkole. Jacek Gralewski swoje wystąpienie poświęcił piramidzie skojarzeń jako nowej pragmatycznej metodzie pomocnej w tworzeniu. Omówił jej etapy oraz możliwe zastosowania. Elżbieta Supryn, charakteryzując tzw. okresy krytyczne w rozwoju twórczości, przedstawiła możliwości wspomagania i zapobiegania powstawania bloków emocjonalnych i intelektualnych w formie projektów pracy z twórcą w zależności od wieku i poziomu wykształcenia. Joanna Brzezińska zaprezentowała efekty przeprowadzonego z dziećmi w wieku od 5 do 15 lat projektu edukacyjnego „Wyspy szczęśliwe – twórczość środkiem budowania wartości". Zofia Redlarska, wypowiadając się na temat poezji dla dzieci i poezji dziecięcej, stwierdziła, że dziecięcej egzystencji osadzonej w niepewności, przychodzi z pomocą terapeutyczną liryka, stawiając dziecko wobec twórczego monologu wyznania. Beata Przyborowska zwróciła uwagę, że obok tradycyjnych struktur edukacyjnych wyrastają nowe coraz lepiej radzące sobie z zaspokajaniem zmiennych potrzeb edukacyjnych nowoczesnego społeczeństwa. Celem referatu Beaty Dyrdy było zaprezentowanie wyników badań empirycznych dotyczących diagnozy systemów wartości uczniów twórczych, którzy nie wykorzystują swoich możliwości i których dotyczy problem Syndromu Nieadekwatnych Osiągnięć Szkolnych. Katarzyna Ziomek skupiła się przedstawieniu wyników badań, których celem było m.in.: określenie sposobu postrzegania aktywności uczniów twórczych przez ich nauczycieli w szkole średniej oraz rozpoznanie związku między postawą twórczą a odtwórczą nauczyciela a zachowaniem twórczym i odtwórczym ich uczniów. Sesję zamknęło wystąpienie Doroty Turskiej „Kreatywność najlepszych gimnazjalistów – czyli edukacyjny status quo". Autorka przedstawiła własne studium badawcze, dotyczące uczniów klas III gimnazjum – nowego typu szkoły, wprowadzonego w ramach reformy strukturalnej, obwarowanej mocno uwypuklaną przez ministerstwo reformą programową. Zaprezentowane wyniki badań jednoznacznie falsyfikują założenie o przeświadczeniu najwyżej ocenianych gimnazjalistów w kwestii przydatności zachowań kreatywnych oraz o występowaniu obiektywnych rezultatów stymulacji myślenia twórczego w praktyce edukacyjnej.

Tematy dominujące w sekcji poświęconej osobowościowym i poznawczym uwarunkowaniom twórczości traktowały o podmiotowych wyznacznikach twórczości. Beatrice Andrzejewska w referacie poświęconym stylom rozwiązania zadania twórczego, skupiła się na konsekwencjach tezy o interindywidualnym zróżnicowaniu w zakresie typów i wzorów funkcjonowania człowieka podczas realizacji zadań twórczych. Magdalena Groborz przedstawiła studium badawcze dotyczące kwestii wpływu informacji przypadkowych na proces twórczy. Andrzej Krzywka skupił się na zbalansowanej koncepcji twórczości, która ujmuje problem twórczości nie jako cechę osobowości bądź zdolność ogólną, lecz jako proces realizacyjny wynikający z podmiotowego układu cech osobowości, zdolności konceptualizacyjnych oraz czynników środowiskowych pomiędzy którymi zaistnieć powinien efekt ciągłego poszukiwania balansu. Wiesława Limont zwróciła szczególną uwagę na poznawcze i twórcze funkcje metafory. Józefa Sołowiej zaprezentowała koncepcję niedomknięcia w teoriach twórczości i przedstawiła niejednoznaczne wyniki własnych badań, będące repliką eksperymentów Rothenberga. Wystąpienie Marii Ledzińskiej było głosem w toczącej się dyskusji na temat znaczenia technologii informacyjnej. Zdaniem autorki technologia informacyjna – stanowiąc produkt twórczości – stymuluje aktywność w nauce na różnych etapach pracy twórczej. Tematem referatu Doroty Kubickiej była samoregulacja twórczego działania dziecka w kontekście teoretycznym oraz jej znaczenie dla praktyki edukacyjnej rozumianej jako rozwijanie człowieka ku twórczości. Tematem wystąpienia Andrzeja Zbonikowskiego była samorealizacja młodzieży akademickiej. Autor wskazał sposoby oddziaływania wspierające proces samorealizacji młodzieży akademickiej. Urszula Szuścik przedstawiła syntezę ujęcia twórczości plastycznej dziecka ze wskazaniem na jej psychologiczne cechy i uwarunkowania. Monika Wróblewska zaprezentowała wyniki własnych badań dotyczących związku między stylem funkcjonowania – adaptacyjnego i innowacyjnego a sposobem indywidualnego ujmowania zjawiska twórczości i jego specyfiki.

W sesji poświęconej problematyce społecznego kontekstu twórczości referaty dotyczyły zróżnicowanych uwarunkowań twórczości, np.: instytucjonalnych, kulturowych, rodzinnych, aksjologicznych a także metod badania twórczości w perspektywie międzypokoleniowej. Michał Stasiakiewicz przedstawił analizę kreatywności w organizacji na podstawie studium przypadku twórczego formułowania oraz twórczego rozwiązywania problemów w decyzjach menedżerskich. W swoim wystąpieniu Henryk Skłodowski położył szczególny nacisk na znaczenie określenia psychologicznych wyznaczników skuteczności poszukiwania pracy i pobudzania samozatrudnienia. Natalia Mrozkowiak-Nastrożna zwróciła uwagę, że kluczowym elementem analizy emancypacji jako realizacji postaw twórczych jest określenie tła społeczno-kulturowego, umieszczenie problematyki emancypacyjnej w sferze problematyki współczesnego społeczeństwa i kultury współczesnej. Tematem referatu Aleksandry Tokarz, Katarzyny Żyły, Andrzeja Beauvale i Elisabeth Rudowicz były dane z porównań międzykulturowych, dotyczące zagadnienia twórczości jako elementu wiedzy potocznej. Analizy porównawcze pozwoliły na wyciągnięcie wniosku, że Chińczycy rozumieją twórczość bardziej pragmatycznie jako korzystną zmianę społeczną. Polacy zaś traktują ją jako aktywność pomnażającą zasoby kultury. Cezary Domański skupił się na zastosowaniu metody genealogicznej w psychologii twórczości. Odtwarzanie drzewa genealogicznego stosowane jest obecnie w psychoterapii jako tzw. metoda genogramu. Ma ona za zadanie ułatwić pacjentowi uświadomienie funkcjonowania międzypokoleniowych relacji i wartości w jego rodzinie. Zagadnienie rodziny jako środowiska stymulującego twórczą aktywność jednostki, było tematem wystąpienia Grażyny Mendeckiej. Małgorzata Kuśpit zaprezentowała wyniki własnych badań empirycznych nad związkiem twórczości z kompetencjami społecznymi. Anna Tychmanowicz podjęła temat relacji postawy twórczej a hierarchii wartości. Beata Tęcza, wypowiadając się na temat twórczości muzycznej w teorii i praktyce, zwróciła szczególną uwagę na znaczenie techniki muzykoterapeutycznej oraz podkreśliła konieczność uwzględniania różnic indywidualnych związanych z wrażliwością pacjenta na natężenie ekspresji emocjonalnej w utworach muzycznych, w doborze muzyki jako formy terapii.

Tematy dominujące w sekcji psychopatologii twórczości i ekspresji twórczej dotyczyły arteterapii i korzyści płynących dla pacjentów psychiatrycznych i ich rodzin z tej formy terapii przez twórczość. Maria Pałuba w referacie „Społeczny i edukacyjny kontekst twórczości osób psychicznie chorych" stwierdziła, że twórczość osób psychicznie chorych poza funkcją terapeutyczną ma również swój wkład w wartości kulturowe, obyczajowe, edukacyjne i społeczne. Violetta Tuszyńska-Bogucka skupiła się na przejawach choroby przewlekłej w twórczości plastycznej dzieci. W swoim referacie przekazała informacje dotyczące rezultatów podjętej przez siebie próby usystematyzowania i zobiektywizowania pomiaru psychologicznego, dokonywanego przy użyciu tzw. psychorysunku. Maria Lhotowa zaprezentowała na przykładzie studiów przypadków możliwości wykorzystania kolażu w pracy arteterapeutycznej. Autorka przedstawiła charakterystykę metody i szczegółowe procedury jej

konstruowania. Magdalena Tyszkiewicz znaczną część swojego referatu poświęciła przedstawieniu strategii działania Klubu Miłośników Sztuki w Gdyni i efektów pracy pacjentów tam uczęszczających. Bernadeta Szczupał przedstawiła organizację i przebieg procesu biblioterapeutycznego w zakładzie leczniczym, wybrane programy biblioterapeutyczne oraz szczególną uwagę zwróciła na dobór odpowiednich materiałów biblioterapeutycznych. Jolanta Łysakowska-Blok skupiła się na kontakcie z dzieckiem autystycznym poprzez jego twórczość na przykładzie studium przypadku. Ukazała specyfikę twórczości dziecka autystycznego. Tematem referatu Henryka Welcza była schizofreniczna ekspresja plastyczna. Autor zwrócił uwagę na cechy charakteryzujące od strony formalnej i treściowej twórczość osób chorujących na zaburzenia schizofreniczne. Barbara Gawda przedstawiła wyniki swoich badań, których przedmiotem była ekspresja osób przejawiających zachowania antyspołeczne. Analizie poddała dwie formy ekspresji: stronę graficzną pisma ręcznego oraz treść wypowiedzi pisemnych. Wnioski wskazują, że istnieje wyraźny związek pomiędzy zachowaniem antyspołecznym i swoistą ekspresją emocji.

W tym miejscu warto dodać, że z przyczyn losowych nie wszystkie referaty zaplanowane w programie konferencji zostały wygłoszone, w tym: referat Józefa Binnebesela „Cierpienie i śmierć w rysunku dziecka z chorobą nowotworową", w którym autor zaprezentował wyniki badań dotyczące percepcji choroby nowotworowej u dzieci z rozpoznaną chorobą; referat Michała Chruszczewskiego „Profile psychologiczne uczniów średnich szkół muzycznych i plastycznych mających osiągnięcia artystyczne oraz ponadprzeciętnie inteligentnych uczniów średnich", którego autor na podstawie przeprowadzonych badań sformułował wniosek, że różne dziedziny aktywności wymagają od swych adeptów nie tylko odmiennych zdolności percepcyjnych i wykonawczych czy zasobów fizycznych, również specyficznych dyspozycji wyższego rzędu, w tym rysów ze sfery intelektu i osobowości; referat Macieja Karwowskiego „Ile inteligencji?" Typy inteligencji a kreatywność, w którym autor sformułował wniosek, że jest uzasadnione mówienie o różnych typach inteligencji pod warunkiem, iż udaje się wskazać konkretne procesy poznawcze stojące za każdym z typów inteligencji; referat Macieja Karwowskiego i Janusza Kujawskiego „Wokół osobowości uczniów zdolnych i twórczych", w którym autorzy podjęli próbę możliwie szerokiej charakterystyki osobowościowej uczniów różniących się potencjałem twórczym i zasobem zdolności; referat Ryszardy Ewy Bernackiej „Osobowościowy mechanizm konformizmu i nonkonformizmu", w którym autorka przedstawiła wyniki analizy czynnikowej Kwestionariusza Twórczego Zachowania oraz na ich bazie dokonała charakterystyki działania aktywacji osobowościowej konformisty i nonkonformisty.

Organizatorzy konferencji planują wydanie książki zawierającej referaty z konferencji, mają nadzieję, że będzie to cenna poznawczo pozycja nie tylko dla środowiska naukowego, ale też szerokich rzesz czytelników, dla których problematyka twórczości jest szczególnie bliska. Konferencja „Twórczość w teorii i praktyce", była trzecim spotkaniem psychologów, pedagogów oraz psychiatrów zorganizowanym na przestrzeni kilku lat przez Zakład Psychologii Ogólnej. Organizatorzy mają zaszczyt poinformować, że otrzymali wiele listów gratulacyjnych z różnych ośrodków naukowych za przygotowanie merytoryczne i organizacyjne konferencji. Miejmy nadzieję, że naukowo i społecznie doniosła idea spotkań będzie kontynuowana.

Ryszarda Ewa Bernacka

WYSTAWA W MUZEUM UMCS

„POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA NA LUBELSZCZYŹNIE"

Gdy mówimy o początkach chrześcijaństwa na ziemiach polskich, nawet nie zastanawiamy się nad datą. W naszej świadomości utrwalił się rok 966, kiedy to książę Mieszko I z plemienia Polan przyjął chrzest za pośrednictwem Czechów, w obrządku zachodnim. I, jak to było w ówczesnym zwyczaju, z woli księcia, aktem tym objęte zostały rzesze poddanych, w większości nieświadomie, bowiem przyjęcie nowej wiary było przede wszystkim manifestacją świadomości politycznej, a nie przekonań duchowych. Długo jeszcze kolejni władcy z dynastii Piastów musieli „przekonywać" swoich poddanych do nowej religii. I nowa religia ogarniała coraz szczelniej przestrzenie kraju, docierała do miejsc zgoła niedostępnych. Od czasu do czasu trzeba było jednak podjąć specjalne środki wspomagające proces wchodzenia do nowoczesnej, chrześcijańskiej Europy. Gdy trud misjonarzy okazywał się mało skuteczny, gniazda pogaństwa wycinano mieczem i niszczono ogniem. Mimo wszystko, tu i ówdzie ludzie trwali przy wierze przodków, być może nieświadomi przemian, które następowały wokół. Ale i do nich miało dotrzeć nowe...

W 1998 r. lubelscy archeolodzy w miejscowości Jeziorzany, na piaszczystym wyniesieniu w podmokłej dolinie Wieprza, odkryli niewielką zagrodę chłopską, datowaną na czas około przełomu X i XI w. I nie byłoby w tym odkryciu nic nadzwyczajnego, gdyby nie znalezione naczynia, wyrabiane prawdopodobnie przez samych mieszkańców. Niektóre z nich pokrywały magiczne znaki słońc, trójkątów i kółek, odciskanych starannie za pomocą stempla. Skojarzenie tej symboliki z pogańskimi wierzeniami Słowian jest aż nadto czytelne. Chatę znaleziono spaloną. Różne mogą być interpretacje tego faktu. Bardzo kusząca jest hipoteza, że chatę spaliła kama ekspedycja, niszcząca relikty pogańskich kultów.

Teoretycznie Lubelszczyzna miała szanse znaleźć się w orbicie chrześcijaństwa prawie sto lat wcześniej. Od 876 r. dzięki aktywnej polityce władcy Wielkich Moraw – Świętopełka, szeroko rozumiana Małopolska wschodnia znalazła się w orbicie jego państwa. To tu miała miejsce spektakularna misja braci Cyryla i Metodego. Ale czy Lędzianie z Lubelszczyzny ochoczo akceptowali nową filozofię państwową opartą na chrystianizacji? Archeologia nie znalazła do tej pory najmniejszych na to dowodów.

Według Andrzeja Kokowskiego początki chrześcijaństwa na Lubelszczyźnie można teoretycznie przesunąć wstecz jeszcze o kilka stuleci. W okresie III i IV w. po Chr. w Kotlinie Hrubieszowskiej funkcjonowały plemiona gockie, a ci spod znaku grupy masłomęckiej pozostawili wyraźny ślad swojej egzystencji, pokazujący niebywały zasięg kontaktów i wiedzy o otaczającym świecie. Owo polityczne obycie spowodowało, że już w IV w. wśród mieszkających na Bałkanach Wizygotów zaczęło szerzyć się chrześcijaństwo. Czy w związku z tym były szanse, by dotarło również na Lubelszczyznę? Teoretycznie tak. Świadczyć o tym mogą obecne na Lubelszczyźnie u schyłku starożytności monety z symbolami chrześcijańskimi, które musiały wzbudzać nie tylko merkantylne zainteresowanie, oraz nowy typ pochówków. Racjonalizm oceny archeologicznych źródeł nakazuje jednak wielką ostrożność. W ich bowiem świetle, pojawienie się chrześcijaństwa w naszym regionie wyznaczają z jednej strony cmentarze, na których stosowano inhumację w miejsce „prasłowiańskiej" kremacji – te datowane są nie wcześniej jak na koniec X w., oraz znaleziska symboli kultu w postaci krzyży i relikwiarzy. Te można datować dopiero na czasy od początku XI w.

Początki chrześcijaństwa na Lubelszczyźnie pokazują na wystawie zabytki ruchome oraz przykłady założeń architektonicznych. Te ostatnie reprezentuje replika fragmentów fundamentów i kilku ciosów z pierwszego poziomu części nadziemnej dawnego kościoła św. Maurycego w Zawichoście. Odkrycie kościoła na wzgórzu zawichojskim, na krawędzi skarpy wiślanej między kościołami Najświętszej Marii Panny i św. Jana Chrzciciela, było pewnym zaskoczeniem dla badaczy. Zachowane fragmenty pozwalają na rekonstrukcję przede wszystkim przyziemia świątyni. Była to budowla centralna, orientowana względem stron świata, z częścią środkową w kształcie kwadratu i czterema dostawionymi do niej półkolistymi absydami (tetrakonchos). Zawichojska świątynia nie posiada bezpośrednich analogii na terenie ziem polskich, ma za to powiązania z budowlami sakralnymi w innych częściach Europy i na Bliskim Wschodzie.

Forma czteroabsydowego kościoła na planie centralnym sięgająca początków architektury chrześcijańskiej, wzorowana na antycznym mauzoleum, przedstawiała najważniejszy symbol religijny w kształcie krzyża. W IV w. po Chr. przyjęła się bazylika. Podłużne budowle bazylikowe były preferowane na terenie całego cesarstwa rzymskiego, budowle centralne zaś rozpowszechniły się głównie na terenach objętych wpływami Bizancjum. Nie jest więc przypadkiem, że zawichojski tetrakonchos bezpośrednio lub pośrednio nawiązuje do architektury z obszarów południowowschodniej Europy oraz Bliskiego Wschodu. Fascynacja sztuką Orientu ma w Europie długą tradycję, najlepiej udokumentowaną w okresie wypraw krzyżowych. Jest wielce prawdopodobne, że kościół św. Maurycego w Zawichoście powstał pod wpływem oddziaływań z czasu krucjat. Jak dotąd archeologom nie udało się dokładnie datować świątyni, ani zdefiniować fundatora (badania tego założenia trwają bowiem dopiero od 1998 r.). Według Marcina Piotrowskiego, najbardziej prawdopodobnym fundatorem kościoła wydaje się być Henryk Sandomierski, uczestnik wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej, a czas wzniesienia tetrakonchosu między 1154 i 1166 rokiem, w którym Henryk zginął.

Wracając do zabytków ruchomych, na wystawie prezentowane są krzyżyki zawieszki, enkolpiony i ikony. Od IV w. po Chr. jednym z najważniejszych znaków chrześcijaństwa stał się symbol krzyża. Z końca tego stulecia znane są wyobrażenia krzyża noszone w formie małej zawieszki. Krzyż traktowany był nie tylko jako identyfikator przynależności religijnej, ale odczytywano w nim moc opiekuńczą.

Znak krzyża ma wiele postaci, w chrześcijaństwie dominujące były krzyż łaciński, w którym poprzeczne ramię znajduje się w trzech czwartych jego wysokości, oraz krzyż grecki, równoramienny. We wczesnym średniowieczu chrześcijanie Kościoła rzymskiego i Kościoła wschodniego (bizantyjskiego) odmiennie traktowali znak krzyża. Na zachodzie Europy nie był on tak eksponowany, jak to czyniono na Wschodzie. Na Zachodzie krzyż przyjmował niezwykle proste formy pozbawione ozdobników. Prawo do posiadania i noszenia relikwiarzy w kształcie krzyża zastrzeżone było wyłącznie dla elit politycznych i dostojników kościelnych. Odmiennie na Wschodzie. W państwie ruskim składany krzyżyk – enkolpion, był niezwykle powszechny, stąd taka ich mnogość na różnych stanowiskach badanych przez archeologów. Enkolpion składa się z dwóch odlanych w formach, ściśle dopasowanych do siebie połówek połączonych zawiasem. Wewnątrz znajdowała się niewielka przestrzeń, miejsce na relikwię. U dołu relikwiarz spinała zawleczka, do zawiasu zaś przymocowana była ozdobna zawieszka pozwalająca nosić krzyż na sznurze, rzemieniu lub łańcuszku.

Większość enkolpionów odnajdywanych na Lubelszczyźnie wykonana była na Rusi, niektóre starannie wykonane egzemplarze mogły być nawet przywiezione z Bizancjum. Datowane są na czas od końca X w. po najazd Tatarów w 1240 r. Na szczególną uwagę zasługuje enkolpion znaleziony w 2002 r. w okolicach Majdanu Ruszowskiego. Jest on dobrze zachowany, a jego wyjątkowość przejawia się w niezwykłych rozmiarach: wysokość ok. 83 mm, szerokość ramion 55 mm. Awers przedstawia postać ukrzyżowanego Chrystusa, na rewersie (z niewielkimi dziurami i ubytkami) widać popiersie mężczyzny, prawdopodobnie św. Mikołaja. Opisany enkolpion można zaliczyć do tzw. typu kijowskiego, z ziem polskich jest to dotąd jedyne znalezisko.

Bez wątpienia, na szczególną uwagę na wystawie zasługuje kamienna ikonka z wyobrażeniem Chrystusa. Zabytek odkrył w 1979 r. J. Gurba w zespole grodowym w dzisiejszym Czermnie w pow. tomaszowskim. Obiekt jest niewielki, mierzy bowiem zaledwie 45x35 mm. Płaskorzeźba Chrystusa w półpostaci, en face, przedstawiona została z uniesioną prawą ręką w geście błogosławieństwa, w lewej ręce trzyma Ewangelię. Głowę otacza aureola. Po obu jej stronach znajdują się litery „IC" [ICUC] oraz „XC" [XPICTOC]. Ikonkę datuje się na pierwszą połowę XIII w. Reprezentuje ona typowy rusko-bizantyjski wytwór sztuki sakralnej, ale jest jedynym jak dotąd zabytkiem tego typu z ziem polskich powiązanym z warstwami archeologicznymi.

Reminiscencje dawnych wierzeń przeplatały się jednak z nową religią często i w sposób niekontrolowany. Z ruskich Grodów Czerwieńskich znane są gliniane pisanki, najdziwniejsze amulety, jak chociażby falliczna postać wycięta na kości zwierzęcej znalezionej niedaleko Strzyżowa i wiele innych magicznych znaków noszonych obok krzyży, znajdowanych w Gródku nad Bugiem i w Czermnie.

W cieniu krzyża przeżywały się stare tradycje, a niektóre wchodziły na trwałe do nowej obrzędowości. Dzisiaj stały się pełnoprawnym elementem obrzędowości chrześcijańskiej, tyle że często nie zdajemy sobie z tego sprawy.

Celem naszej wystawy jest zasygnalizowanie jednego z bardziej nośnych problemów badawczych dotyczących wczesnego średniowiecza Lubelszczyzny, który w dalszym ciągu czeka na monografię.

Jerzy Kasprzak

(na podstawie Katalogu wystawy „Początki chrześcijaństwa na Lubelszczyźnie", Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003)

P.S. Prezentowane na wystawie obiekty pochodzą z kolekcji Instytutu Archeologii UMCS, Muzeum Zamojskiego w Zamościu, Muzeum im. ks. S. Staszica w Hrubieszowie oraz Adama Kity.

Aktualna wystawa jest już trzecią ekspozycją obrazującą badania archeologów z UMCS („A to Goci właśnie" – 2001 r., „W cieniu megalitów" – 2002 r.). Na kolejne lata przygotowywane są nowe projekty. Byłoby ze wszech miar uzasadnione, by przedstawiciele innych nauk reprezentowanych w UMCS poszli śladem archeologów i zechcieli we współpracy z uniwersyteckim muzeum unaoczniać wyniki swoich naukowych przemyśleń i eksploracji.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

DOKTORATY

Rada wydziału BiNoZ na posiedzeniu 12 listopada nadała stopień doktora nauk biologicznych:
Mgr **Małgorzacie Majewskiej**, asystentce Zakładu Mikrobiologii Środowiskowej Instytutu Mikrobiologii i Biotechnologii UMCS. Temat rozprawy *Rola mikroorganizmów w procesach sorpcji i desorpcji kadmu w glebie*. Promotor: prof. dr hab. Ewa Kurek, recenzenci: prof. dr hab. Lesław Badura, UŚ, prof. dr hab. Stanisław Radwan, AR Lublin.
Mgr **Magdalenie Jaszek**, asystentce Zakładu Biochemii UMCS. Temat rozprawy: *Wpływ stresu oksydacyjnego na niektóre aspekty metabolizmu wtórnego u grzybów rozkładających drewno*. Promotor: dr hab. Krzysztof Grzywnowicz, prof. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Bielawski, SGGW w Warszawie, dr hab. Marta Stryjecka-Zimmer, prof. AM w Lublinie.

WYDZIAŁ CHEMII

WIZYTY

10–16 listopada na zaproszenie profesora Stanisława Pikusa z Zakładu Krystalografii przebywał profesor **Roman Gladyshevskii** z Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie (Ukraina). Celem pobytu były konsultacje naukowe. Opiekun: dr Elżbieta Olszewska, adiunkt z Zakładu Krystalografii.
14, 21 i 28 listopada na zaproszenie profesora Andrzeja Dąbrowskiego, dziekana Wydziału, gościł profesor **Stanisław Słomkowski** z Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN w Łodzi. Pan Profesor wygłosił cykl wykładów „Makromolekuły i polimery – podstawy syntezy, właściwości, wybrane nowoczesne zastosowania.
24–29 listopada na zaproszenie profesora Andrzeja Dąbrowskiego, dziekana Wydziału, przebywał profesor **Jurij Zub** z Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie (Ukraina). Celem pobytu była współpraca naukowa. Pan Profesor 27 listopada wygłosił wykład „Design and Surface Chemistry of New Hybrid Organic-Inorganic Adsorbents". Opiekunem był dr Przemysław Podkościelny z Zakładu Chemii Teoretycznej.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

3.11–1.12 – profesorowie: **Andrzej Patrykiejew** i **Stefan Sokołowski** z Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych przebywali w UNAM Mexico City (Meksyk). Celem wyjazdu były konsultacje naukowe.
22.11–21.12 – profesor **Krzysztof Woliński** przebywał w University of Arkansas (USA). Celem pobytu były konsultacje naukowe i rozpoczęcie nowego programu badawczego.
3.11–3.12. w ramach urlopu szkoleniowego oraz 4.12.2003–29.10.2004 w ramach urlopu bezpłatnego – doktor **Magdalena Makarska**, adiunkt w Zakładzie Chemii Nieorganicznej, w związku z otrzymaniem 12-miesięcznego stypendium NATO oraz zaproszenia do prowadzenia badań w Laboratoire de Chimie de Coordination du CNRS w Tuluzie przebywa we Francji.

POZYTYWNA OCENA

W dniu 17 listopada wpłynęła do Wydziału Uchwała Nr 670 / 2003 r. Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej z dnia 23 października 2003 r. *W sprawie oceny jakości kształcenia na poziomie zawodowym i magisterskim na kierunku „ochrona środowiska" prowadzonym wspólnie przez Wydział BiNoZ oraz Wydział Chemii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*. W § 1 tej ustawy jest m.in. napisane: „Prezydium PKA – po zapoznaniu się z raportem Zespołu Oceniającego oraz stanowiskiem Uczelni, a także po zasięgnięciu opinii Zespołów Kierunków Studiów Przyrodniczych oraz Kierunków Studiów Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych – w sprawie jakości kształcenia na poziomie magisterskim na kierunku „ochrona środowiska" prowadzonym wspólnie przez Wydział Biologii i Nauk o Ziemi oraz Wydział Chemii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wydaje ocenę pozytywną."

WSPÓŁPRACA ZE ŚRODOWISKIEM NAUCZYCIELSKIM

W działalności Wydziału Chemii duże znaczenie ma współpraca ze środowiskiem nauczycielskim. Świadczy o tym zorganizowana 15 listopada wraz z Wydawnictwami Szkolnymi i Pedagogicznymi konferencja „Nauczanie chemii w szkole, czyli przygotowanie do życia, dalszego kształcenia i matury". Wzięło w niej udział ponad 200 nauczycieli chemii w gimnazjach i szkołach ponad gimnazjalnych z województwa lubelskiego. W programie konferencji znalazły się bardzo interesujące wykłady, ukazujące zarówno merytoryczne, jak i dydaktyczne aspekty nauczania chemii. Wykłady te zostały wygłoszone przez przedstawicieli naszego Wydziału i innych ośrodków uniwersyteckich w Polsce.

STUDIA PODYPLOMOWE

7 listopada na Wydziale Chemii UMCS odbyła się inauguracja kolejnego kursu studiów podyplomowych dla nauczycieli chemii. W bieżącym roku akademickim studia te zostały zmodernizowane, tzn. zwiększono liczbę godzin i semestrów (zgodnie z nowym rozporządzeniem MENiS w sprawie standardów kształcenia nauczycieli), zmieniono program, a także nazwę studiów na Podyplomowe studia kwalifikacyjne w zakresie nauczania chemii. Program studiów został opracowany w taki sposób, aby w maksymalnym stopniu uwzględniał potrzeby współczesnego nauczyciela chemii. Słuchaczami tego kursu – w liczbie 28 osób – są głównie absolwenci studiów magisterskich o charakterze przyrodniczym, posiadający kwalifikacje pedagogiczne (np. absolwenci Akademii Rolniczej, kierunków: biologii, ochrony środowiska itp.), którzy chcą nabyć uprawnienia do nauczania chemii w szkole.

WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI

DYPLOMY UZNANIA

JM Rektor przyznał dyplomy uznania za bardzo dobre wyniki w nauce podczas studiów absolwentom Wydziału Mat.Fiz.Inf. Są to absolwenci matematyki (st. stacjonarne): mgr **Katarzyna Bis**, mgr **Małgorzata Cudna**, mgr **Ernest Nieznaj**, mgr **Jarosław Widomski** oraz absolwent matematyki zaocznej mgr **Grzegorz Kułak**.

WYJAZDY NAUKOWE

Prof. **Jerzy Kozicki** – BiBoS, Universität Bielefeld, Niemcy, mgr **Sławomir Prucnal** – Instytut Fizyki, Rossendorf, Niemcy, mgr **Kamila Sieja** – IRES Strasbourg, Francja.

ZAPROSZENI GOŚCIE

Do Instytutu Fizyki: dr **Kelly Roos** z Bradley University, USA, dr **Vladimir Skuratov** ze Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej (Rosja), prof. dr hab. **A. Grigonis** z Politechniki Kowieńskiej (Litwa).
Do Instytutu Matematyki: prof. **Michael Dorff** z Department of Mathematics, Birgham Young University, USA.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

KONFERENCJA

19 listopada br. miała miejsce Międzynarodowa Konferencja Literaturoznawcza „Problemy badań historii literatury ukraińskiej" zorganizowana przez Zakład Filologii Ukraińskiej UMCS. Otwarcia dokonali dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej prof. **Feliks Czyżewski** i przewodniczący Komisji Polsko-Ukraińskich Związków przy PAN Oddział w Lublinie prof. **Michał Łesiów**, którzy przewodniczyli posiedzeniu plenarnemu. Sympozjum cieszyło się dużym zainteresowaniem wybitnych specjalistów z Polski i Ukrainy. Wśród gości należy wymienić m.in. prof. **Jurija Peleszenkę** z Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, dr **Irynę Barną** z Uniwersytetu w Drohobyczu, dr **Switłanę Krawczenko** ze współpracującego od dawna z ukrainistyką na UMCS Państwowego Uniwersytetu im. Łesi Ukraiński w Łucku i prof. **Jarosława Poliszczuka** z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W gronie gości nie zabrakło znawców literatury ukraińskiej z KUL oraz Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. W obradach wzięło udział kilku znanych i cenionych, nie tylko w środowisku lubelskim, pracowników naukowych Zakładu Filologii Ukraińskiej, m.in. prof. Florian Nieuważny, prof. Ihor Nabytowycz, dr Ludmiła Siryk, dr Tadeusz Karabowicz.
Tematyka obrad dotyczyła z jednej strony związków literatury ukraińskiej z literaturą i publicystyką polską, a z drugiej problemów, jakie wiążą się z badaniami literatury ukraińskiej. Takie podejście pozwoliło na pokazanie szerokiego spektrum zagadnień, które wzbudziły żywe zainteresowanie uczestników konferencji i stały się podstawą dyskusji i wymiany doświadczeń. Zbieżne zainteresowania tworzą jeden z pomostów łączących nasze kraje i pozwalających na ich bliższe poznanie i zrozumienie, co bardzo dobrze wróży współpracy w dobie rozszerzenia Unii Europejskiej.
Organizatorzy mają nadzieję, że kolejne spotkania z przewidywanego cyklu konferencji literaturoznawczych, będą się cieszyć podobnym zainteresowaniem, a druk materiałów pokonferencyjnych, przewidziany nakładem Wydawnictwa UMCS na początek 2004 roku, zainicjuje serię Lubelskich Ukrainistycznych Zeszytów Literackich.

Anna Choma

DOKTORATY

Na Wydziale Humanistycznym odbyły się publiczne obrony prac doktorskich:
25 listopada mgr **Katarzyny Wójcik** *Mniejszość niemiecka w województwie lubelskim w latach 1915-1939*. Promotor prof. dr hab. Emil Horoch, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Tadeusz Radzik, UMCS, ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński, KUL.
10 grudnia mgr **Agnieszki Piwnickiej** *Fleksja „Transakcji wojny chocimskiej" Wacława Potockiego*. Promotor prof. dr hab. Władysława Książek-Bryłowa, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Józefa Kobylińska, Ak. Pedagogiczna w Krakowie, prof. dr hab. Halina Pelc, UMCS.
10 grudnia mgr. **Piotra Witka** *Historiografia a film. Metodologiczne problemy doświadczenia audiowizualnego*. Promotor prof. dr hab. Jan Pomorski, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Maryla Hopfinger, IBL PAN w Warszawie, prof. dr hab. Krzysztof Zamorski, UJ.
17 grudnia mgr **Anny Nowickiej-Struskiej** *Siedemnastowieczne kazania pogrzebowe. Krąg karmelitański*. Promotor prof. dr hab. Stefan Nieznanowski, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Mirosław Korolko, IBL PAN w Warszawie, prof. dr hab. Jerzy Starnawski, UŁ.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

W OPOLU

17-18 listopada dziekan, prof. dr hab. **Leszek Leszczyński** przebywał w Opolu, gdzie wziął udział w konferencji „Urzeczywistnianie praw człowieka w XXI wieku. Prawo i etyka", zorganizowanej przez Zakład Prawa Ustrojowego i Praw Człowieka, Centrum Dokumentacji Europejskiej, Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz Katedrę Teologii Moralnej i Etyki Społecznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, w czasie której wygłosił wykład nt. „Prawa człowieka. Geneza i perspektywy".

REFERAT

Od 29 listopada do 1 grudnia dr **Andrzej Wrzyszcz** przebywał w Max-Planck-Institut für europäische Rechtsgeschichte, gdzie wziął udział i wygłosił referat na konferencji naukowej „Modernisierung osteuropäischen Rechts zwischen den Weltkriegen".

WIZYTA

7-9 grudnia br. przebywał na WPiA prof. dr **Martin Krygier** z The New South Wales University w Sydney w Australii. Profesor w czasie swojej wizyty wygłosił dla studentów wykład *Universal values and local knowledge in the rule of low*.

INAUGURACJA

28 listopada na Wydziale Prawa i Administracji odbyła się uroczysta inauguracja II edycji Podyplomowego Studium Prawa Europejskiego dla Sędziów z udziałem Ministra Sprawiedliwości dr. **Grzegorza Kurczuka**. Wykład inauguracyjny wygłosiła prof. dr hab. **Ewa Łętowska**, nt. „Wykładnia sędziowska". W roku bieżącym studia cieszyły się dużym zainteresowaniem. Zgłosiło się 320 kandydatów na 150 miejsc.

POKAZOWA ROZPRAWA

Stowarzyszenie Phi Delta Phi - Międzynarodowe Bractwo Prawnicze, działające pod patronatem dziekana Wydziału Prawa i Administracji, prof. dr hab. Leszka Leszczyńskiego, 25-26 listopada zorganizowało rozprawę pokazową wg polskiej procedury karnej.
Celem przedsięwzięcia było pokazanie studentom WPiA przebiegu rozprawy w procesie karnym, z wyszczególnieniem zmian, jakie wprowadziła ostatnia nowelizacja ustawy kodeksu postępowania karnego. Nowy stan prawny obowiązuje od 1 lipca.
W rozprawie udział wzięli, sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie Dorota Dobrzańska, sędzia Sądu Rejonowego w Lublinie Jarosław Kowalski, Prokurator Prokuratury Okręgowej Michał Blajerski, adwokat Seweryna Sajna, adwokat Bartosz Przeciechowski oraz studenci WPiA.
Na ławie oskarżonych zasiadł 17-letni chłopak, któremu zarzucono zabójstwo konkubenta swojej matki. Kwalifikację prawną czynu stanowił art. 148 § 1 kodeksu karnego.
W najbliższym czasie Międzynarodowe Bractwo Prawnicze Phi Delta Phi planuje zorganizowanie rozprawy pokazowej w języku angielskim, dotyczącej błędu w sztuce lekarskiej.

PROMOCJA

3 grudnia w Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, odbyła się promocja podręcznika *Prawo Europejskie. Zarys wykładu* pod red. Prof. dr. hab. **Ryszarda Skubisza** i dr **Ewy Skrzydło-Tefelskiej**. Podrecznik wydany został z okazji 10-lecia Katedry Prawa Wspólnot Europejskich UMCS we współpracy z Uniwersyteckim Centrum Europejskim przy Uniwersytecie Nancy II.

KONFERENCJA W ELPIS

28-29 listopada odbyła się na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Hanowerze doroczna konferencja przedstawicieli Wydziałów uczestniczących w europejskim projekcie ELPIS (European Law Practice Integrated Studies), którego członkiem jest także, jako jedyny wydział Polski, WPiA UMCS. Wydział reprezentowany był na konferencji przez dziekana, prof. **Leszka Leszczyńskiego** oraz prodziekanów – prof. **Andrzeja Kidybę** oraz prof. **Andrzeja Korybskiego**. Efektem pobytu będzie intensyfikacja wymiany studentów oraz wspólnych programów naukowych z ponad 25 europejskimi Wydziałami Prawa. Następna konferencja odbędzie się w czerwcu 2004 r. w Lublinie.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORAT

Pani **Agnieszka Kister**, asystentka zatrudniona w Zakładzie Rachunkowości Instytutu Zarządzania i Marketingu, 19 listopada uzyskała stopień doktora nauk ekonomicznych w dyscyplinie nauki o zarządzaniu nadany przez Radę Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Promotorem rozprawy doktorskiej *Związek zarządzania kosztami jakości z efektywnością przedsiębiorstwa* był prof. dr hab. Tadeusz Wawak z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

JUBILEUSZ 45-LECIA PRACY

25 listopada odbyło się uroczyste seminarium naukowe poświęcone obchodom jubileuszu 45-lecia pracy naukowej i zawodowej profesora zwyczajnego doktora habilitowanego **Czesława Skowronka**. Uroczystość, zorganizowana z inicjatywy Władz Wydziału Ekonomicznego UMCS wspólnie z Oddziałem Warszawskim Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, miała miejsce w siedzibie PTE w Warszawie. Uczestnikami spotkania byli dziekani i liczni pracownicy Wydziału Ekonomicznego oraz wielu przyjaciół i kolegów, którzy podtrzymują współpracę z Profesorem. Spotkanie miało charakter „zlotu gwiaździstego" koneserów polskich nauk ekonomicznych, którzy przybyli z ośrodków akademickich: Katowic, Opola, Wrocławia, Poznania, Szczecina, Gdańska, Warszawy i Lublina.
Kanwą naukową seminarium było zaproszenie i współuczestniczenie przyjaciół i kolegów oraz współpracowników Profesora w zbiorowej publikacji (o objętości 675 stron, obejmującej 30 artykułów), ogniskującej zainteresowania i dorobek naukowy Jubilata.
Spotkanie zainaugurował dziekan Wydziału prof. dr hab. Piotr Karpuś i prezes Oddziału Warszawskiego PTE dr Jerzy Małkowski, witając Szanownego Jubilata i uczestników. Na ręce Jubilata skierowano wiele serdecznych życzeń, gratulacji i podziękowań za możliwość współpracy w ciągu trwania kariery naukowej od grona kolegów i przyjaciół. Liczna obecność na spotkaniu wynikała ze szczerej sympatii, uznania i wdzięczności za zaszczyt zawodowych kontaktów z Profesorem.
W kolejnym punkcie seminarium redaktor sekcji ekonomicznej prof. zw. dr hab. Urszula Wich wspólnie z Jubilatem wręczyli autorom i uczestnikom XXXVII tom Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. W tomie tym, zgodnie z intencją Pana Profesora, układ treści wynikał z kierunków badań Szanownego Jubilata i został podzielony na trzy części, dotyczące: rynku, przedsiębiorstwa i logistyki.
Merytorycznego wprowadzenia do dyskusji nad każdą z wymienionych części jubileuszowego tomu dokonali wybrani przez Profesora współautorzy. Prof. dr hab. Marian Strużycki, dyrektor Instytutu Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji oraz pracownik SGH – jako specjalista w dziedzinie funkcjonowania gospodarki, rynku i zarządzania scharakteryzował główne nurty badań artykułów dotyczących bloku „rynku towarów". Przekrój problemów zawartych w następnym bloku tematycznym przedstawił i ocenił specjalista z zakresu finansów i funkcjonowania przedsiębiorstwa. Problematykę logistyki zaprezentował znawca w tej dziedzinie prof. dr hab. Marian Sołtysik z Akademii Ekonomicznej w Katowicach.
W toku spotkania odbyła się także dyskusja nad merytorycznymi zagadnieniami nurtu badań Profesora i ich znaczeniem w rozwoju nauk ekonomicznych.
Uczestnicy seminarium szczególnie podkreślali wielkie zaangażowanie Szanownego Jubilata w prace naukowo-badawcze, Jego wszechstronną wiedzę i obiektywizm Badacza, który pozwolił Mu ustrzec się politycznych uwikłań. Ci wszyscy, którzy mieli szczęście spotkać się w pracy z Osobą Profesora, poznali Go jako Niezwykłego Człowieka i Uczonego. Jego dzieła zajmują znaczące miejsce w dorobku nauk ekonomicznych.

Lilia Skałecka, Barbara Janczewska

PUBLIKACJE NAUKOWE PRACOWNIKÓW

Zakład Gospodarki Światowej i Integracji Europejskiej w latach 2002-2003 brał czynny udział w badaniach naukowych realizowanych w ramach programu Komisji Europejskiej – Eurall Network. Program realizowany był wspólnie z University of Brescia (Włochy) oraz University of Marmara (Turcja). Efektem współpracy jest publikacja książkowa: A. Santagostino [red.], *Europe: Reunification, Enlargement, Single Currency*, która ukazała się nakładem wydawnictwa uniwersyteckiego Edizioni Club (Brescia) w roku 2003. W publikacji zamieszczono opracowania przygotowane przez pracowników Zakładu: prof. dr hab. **Bogumiłę Muchę-Leszko**, mgr **Magdalenę Kąkol**, mgr. **Pawła Pasierbiaka**, mgr. **Bartosza Jóźwika** oraz dr **Aleksandrę Maciaszczyk** i mgr. **Waldemara Drążka** – słuchacza studiów doktoranckich w zakresie ekonomii.
Nakładem Wydawnictwa UMCS ukazał się kolejny numer Prac Naukowych Instytutu Zarządzania i Marketingu zatytułowany *Funkcjonowanie przedsiębiorstw w kontekście integracji europejskiej* pod red. prof. dr hab. Genowefy Sobczyk. Autorami opublikowanych tam artykułów są m.in.: prof. dr hab. **Genowefa Sobczyk**, prof. dr hab. **Czesław Skowronek**, dr **Barbara Janczewska**, dr **Lilia Skałecka**, dr **Barbara Brylska**, mgr **Przemysław Łukasik**.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH NAUKOWYCH

12-14 października w Polanicy Zdroju odbyła się konferencja naukowa z cyklu „Rachunkowość a controlling", zorganizowana przez Katedrę Rachunku Kosztów i Rachunkowości Zarządczej Akademii Ekonomicznej im. O. Langego we Wrocławiu. Temat VIII już konferencji sformułowany został następująco: „Kierunki rozwoju controllingu a praktyka polskich przedsiębiorstw".
W konferencji wzięli udział, a także zaprezentowali referaty dr **Mirosław Urbanek** – „Zastosowanie controllingu w zarządzaniu firmą brokerską", dr **Paweł Wroński** – „Rachunek kosztów docelowych w praktyce wybranych przedsiębiorstw", mgr **Anna Korzeniowska** – „Wpływ zewnętrznych regulacji ostrożnościowych na system controllingu bankowego", mgr **Joanna Świerk** – „Miejsce budżetowania w controllingowej koncepcji zarządzania" oraz mgr **Mariusz Lisowski** – „Praktyka controllingu w instytucjach bankowych". Referaty zostały opublikowane w Pracach Naukowych Akademii

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu nr 987 pt. *Kierunki rozwoju controllingu a praktyka polskich przedsiębiorstw* oraz nr 989 pt. *Rachunkowość a controlling*.

6-7 listopada odbyła się międzynarodowa konferencja „Przedsiębiorstwo przyszłości – Nowe paradygmaty zarządzania przedsiębiorstwem europejskim", której organizatorem był Instytut Organizacji i Zarządzania w Przemyśle „ORGMASZ" w Warszawie. Konferencja poświęcona była 50-leciu Instytutu „ORGMASZ" i 50-leciu pracy naukowej prof. dr. inż. Wiesława M. Grudzewskiego. Uczestniczyli pracownicy Instytutu Zarządzania i Marketingu: prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek**, prof. dr hab. **Genowefa Sobczyk**, dr inż. **Jerzy Baruk**, dr **Agnieszka Sitko-Lutek**, dr **Urszula Skurzyńska-Sikora**.

13 listopada prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** brała udział w międzynarodowej konferencji „Zmieniające się przedsiębiorstwo w zmieniającej się politycznie Europie. Determinanty jakości a efektywność procesów". Konferencję zorganizował Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Pani Profesor była członkiem Rady Naukowej Konferencji, wygłosiła referat „Efektywność procesów w przedsiębiorstwie".

Prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** wzięła udział w międzynarodowej konferencji naukowej „Wspólna Europa – Innowacyjność w działaniu przedsiębiorstw TRANS'03" zorganizowanej 20-21 listopada przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie. Wygłoszony przez Panią Profesor referat nosił tytuł: „Wpływ zarządzania wiedzą na innowacyjność przedsiębiorstwa".

20-21 listopada na Wydziale Ekonomicznym Politechniki Radomskiej odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Procesy integracyjne w Europie a ubezpieczenia w Polsce". Celem konferencji było przeanalizowanie tendencji i projektów rozwiązań w dziedzinie ubezpieczeń gospodarczych i zarządzania przedsiębiorstwem ubezpieczeniowym w kontekście integracji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji polskiego rynku ubezpieczeniowego. Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele czołowych ośrodków akademickich oraz przedstawiciele sektora ubezpieczeń gospodarczych w Polsce. Wydział Ekonomiczny UMCS reprezentowany był przez dra **Piotra Zielińskiego**, adiunkta w Zakładzie Polityki Społecznej, Gospodarczej i Przestrzennej. Referat pt. „Rola i miejsce towarzystw ubezpieczeniowych w zreformowanym systemie ubezpieczeń społecznych" zostanie opublikowany w materiałach pokonferencyjnych.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

NASI ABSOLWENCI NA SORBONIE

W roku akademickim 2002/2003 absolwentka międzywydziałowych filozoficzno-historycznych studiów europeistycznych mgr historii **Iwona Jabłońska** rozpoczęła w Paryskiej Sorbonie studia DEA. Pod kierunkiem prof. dr Bernarda Michela z Institut Pierre Renouvin napisała pracę o funkcjonowaniu polskiego MSZ w latach 1945-1948. Ukończyła roczne DEA z ogólną oceną „excellent".

KONFERENCJE I DEBATY

10-11 listopada prof. UMCS dr hab. **Ryszard Radzik** uczestniczył w obradach Międzynarodowej Szkoły Humanistycznej, na które został zaproszony przez Białoruski Uniwersytet Państwowy. Profesor przedstawił wykład „Między tradycją a nowoczesnością: formowanie się społeczeństwa białoruskiego w XX wieku".

19 listopada Wydział Filozofii i Socjologii oraz Polskie Toarzystwo Filozoficzne w Lublinie to organizatorzy debaty pt. „Humanizm czy antropocentryzm – człowiek miarą wszechrzeczy?", która odbyła się w Instytucie Filozofii 19 listopada 2003.

5-6 grudnia w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie miała miejsce Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Społeczeństwo polskie – zdrowie, instytucje, pieniądze". Uczestniczyła w niej mgr **Hanna Havshykova**, doktorantka prof. Mirony Ogryzko-Wiewiórowskiej. Współorganizatorem konferencji był Instytutu Socjologii UMCS oraz Sekcja Socjologii Medycyny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Zakład Socjologii Medycyny Collegium Medicum UJ w Krakowie, a także Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

28-30 listopada dr **Maria Miczyńska-Kowalska** z Zakładu Socjologii Organizacji i Zarządzania brała udział w konferencji zorganizowanej przez Wydział Ekonomiczny UMCS nt. „Wpływ zasobów niematerialnych na wartość firmy", wygłaszając referat „Pracownicy wiedzy wobec wyzwań społeczeństwa informacyjnego".

WYKŁADY

18-23 listopada w Instytucie Socjologii UMCS gościł dr **Jerzy Waszkiewicz** z Uniwersytetu w Mińsku. Wygłosił on cykl wykładów dla studentów socjologii studiów dziennych (po rosyjsku) i zaocznych (w języku polskim) na temat „Na skrzyżowaniu cywilizacji: Białorusini między Europą a Rosją".

WYDZIAŁ POLITOLOGII

WSZCZĘCIE PROCEDURY W SPRAWIE DOKTORATU HONORIS CAUSA DLA ROMANO PRODIEGO

Rada Wydziału Politologii na posiedzeniu 7 listopada br. podjęła decyzję w sprawie otwarcia przewodu doktoratu *honoris causa* dla prof. dr. **Romano Prodiego** oraz wyznaczeniu promotora – prof. Ziemowita J. Pietrasia (UMCS) i recenzentów: prof. Danuty Huebner (Szkoła Główna Handlowa, Ministra ds. Europejskich RP), prof. Longina Pastusiaka (Uniwersytet Gdański, Marszałka Senatu RP), prof. Romana Kuźniara (Uniwersytet Warszawski, Rektora Akademii Dyplomatycznej MSZ RP).

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA

18-20 listopada odbyła się na Wydziale Politologii UMCS polsko-austriacko-ukraińska konferencja międzynarodowa pt. „Enlargement of the European Union: the Example of Poland". Współorganizatorami spotkania byli: Wydział Politologii UMCS, Austriackie Forum Kultury w Warszawie, Instytut Rennera w Wiedniu, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego oraz Wydział Stosunków Międzynarodowych Narodowego Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie. Uczestniczyli w nim nauczyciele akademiccy, doktoranci i studenci z wielu krajów i ośrodków akademickich (osiem osób z Polski, sześć osób z Ukrainy, cztery osoby z Austrii, jedna osoba z Australii i jedna z Belgii). W prezentowanych referatach omówiono wymiar polityczny, ekonomiczny i społeczny rozszerzenia Unii Europejskiej. Głównymi zagadnieniami poruszonymi w późniejszej dyskusji były: historyczny kontekst rozszerzenia UE i związane z tym stereotypy, niezdefiniowana przyszłość Ukrainy jako partnera Unii Europejskiej, a także nieodpowiednia polityka informacyjna dotycząca procesu integracji europejskiej. Kontynuacja konferencji miała miejsce w siedzibie Austriackiego Forum Kultury w Warszawie („Österreich und Polen in der EU. Mit Blick auf die östlichen Nachbarn", 21 listopada 2003 r.). Następne spotkanie z tej serii odbędzie w Wiedniu w dniach 7-12 maja 2004 r.

POLSKA ARCHITEKTEM POLITYKI WSCHODNIEJ UE

5 listopada br. odbyła się pod auspicjami Wydziału Politologii UMCS, Fundacji Rozwoju KUL oraz Fundacji Konrada Adenauera konferencja pt. „Polska architektem polityki wschodniej". 11 referentów z 5 państw wzięło udział w czterech panelach: „Polityka Wschodnia UE", „Polityka wschodnia Polski", „Wschód a polityka Polski wobec Wschodu", „Przyszłość polskiej polityki wschodniej". Organizatorem konferencji oraz autorem referatu wprowadzającego był dr **Jan Hunin** (Zakład Stosunków Międzynarodowych). Dziekan Wydziału Politologii prof. Z. J. Pietraś przedstawił „Założenia polskiej polityki wschodniej".

MIĘDZYNARODOWA SESJA NAUKOWA

Dziekan wydziału Politologii prof. **Z. J. Pietraś** wygłosił 20 listopada br. referat pt. „Karski jako realista polityczny" podczas międzynarodowej sesji naukowej „Profesor Jan Karski – człowiek, bohater, uczony", zorganizowanej przez UMCS oraz Towarzystwo Jana Karskiego.

DOKTRYNA GEORGE'A W. BUSHA

22 listopada na 352 zebraniu Zakładu Stosunków Międzynarodowych wygłosił wykład prof. **Peter F. Krogh**, były dziekan Szkoły Służby Zagranicznej im. Edmunda A. Walsha Uniwersytetu w Waszyngtonie. Profesor Krogh przedstawił założenia doktryny George'a W. Busha. W spotkaniu wzięło udział ok. 170 słuchaczy, wśród których znaleźli się studenci i pracownicy naukowi Wydziału oraz przedstawiciele mediów lokalnych. Profesor Krogh stwierdził, że koncepcja polityki zagranicznej opracowana przez administrację George'a W. Busha nie stanowi spójnego programu działania politycznego. Wytyczne w tej kwestii zapisane zostały w Narodowej Strategii Działania i są wynikiem wspólnej pracy doradców wchodzących w skład administracji George'a W. Busha. Przy okazji spotkania prof. P. F. Krogh rozmawiał z dziekanem prof. Z. J. Pietrasiem na temat warunków współpracy, której rezultatem ma być utworzenie w Lublinie Polsko-Amerykańskiej Szkoły Służby Zagranicznej im. Jana Karskiego.

HONOROWE OBYWATELSTWO WŁODAWY

Rada Miejska we Włodawie, uchwałą z dnia 12 września 2003 r., nadała prof. **Edwardowi Olszewskiemu** (kierownikowi Zakładu Ruchów Politycznych) tytuł *Honorowy Obywatel Miasta Włodawy*, za działalność naukową, popularyzatorską i promocyjną Włodawy. Prof. E. Olszewski jest wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Włodawskiej. Podkreślono jego szczególne zasługi w wydaniu pracy zbiorowej *Dzieje Włodawy* (red. E. Olszewski, R. Szczygieł) oraz *Włodawa. Miasto i region na przełomie XX/XXI wieku* (red. E. Olszewski).

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Od 17 do 29 listopada dr **Julita Agnieszka Rybczyńska** (Zakład Praw Człowieka) oraz dr **Beata Surmacz** (Zakład Stosunków Międzynarodowych) przebywały w Kanadzie i USA. Głównym celem pobytu w Kanadzie był udział w dorocznej międzynarodowej konferencji American Association for the Advanced of Slavic Studies w Toronto. Podczas panelu pt. „Domestic Politics in International Relations: A Case of Poland", dr J. A. Rybczyńska wygłosiła referat: „National Relations During Democratization", a dr B. Surmacz „Polish Policy Towards its Eastern Neighbours". Pobyt w Waszyngtonie był związany z zaproszeniem Institute of Conflict Analysis and Resolution (George Mason University w Waszyngtonie), gdzie dr J. A. Rybczyńska i dr B. Surmacz wzięły udział w dyskusji panelowej i przeprowadziły kwerendę naukową.

„CONSENSUS"

Nakładem Wydawnictwa UMCS ukazał się kolejny, czwarty już tom Studenckich Zeszytów Naukowych „Consensus". Zespół redakcyjny periodyku tworzą studenci Wydziału Politologii. Opiekunem naukowym zeszytów jest prof. dr hab. Henryk Chałupczak, prodziekan Wydziału Politologii. Autorami sześciu artykułów (w tym jednego w języku angielskim) są studenci i doktoranci Wydziału. „Consensus" dostępny jest oprócz bibliotek uniwersyteckich także w internecie, a jego

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

wysoki poziom merytoryczny potwierdzają pracownicy naukowi Wydziału Politologii.

„POLFORMANCE"

W listopadzie br. ukazał się drugi numer czasopisma „Polformance" przygotowywanego przez Studenckie Koło Dziennikarzy Wydziału Politologii (redaktor naczelna Monika Biss). Bieżący numer jest poświęcony m.in. ponaddziesięcioletniej działalności Wydziału Politologii.

WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

POLA NADZIEI 2003/2004

Alfred Hitchcock mawiał, że film powinien się zaczynać od trzęsienia ziemi, a potem napięcie musi już tylko stopniowo narastać. Tak właśnie kształtowała się dramaturgia koncertu charytatywnego Pola Nadziei 2003/2004.

3 listopada 2003r. w sali koncertowej Filharmonii Lubelskiej rozpoczął się koncert charytatywny organizowany w ramach Ogólnopolskiego Programu Pola Nadziei 2003/2004 przez Hospicjum Dobrego Samarytanina.

Na scenie Lubelskiej Filharmonii stoczyły walkę życie i śmierć.

Koncert zainaugurował swoim występem zespół „Por fiesta" w składzie Alicja Morena, Andrzej Lewocki, Mirosław Fizik, Jakub Niedoborek, Jakub Polanowski. Program zespołu przeplatały utwory w stylu flamenco oraz pieśni i tańce cygańskie. Apoteoza życia, miłości graniczącej z szaleństwem, tańca i zabawy zawarta była w każdym geście tańczącej Alicji Morena, w każdym dźwięku gitar i śpiewających mężczyzn. Rytm, porywająca melodia i wielkie emocje przepoiły gęstą atmosferą słuchaczy. To było „trzęsienie ziemi".

Potem już napięcie tylko narastało.

Przez rozgrzane uliczki Argentyny poprowadziło słuchaczy pieniące się życiem tango w wykonaniu zespołu „El Duende". Elwira Śliwkiewicz-Cisak (akordeon) i Jakub Niedoborek (gitara) – wykładowcy Wydziału Artystycznego UMCS – zaprezentowali publiczności porcję muzyki Astora Piazzolli w świetnym stylu. Usłyszeliśmy *Historię Tanga* (Bordel 1900, Cafe 1930, Nightclub 1960) oraz *Libertango*. Doskonałe wykonanie, znakomicie uchwycony styl są dowodem wysokiej formy lubelskich wykonawców. A to przecież nie jedyne atuty tej części koncertu, przede wszystkim nadal w karkołomnych rytmach tanga pulsowało życie.

Kulminacja jednak miała dopiero nadejść.

Oto na scenie pojawiła się artystka, której nazwisko na pewno przyciągnęło tego dnia wielu słuchaczy, gwiazda wieczoru, a od trzech lat wykładowca Wydziału Artystycznego UMCS – Krystyna Prońko. Dama polskiej piosenki zaśpiewała utwory bliskie sercu, utwory dobrze znane i nowe. Kiedy jednak zabrzmiały pierwsze dźwięki piosenki *Małe tęsknoty*... wymowa tego wieczoru nabrała jeszcze większego znaczenia. Artystce towarzyszył przy fortepianie Marek Stefankiewicz (również wykładowca UMCS).

Wielki Finał został powierzony głosom Federacji: Jola Sip, Marek Andrzejewski, Tomasz Deutryk, Jan Kondrak, Krzysztof Nowak, Paweł Odorowicz i Piotr Selim. Federacja odśpiewała największe swoje hymny i przeboje. Utwory, które doskonale symbolizują jakże zróżnicowaną działalność artystyczną tej grupy. Usłyszeliśmy między innymi w wykonaniu Jana Kondraka pieśń do melodii ludowej *Ataman*, Piotra Selima *Specjalistę od wzruszeń*, Joli Sip *Imperium intymności*, Marka Andrzejewskiego *Jak listy*. I mimo pewnych niedogodności akustycznych spowodowanych obsługą techniczną ten finał był rzeczywiście wielki.

Podczas koncertu Ewa Dados prowadziła licytację prac plastycznych oraz kwestę na potrzeby Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie.

Ogromnie cieszy, że tak ważna inicjatywa spotkała się z pełnym zaangażowaniem lubelskich artystów a zarazem wykładowców Wydziału Artystycznego UMCS, dzięki czemu przeżyliśmy nie tylko doskonały koncert. Życie zwyciężyło śmierć.

Maria Dmowska

PUBLIKACJA

W grudniu nakładem Wydawnictwa UMCS ukazała się książka dr **Anny Żukowskiej** pt. *Kształcenie i dokształcanie nauczycieli rysunku na potrzeby szkół ogólnokształcących II Rzeczypospolitej*. Problematyka publikacji należy do najnowszych dziejów wychowania w Polsce, a ściślej do rzędu prac podejmujących zagadnienia pedeutologiczne, tzn. poświęcone dziejom zawodu nauczycielskiego. Jest to także praca z zakresu dydaktyki i metodyki nauczania jednego z przedmiotów wchodzących w skład przedmiotów ogólnokształcących, ale nie tych, które zwykło się traktować jako podstawowe, lecz przeciwnie, tych, które do dziś z trudem dobijają się o należne im miejsce w procesie ogólnego kształcenia i wychowania młodzieży.

Publikacja ma charakter monografii historyczno-przedmiotowej. Jest interesującą próbą ukazania w syntetycznym ujęciu wszystkich form kształcenia i dokształcania nauczycieli w Polsce w okresie międzywojennym. Jest również bardzo wartościowa w sensie poznawczym, bo dotąd podobnego opracowania w naszej historiografii nie ma; jest dojrzała metodologicznie, bo z pełną konsekwencją, bez zbędnych wtrętów i dywagacji zajmuje się określonym wycinkiem przeszłej rzeczywistości i ukazuje ją kompetentnie, w sposób solidnie udokumentowany wieloma różnymi materiałami, o różnej proweniencji, co powoduje, że jej ustalenia i opinie są wiarygodne i nie budzą wątpliwości.

EDUKACJA NA ŚWIECIE

REGGIO EMILA w pedagogice przedszkolnej

O projekcie edukacyjnym Reggio Emila usłyszałam po raz pierwszy w Holandii w PABO Arnhem, jako stypendystka Sokratesa. Materiały, które tam dostałam, zwróciły moją uwagę dopiero podczas spotkania z analogiczną wymianą stypendialną z PABO, szkoły zawodowej dla przyszłych nauczycieli i zainteresowaniem współkoordynatora wymiany na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie dr B. Głodzik. Okazało się, że podejście to jest w Polsce jeszcze nieznane. Wertując materiały dostępne z internetu i po rozmowie ze wspomnianymi studentami zaczęłam dostrzegać priorytety myślenia Reggio. Najbardziej pomocne w zrozumieniu specyfiki tej edukacji były wizyty w dwu różnych, wykorzystujących tę metodę, przedszkolach w Stanach Zjednoczonych. Umożliwiło mi to uporządkowanie dostępnej wiedzy teoretycznej. Skoncentruję się tu na przedstawieniu okoliczności powstania i filozofii szkoły.

Reggio Emila jest miastem we Włoszech, w którym po II wojnie światowej i jej zniszczeniach rodzice własnymi siłami zbudowali przedszkole i zaangażowali się w edukację dzieci, która powinna być oparta na respektowaniu ich indywidualności. Inicjatywa i wysiłki rodziców zwróciły uwagę młodego nauczyciela i badacza z Centrum Badań (Centre for National Research) w Rzymie, Lorisa Malaguzzi. Po wizycie w szkole, został poproszony o przejęcie w niej dyrektorstwa. W 1963 roku dzięki staraniom Malaguzziego szkoła Reggio, finansowana przez rodziców, stała się pierwszą we Włoszech szkołą państwową, subsydiowaną z budżetu regionu.

Podejście dyrektora do edukacji odpowiadało duchowi czasu lat 50. i 60., demokratycznych przemian w kraju i zmianom metodycznym uczenia, zainspirowanym pracami m.in. Johna Deweya, Celestina Freineta, Lva Vygotskiego oraz znanego rodzimego teoretyka i bliskiego przyjaciela Malaguzziego, Bruno Ciariego.

Reggio nie jest nową teorią uczenia, ale systemem inkorpującym to, co najlepsze z alternatywnego podejścia do wychowania. Powstawała w ciągu 45 lat na zasadzie prób i błędów oraz włączania tego, co się sprawdza w praktyce. Komponenty systemu są segmentami dostosowywanymi do warunków czasu i przestrzeni, nauczanie nie może bowiem być oderwane od otoczenia.

I tak, dziedzictwo kultury włoskiej zadecydowało o przewadze sztuki w edukacji Reggio Emila. W kulturze amerykańskiej dążenie do udoskonalania i postępu naukowo-technicznego będzie decydowało o wyglądzie klas i stronie merytorycznej zajęć. Projekt przyjmuje więc konkretny wymiar w kontekście środowiskowym.

Wspólne dla wszystkich szkół wykorzystujących metodę jest myślenie o dziecku i edukacji charakterystyczne dla podejścia holistycznego. Akcentuje ono potrzebę jednoczesnego rozwoju moralnego, emocjonalnego i intelektualnego dziecka poprzez bezpośredni kontakt i zaangażowanie w życie grupy społecznej, obcowanie z naturą, życie codzienne i bieżące wydarzenia.

Podejście Reggio można ująć jako system relacji między różnymi podmiotami lub protagonistami programu: dziećmi, nauczycielami, rodzicami a wspieranymi przez społeczność.

Oto niektóre z istotnych elementów nauczania podejścia:

- dziecko jest protagonistą, postrzegane jako kompetentne do tworzenia wiedzy, ciekawe świata i gotowe do nauki;
- dziecko najlepiej się rozwija przez współpracę, edukacja powinna więc przebiegać w grupie, dzieci z dorosłymi nie indywidualnie, pomaga to w rozwiązywaniu problemów, podejmowaniu decyzji, wprowadzaniu innowacji;
- dziecko się komunikuje poprzez słowa, ruch, rysunek, konstrukcje, collage, muzykę na wiele różnych sposobów, by wyrazić swoją wiedzę i przeżycia, wytwór powinien być doceniony przez uwagę dorosłego;
- środowisko jest trzecim nauczycielem, przestrzeń powinna prowokować do eksperymentowania, podtrzymywać zainteresowanie, myślenie, umożliwiać socjalizację, kontakt z naturą i kulturą;
- nauczyciel jest obserwatorem i słuchaczem, by zapewnić temat zajęć zgodny z zainteresowaniem i motywacją dzieci, dostosować tok lekcji do wydarzeń bieżących, jest partnerem i pomocnikiem w rozwiązywaniu problemów;
- używanie dokumentacji dla śledzenia przebiegu nauki dzieci i dorosłych, powracanie do pomysłów, wrażeń, doświadczeń przez nagrania audio i wideo, zdjęcia, konspekty;
- rodzic jest partnerem nauczyciela w nauczaniu;
- nauczyciel jest badaczem uczestniczącym w wymianie z innymi nauczycielami doświadczeń refleksji, wydarzeń, problemów w klasie.

Wygląd klasy zależy od otoczenia i możliwości finansowych szkoły, ma jednak cechy charakterystyczne. Klasa Reggio powinna być jasna, przepełniona światłem, z lustrami umożliwiającymi poznawanie siebie i świata z innej perspektywy, mieć dużo wolnej przestrzeni dla swobodnego przemieszczania się, kącik kuchenny, miejsce do zabaw, kącik rzeczy „niepotrzebnych", gdzie wyobraźnia pokaże ich zastosowanie, a wszystko na wysokości dostępnej dla dziecka. Każda szkoła ma atelier lub kącik sztuki, z przeróżnymi materiami, łącznie z drutami, szmatkami, patykami, muszelkami. Pieczę nad atelier sprawuje profesjonalista, udzielający porad i pomysłów nauczycielom. Na ścianach w holu i klasach wiszą prace uczniów, dokumentacja przebiegu projektów, nad którymi dzieci pracowały, zapis toku odkrywania wiedzy i myślenia jako jedna z form komunikacji z rodzicami i społecznością.

Reggio, wykorzystując wyżej wymienione elementy nauczania, metody i otoczenie stawia sobie za cel rozwijanie u dzieci umiejętności rozwiązywania problemów, podejmowanie decyzji, współpracy oraz komunikowania się i wyrażania na wiele sposobów.

Joanna Niczyporuk

UNIWERSYTETY ŚWIATA - HEIDELBERG (1)

Uniwersytet w Heidelbergu, pierwszy uniwersytet niemiecki, a trzeci w ówczesnej Rzeszy (po Pradze i Wiedniu) to jedna z wielu cór Uniwersytetu Paryskiego. Niektórzy historycy uważają, iż pierwszym uniwersytetem niemieckim była uczelnia w Erfurcie, założona w 1379 roku (J. Verger s. 121). Zdaniem J. Le Goffa Erfurt otrzymał bulle od obu urzędujących wówczas papieży Klemensa VII z Awinionu w 1379 i Urbana VI z Rzymu w 1384 roku, ale uniwersytet został powołany dopiero w 1392 roku (J. Le Goff s. 191).

Sytuacja, jaka wytworzyła się w Europie podczas Wielkiej Schizmy Zachodniej, spowodowała zamieszanie na Uniwersytecie Paryskim. Profesorowie i studenci, którzy nie uznali rezydującego w Awinionie francuskiego papieża Klemensa VII, a popierali papieża rzymskiego Urbana VI, byli niepożądani w Paryżu. Niemieckie duchowieństwo i książęta Rzeszy uznali za jedynego i prawowitego namiestnika Chrystusa papieża urzędującego w Rzymie. W takich okolicznościach profesorowie i studenci nacji niemieckiej zmuszeni byli do opuszczenia Uniwersytetu Paryskiego. Wykorzystał to elektor palatynatu Ruprecht I, który udzielił im schronienia w małym wówczas mieście nad Neckarem Heidelbergu. Równocześnie rozpoczął starania u papieża Urbana VI o otwarcie tu nowego, pierwszego w Niemczech „studium generale" i w 1385 roku uzyskał bullę zatwierdzającą jego powołanie.

Uniwersytet w Heidelbergu miał być urządzony na wzór Uniwersytetu Paryskiego, jak wiele innych powstających w owym czasie. Dlatego na rektora został zaproszony z Paryża Marsyliusz z Inghem, uchodzący za jednego z najznakomitszych uczonych owych czasów, filozof, nominalista, uprzednio dwukrotny rektor na Uniwersytecie Paryskim. Chociaż na mszy inauguracyjnej 18 października 1386 roku było tylko trzech profesorów i kilku studentów, to jednak uniwersytet zaczął się szybko rozwijać (*Die Ruprecht* s. 9).

Książę Ruprecht nadał uniwersytetowi konstytucję, która każdego nowego roku akademickiego 1 listopada była odczytywana i zaprzysięgana przez mieszkańców Heidelbergu w kościele Świętego Ducha. Zapewniała ona studentom, profesorom i księgarzom bezpieczeństwo osobiste oraz wolność celną i podatkową (*Heidelberg*... s. 43).

Uniwersytet zorganizowano na wzór paryskiego w cztery wydziały, poczynając od teologii i sztuk wyzwolonych oraz prawa i medycyny. Początkowo sale wykładowe znajdowały się w różnych częściach miasta. Już jednak 10 lat po utworzeniu Uniwersytetu stanęły jego pierwsze budynki. Uniwersytet w Heidelbergu zapoczątkował powstanie kolejnych uniwersytetów w Niemczech: Kolonia 1388, Erfurt 1394, Lipsk 1409 (powstały na skutek kryzysu na Uniwersytecie Praskim), Rostok 1419, Trewir 1473, Gryfia 1456, Fryburg 1456, Bazylea 1459, Ingostad 1472, Moguncja 1476, Tubingen 1477. D. Hay wylicza 11 fundacji uniwersyteckich na terenie Niemiec w XV wieku (D. Hay s. 301).

Od początku swego istnienia Uniwersytet w Heidelbergu znalazł się w gronie najważniejszych uczelni nie tylko na terenie Niemiec, ale i Europy Środkowej i Północnej.

Następcą Marsyliusza z Inghem, drugim rektorem Uniwersytetu w Heidelbergu, był jego współorganizator Mateusz z Krakowa, jeden z najwybitniejszych europejskich uczonych tego czasu (*Historia* s. 40). Wykształcony na Uniwersytecie Karola w Pradze, profesor tego uniwersytetu, teolog, prawnik, filozof, zwolennik *devotio moderna*. Od 1394 roku przebywał na Uniwersytecie w Heidelbergu, a od 1396 był jego rektorem. Mateusz z Krakowa ukształtował także środowisko Akademii Krakowskiej. Od 1405 roku był biskupem Wormacji, a następnie jako kardynał legatem papieskim. Zmarł w Heidelbergu w 1410 roku.

Rozkwit uniwersytetu w Heidelbergu nastąpił w epoce renesansu. Przewinęło się wówczas przez uczelnię wiele wybitnych osobistości. Studiował tu Mikołaj z Kuzy, wielki teolog i mistyk połowy XV wieku. Wybitny profesor wykładający następnie na wielu znakomitych uniwersytetach europejskich łącznie z paryskim (Verger s. 174).

3

Na Uniwersytecie w Heidelbergu działało wielu wybitnych humanistów, jak J. Wimpfeling, J. Reuchlin i R. Agricola, jeden z ojców humanizmu niemieckiego. Uczniem R. Agricoli był K. Celtes, który ukończył studia w Heidelbergu w 1484 roku. W tym samym roku rozpoczął działalność na Akademii Krakowskiej. Należał do najwybitniejszych humanistów ówczesnej Europy.

W Europie w okresie odrodzenia i reformacji nastąpił pewien zmierzch największych i najstarszych uniwersytetów. Spowodowało to spadek zainteresowania teologią i prawem kanonicznym. Szczególnie wielki zamęt zapanował na uniwersytetach w krajach protestanckich (J. Delumeau s. 322). Uniwersytety stawały się tu areną zaciętych dysput religijnych, a niejednokrotnie zdarzało się wydalanie profesorów sprzeciwiających się nowym ideom. O zamieszaniu, jakie panowało na niemieckich uniwersytetach w czasie reformacji, świadczy zmienna liczba studentów w latach 1501-1560: 1501-1506 – 3346, 1511-1515 – 4041, 1526-1530 – 1135, 1541-1545 – 3121, 1556-1560 – 4334 (J. Delumeau s. 322).

Na Uniwersytecie w Heidelbergu odbyła się w 1518 roku dysputa teologiczna pod przewodnictwem Marcina Lutra. Miano odeprzeć zarzuty stawiane nauce Lutra przez dominikanów, którzy jednak nie brali w niej udziału. Dysputa toczyła się w obecności studentów i polegała na wysłuchiwaniu poglądów Lutra bez polemizowania z nimi (J. Busiakowski s. 450). W ten sposób Uniwersytet w Heidelbergu znalazł się pod wpływami luteranizmu, który starał się utrwalać ówczesny elektor palatynatu Ottheinreuh, wprowadzając nowe statuty w tym duchu. Jednakże już za kolejnego elektora Fryderyka III Uniwersytet w Heidelbergu został przekształcony w jeden z najważniejszych ośrodków kalwinizmu w Niemczech. W zamiarach elektora Heidelberg miał się stać czymś na kształt książęcej Genewy (R. Mackenney s. 205). Na polecenie elektora opracowano tu Heidelberski Katechizm, który obok Małego Katechizmu M. Lutra stał się najważniejszym katechizmem reformacji (J. Delumeau s. 121). Głównymi jego autorami byli wykładający na uniwersytecie uczeń Kalwina K. Olewianus i Z. Ursinus, uczeń F. Melanchtona. Korzystali oni z wielu pism katechetycznych Kalwina i Jana Łaskiego. Synod kalwiński w Heidelbergu w 1562 roku uznał katechizm za przewodnik religijnego nauczania i został tu w 1563 roku opublikowany.

Katechizm Heidelberski, przetłumaczony następnie na 40 języków, do dzisiaj jest uznawany za podstawową księgę streszczającą teologię reformacji (S. Napiórkowski s. 632). Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szesnastego wieku pojawiło się w Heidelbergu pojęcie „erostianizm" od przydomku profesora medycyny T. Liebera Erostisa (uroczy), który głosił, iż najwyższa władza w sprawach kościelnych przypada państwu (T. Munck s. 301).

Ze znanych postaci, które pojawiły się na uniwersytecie na początku XVII wieku, na wymienienie zasługuje Amos Comenius (Komensky), który się tu immatrykulował w 1613 roku jako Johanes Amos Nivanus Morawus.

Wojna 30-letnia (1618-1648 dotknęła zniszczeniami Heidelberg kil-

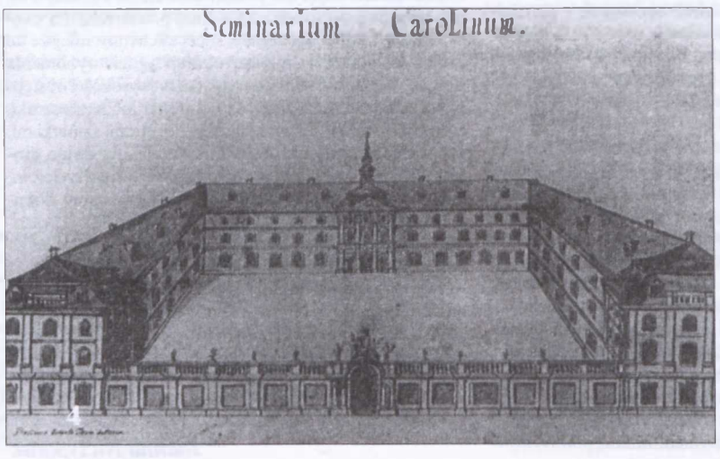

UNIWERSYTETY ŚWIATA - HEIDELBERG (1)

kakrotnie. W jej pierwszej fazie na czele unii ewangelickiej stanął elektor palatynatu Fryderyk II. Pragnąc doprowadzić do supremacji protestantyzmu w Niemczech przyczynił się do wybuchu wojny i uzurpował sobie prawo jako przywódca protestantów do korony czeskiej. Po druzgocącej klęsce z ligą katolicką został pozbawiony wszystkich tytułów i wypędzony z kraju z przydomkiem „zimowego króla". Po jego ucieczce w 1622 roku okupowały Heidelberg wojska carskie, w 1633 roku miasto zdobyły, a następnie zniszczyli Szwedzi, sojusznicy unii ewangelickiej. Uniwersytet w Heidelbergu został wówczas zamknięty.

Na mocy pokoju wersalskiego w 1648 roku władzę nad palatynatem objął syn „zimowego króla" elektor Karol Ludwik, który gorliwie zajął się odbudową kraju. Zasłynął szczególnie z wybudowania, w założonym przez siebie w 1652 roku mieście Manheim, kościoła Świętej Jedności, w którym kolejno miano odprawiać nabożeństwa katolickie, luterańskie i kalwińskie (w Czapliński... s. 372).

W 1652 roku został ponownie otwarty Uniwersytet w Heidelbergu, który dość szybko zaczął odzyskiwać pozycję. Władca palatynatu Karol Ludwik starał się tu ściągnąć samego Barucha Spinozę, zapewniając go o swobodzie uprawiania filozofii. W 1661 roku powstała na uniwersytecie katedra prawa natury, którą otrzymał Samuel Pufendorf. Rozwinęła się tu dzięki niemu nauka o państwie i racjonalnym prawie wykorzystywanym przez oświeconych władców w Rzeszy.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych siedemnastego wieku palatynat objęła katolicka unia książąt neuburskich, którzy zaczęli wspomagać edukacyjne działania jezuitów na uniwersytecie w Heidelbergu. W latach 1689 i 1693 Heidelberg i wszystkie budynki akademickie ponownie zniszczyły wojska francuskie. Uniwersytet przeniesiony został do Frankfurtu (*Die Ruprecht*... s. 19). Działalność w Heidelbergu uniwersytet wznowił w 1700 roku jako uczelnia jezuicka pod opieką katolickiej linii elektorów Platz–Neuburg.

Uniwersytet zaczynał rozwijać się coraz pomyślniej, o czym świadczy rozpoczęcie 1712 roku budowy nowego gmachu. Na zlecenie księcia elektora Johana Wilhelma zadania tego podjął się Johan Breuniga. Nowe kolegium ukończono w 1728 roku i stanowi ono do dzisiaj najbardziej reprezentacyjną część tzw. Starego Uniwersytetu. W latach 1750-1765 zbudowano gmach Carolinum, gdzie dzisiaj mieści się siedziba władz uniwersytetu.

Spośród wybitnych profesorów uniwersytetu owych czasów na uwagę zasługuje uczony, lekarz Daniel Wilhelm Nebel, który wykładał od 1758 roku w Heidelbergu chemię i farmację (*Die Ruprecht*... s. 20).

Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 roku uniwersytet przejęli misjonarze św. Wincentego á Paulo, którzy doprowadzili go do burzliwych wydarzeń przełomu XVIII i XIX wieku.

Rola Heidelbergu jako głównego ośrodka naukowego w Niemczech zmalała zarówno na skutek wojen i zniszczeń XVII wieku, jak i przeniesienia stolicy palatynatu do Manheim. O mniejszym znaczeniu Heidelbergu w XVIII wieku świadczy i to, że nie został w pełni odbudowany po zniszczeniach wojennych XVII wieku.

Józef Duda

Bibliografia

J. Busiakowski: *Dysputa teologiczna*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. IV, 1985.

W. Czapliński, A. Galos, W. Korta: *Historia Niemiec*, 1981.

J. Delumeau: *Cywilizacja Odrodzenia*, 1987.

Die Ruprecht – Karls – Universität Heidelberg, 2003.

J. Le Goff: *Inteligencja w wiekach średnich*, 1966.

D. Hay: *Europa w XIV i XV wieku*, 2001.

Heidelberg am Neckar, 2000.

Historia nauki polskiej, t. I, 1970.

R. Mackenney: *Europa XVI wieku*, 1993.

T. Munck: *Europa XVII wieku 1598-1700*, 1998.

J. Verger: *Les universites an Moyen Age*, 1999.

Podpisy do zdjęć

1. Widok Heidelbergu z Philosophenweg, centralną część miasta stanowią zabudowania uniwersyteckie, zgrupowane obok widocznego w środkowej części zdjęcia kościoła Jezuitów.
2. Widoczny na zdjęciu zamek elektorów palatynatu nigdy nie odbudowany w pełni po zniszczeniach wojennych XVII wieku.
3. Kolegium zbudowane w 1728 roku, stanowiące do dzisiaj najbardziej reprezentacyjną część tzw. Starego Uniwersytetu.
4. Gmach Seminarium Carolinum, budowany w latach 1750-1765, gdzie dzisiaj mieści się siedziba władz uniwersytetu (na starym rysunku).
5. Współczesna część Carolinum.
6. Pieczęć rektora sporządzona przez fundatora uniwersytetu księcia Ruprechta I. W środku pieczęci widać św. Piotra jako patrona i opiekuna uniwersytetu, a po obu stronach klęczących fundatorów.

5

6

UNIWERSYTETY ŚWIATA – HEIDELBERG (1)

1

2

Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Elżbieta Mulawa-Pachoł (redaktor naczelna). Stale współpracują: Alicja Cięszczyk-Chmiel, Jolanta Jarzyńska, Krystyna Kapica, Elżbieta Kwiatkowska, Maria Młynarska, Ewa Nowak, Małgorzata Samujło, Iwona Adach, Nina Zielińska, Jerzy Żywicki. Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20–031 Lublin, Plac Marii Curie–Skłodowskiej 5, p. 1009, tel. 537–53–76, faks 537–53–02. E-mail: promocja@ramzes.umcs.lublin.pl http://www.umcs.lublin.pl Media, Wiadomości Uniwersyteckie. Skład i łamanie: **BiFolium**, Lublin. Druk: Zakład Usług Poligraficznych „Tekst", 20–344 Lublin, ul. Wspólna 19.

ISSN 1233-216X

9 771233 216001 10>